W NUMERZE:

Marian OSTROWSKI — NIEPEWNOŚĆ A PARAMETRY — str. 3
Część trzecia „REI w służbie GOD"; autor koncentruje się na metodach porównywania efektów i nakładów w czasie przedsięwzięcia inwestycyjnego.

Włodzimierz RADWAN — W GOSPODARCE MATERIAŁOWEJ WCIĄŻ REZERWY — str. 4
Obniżenie kosztów własnych produkcji przemysłowej o 5 proc. powinno przynieść 66 mld zł oszczędności. Jest o co walczyć!

Andrzej NAŁĘCZ-JAWECKI — HUTA KĘSISK — SKOK O KILKA SZCZEBLI — str. 5
Jakie jest miejsce huty „Katowice" w kompleksowym programie modernizacji przemysłu hutniczego i programie poprawy warunków pracy w hutnictwie?...

Witold KIEŻUN — JAK DYREKTOROWAĆ — str. 6
W kolejnym artykule Autor stwierdza, że dyrektorzy w innych krajach borykają się z podobnymi, co u nas, trudnościami w racjonalizacji własnej pracy.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

NR 29 (1087) 16 LIPCA 1972 ROKU

CENA 2 ZŁ

ROK XXVII

W OKRESIE BIEŻĄCEGO PIĘCIOLECIA dostawy artykułów żywnościowych wzrosnąć mają o ok. 37 proc., w tym mięsa i jego przetworów o 32,6 proc. — blisko dwukrotnie więcej niż w poprzednim planie 5-letnim. Nie trzeba dowodzić, że realizacja tych zamierzeń zależy przede wszystkim od rolnictwa. Ma ono osiągnąć w pięciolatce 19—21 proc. wzrost globalnej produkcji, a zatem prawie tyle, ile poprzednio w całym dziesięcioleciu.

Zapowiedzi są dobre, o czym przekonujemy się nie tylko na podstawie meldunków statystycznych, ale — bezpośrednio w sklepach. Zastosowane przez państwo instrumenty ekonomicznego oddziaływania na wzrost produkcji rolnej szybko zaczęły dawać rezultaty. W ślad za zwiększonymi dostawami produktów rolniczych szybko rosną również dochody ludności wiejskiej, a kwestia przeciwstawienia im odpowiedniej podaży towarów nabiera ogromnej wagi.

Sprostanie przez gospodarkę wymaganiom wiejskiego rynku jest tym istotniejsze, że rzutować będzie bezpośrednio na dalszy, tak pożądany, postęp w produkcji rolnej. W przeciwieństwie bowiem do pracowników uspołecznionego przemysłu, rolnicy sami bezpośrednio inwestują w swoje warsztaty pracy i znaczną część zwiększonych dochodów przeznaczają na budownictwo inwentarskie, zakup maszyn, narzędzi i innych artykułów do produkcji rolnej. Możność nabywania tych towarów warunkuje wzrost wydajności gospodarstw.

AKTUALNE kierunki popytu obserwowane na wiejskim rynku znamionują właśnie przede wszystkim dążność do inwestowania, do intensyfikacji i unowocześniania produkcji rolnej. Niezależnie od stale występującego i nasilającego się popytu na materiały budowlane, rosną szybko zakupy nawozów sztucznych, pasz treściwych i maszyn rolniczych. O zainteresowaniu tą ostatnią pozycją wymownie świadczy fakt, iż w okresie 5 pierwszych miesięcy

NASZ KOMENTARZ

WIEŚ KUPUJE...

tego roku zakupiono maszyn rolniczych za 1,1 mld złotych więcej, niż w analogicznym okresie ub. r. (dla ilustracji — suma ta to równowartość 15 tys ciągników).

Manifestowana w tak konkretny sposób przez rolników chęć inwestowania i unowocześniania produkcji jest, oczywiście, niezmiernie cenna dla gospodarki i całego społeczeństwa, toteż centralne władze podejmują wszelkie wysiłki, aby jej zadośćuczynić. Zapotrzebowanie na materiały budowlane, zwłaszcza na cement, nie może być w pełni zaspokojone, ale niezależnie od przekraczania planów i rozwijania produkcji przez rodzimy przemysł, sięga się — dla zwiększenia dostaw — do zakupów importowych. Przygotowuje się też warunki do zwiększenia podaży dla wsi wyrobów hutniczych, chemicznych, drzewnych, oraz przemysłu maszynowego.

Radykalnie, jak wiadomo, rozwiązana została kwestia zaopatrzenia rolników w węgiel.

Najtrudniejszym, najbardziej złożonym zadaniem jest sprostanie ujawnionemu z taką siłą w ostatnim okresie popytowi na maszyny rolnicze. Tej potrzeby nie można zaspokoić bez wydatnego zwiększenia mocy wytwórczych przemysłu, czego nie sposób dokonać w krótkim czasie. Dają też o sobie znać kłopoty mniejszego kalibru, ale dla zainteresowanych nader dokuczliwe: np. w związku ze wzrostem hodowli, w gospodarstwach wiejskich potrzebne są obecnie parniki większe — węglowe o pojemności 200 l, a elektryczne — 160 i 250 l, przemysł zaś ociężale przystosowuje się do nowej sytuacji i produkuje parniki mniejsze, na które popyt spada.

Nie rozwiązana jest nadal sprawa zaopatrzenia w części zamienne do maszyn rolniczych. Doraźnie — zwłaszcza obecnie, wobec zbliżających się żniw — łata się tu dziury różnymi sposobami i wielkim nakładem wysiłków, choć niekiedy bardzo skutecznie. Tak np. polepszono znacznie zaopatrzenie w łożyska, wożąc je samochodami wprost z zakładów przemysłowych do magazynów PZGS. Części do maszyn rolniczych obejmują 60 tys. pozycji, toteż fachowcy twierdzą, że dla zdecydowanej poprawy zaopatrzenia w nie, konieczne jest opanowanie umiejętności bilansowania zapotrzebowania, rozdziału zadań między producentów i egzekwowania ich realizacji.

NOWE, ważne zjawisko na rynku wiejskim wiąże się z tzw. denaturalizacją spożycia. Korzystne dla rolników ceny skupu żywca powodują stopniowe odchodzenie gospodarstw wiejskich od samozaopatrywania się w żywność, zwłaszcza w mięso. W tzw. zielonych województwach samozaopatrywanie się spełniało znaczną rolę. Szacuje się np., że w Lubelskiem zaspokajało potrzeby w 40 proc. Rezygnowanie z niego znacznie więc wydłuża kolejki do mięsa i jego przetworów w sklepach. W miarę wzrostu produkcji przydziały tych reglamentowanych wciąż artykułów dla wsi i małych miast będą oczywiście rosły, obecnie są jednak skąpe i nie sposób temu zdecydowanie zaradzić. Rozwiązuje się ten problem przez kierowanie na wieś większych ilości artykułów (częściowo nawet z importu) mogących stanowić substytuty mięsa — ryb i konserw rybnych, serów, kasz, fasoli, wyrobów czekoladowych itp.

Zjawisko denaturalizacji spożycia na wsi i wynikające zeń konsekwencje są przez ośrodki planujące dostrzegane i obserwowane. Przewiduje się, że w miarę postępów w specjalizacji gospodarstw wiejskich będzie się ono nasilało, co sprawi, że rynek wiejski będzie się stopniowo upodabniał do miejskiego. Biorą to pod uwagę zarówno plany rozwoju produkcji artykułów spożywczych przez wiejską spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, jak też rozbudowy sieci handlowej na wsi. Zakładają one znaczny wzrost własnej produkcji pieczywa, mięsa, wędlin, przetworów owocowo-warzywnych i wód gazowanych, jeśli zaś chodzi o sieć handlową — zwiększenie do 1975 r. powierzchni sprzedażnej o 28,4 proc., tj. do 253 m kw. na 1 000 mieszkańców. (Dla miasta wskaźnik ten wynosił w 1970 r. 302 m kw.).

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

XXVI Sesja RWPG

Integracja decydującym czynnikiem rozwoju Polski i wspólnoty socjalistycznej

Wystąpienie premiera PIOTRA JAROSZEWICZA na Sesji RWPG w Moskwie

Uczestnicy XXVI sesji RWPG, którzy w pierwszym dniu obrad wysłuchali sprawozdania przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Rady o najbardziej aktualnych kierunkach współpracy krajów członkowskich oraz o wynikach działalności poszczególnych jej organów w ciągu ostatniego roku, przystąpili we wtorek, 11 bm. do kolejnego zasadniczego punktu porządku dziennego. Były to wypowiedzi wszystkich premierów — szefów delegacji rządowych na obecną sesję. Ustosunkowali się oni do ocen pracy RWPG, przedstawionych poprzedniego dnia, dzieląc się jednocześnie uwagami na temat realizacji kompleksowego programu socjalistycznej integracji gospodarczej krajów członkowskich. Poniżej drukujemy skrót wystąpienia Premiera Piotra Jaroszewicza.

SZEF delegacji polskiej — premier P. Jaroszewicz — przekazał w imieniu Biura Politycznego KC PZPR i rządu PRL serdeczne pozdrowienia gospodarzom radzieckim oraz wszystkim uczestnikom sesji. Wyraził również zadowolenie naszej delegacji z wniosku Kuby o przyjęcie jej w poczet członków RWPG.

Piotr Jaroszewicz podkreślił, że znaczenie obecnej sesji polega na ocenie jak praktycznie zapoczątkowana została realizacja programu socjalistycznej integracji.

Stworzono mocne podstawy rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej w latach następnych. Przyjmując uchwałę poprzedniej sesji — powiedział premier Jaroszewicz — zobowiązaliśmy się stworzyć wewnątrz kraju niezbędne przesłanki realizacji przedsięwzięć przewidzianych w programie. Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego wskazuje, że tego rodzaju zobowiązania zostały przez poszczególne kraje członkowskie wykonane. Jeśli chodzi o Polskę, to po przyjęciu przez Biuro Polityczne KC PZPR i Radę Ministrów PRL uchwały XXV Sesji RWPG o kompleksowym programie kierownictwo partii i rządu ostatnio ponownie rozpatrywało realizację zadań integracyjnych. Program ten będzie wytyczną dla naszych organizacji gospodarczych, naukowych i technicznych. Wyznacza on kierunki współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej z krajami RWPG, określa możliwości i potrzeby uczestnictwa w poszczególnych przedsięwzięciach.

Skoncentrowanie zadań — wynikających z kompleksowego programu — na najważniejszych problemach wzrostu gospodarczego naszych krajów, stworzy wysoce sprzyjające warunki do planowania ich rozwoju gospodarczego.

Stwierdzając następnie, że do rzędu donioślejszych wydarzeń w rozwoju organizacyjnym RWPG i doskonaleniu jej działalności należy powołanie Komitetu do spraw Współpracy w Planowaniu, premier oświadczył, że dotychczasowa jego praca w zupełności usprawiedliwia taką ocenę. Dowodem tego jest m.in. współpraca w rozwiązywaniu tak kardynalnego problemu jak pla-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

NASZ WYWIAD

POSTĘP I NOWE ZADANIA

Rozmowa z prof. dr. ALOJZYM MELICHEM — posłem na Sejm PRL

Sejm PRL na swym ostatnim posiedzeniu zatwierdził sprawozdanie Rządu z wykonania planu i budżetu za rok ubiegły i udzielił absolutorium za okres od 1.I. do 31.XII.1971 r. Redakcja nasza poprosiła w związku z tym o rozmowę prof. ALOJZEGO MELICHA, posła sprawozdawcę z ramienia Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, który przedstawił w Sejmie i uzasadnił wniosek o zatwierdzenie sprawozdania Rządu.

REDAKCJA: Panie Profesorze, ocena pracy naszej gospodarki w ubiegłym roku — to równocześnie ocena realizacji nowej polityki rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, wyznaczonej uchwałami VII i VIII Plenum KC PZPR. Stąd też wynika wielka waga analizy i wniosków sformułowanych przez Sejm i poszczególne komisje sejmowe.

A. MELICH: Tak jest, nie chodziło w tym przypadku tylko o porównanie osiągniętych wyników z zadaniami sformułowanymi w planie i w budżecie, ale **o ocenę realizacji podstawowych założeń nowej strategii rozwojowej naszego kraju.** Zresztą plan i budżet były zmieniane w ciągu roku — było to nieuniknione.

Jak już mówiłem w Sejmie, w ciągu 1971 roku zostały sformułowane nowe cele i założenia rozwoju społeczno-gospodarczego. Najbardziej prawidłową i pełną ocenę uzyskać można przez danie odpowiedzi na pytanie: czy i jak dalece wykonanie zawartych w planie i budżecie zadań gospodarczych odpowiada założeniom i celom strategicznym obecnego etapu rozwoju kraju określonym na VI Zjeździe Partii.

REDAKCJA: Jak w świetle tych kryteriów oceny Sejm ustosunkował się do wyników naszej gospodarki w ubiegłym roku?

A. MELICH: U podstaw nowej strategii społeczno-gospodarczej leży podniesienie w sposób odczuwalny stopy życiowej ludności. Rozwój gospodarczy nie jest traktowany jako cel sam w sobie, lecz jako **element rozwoju społecznego**, który zapewnić powinien, jak o tym pisał Lenin, warunki dla wszechstronnego rozwoju całego społeczeństwa i poszczególnych jego członków.

W roku 1971 nastąpił wydatny wzrost pieniężnych dochodów ludności; w porównaniu z rokiem 1970 zwiększyły się one o 10,5 proc. Uzyskano wzrost przeciętnej płacy realnej o 5,3 proc., a więc **w tempie prawie trzykrotnie przewyższającym średnie tempo uzyskane w ostatnim dziesięcioleciu.** Po dwu latach spadku dochodów ludności rolniczej na skutek niekorzystnych wyników produkcji rolnej, w 1971 roku dochody tej ludności wzrosły o 8,1 proc. Jednocześnie świadczenia społeczne wzrosły o 17,3 proc. Zwiększyły się też znacznie nakłady związane z likwidacją zaniedbań w działalności socjalno-bytowej i korzystnie przekształciła struktura nakładów na bhp. Po raz pierwszy też od 15 lat nastąpiła **stabilizacja kosztów utrzymania.**

REDAKCJA: Jak ten znaczny wzrost pieniężnych dochodów ludności odbił się w sytuacji rynkowej?

A. MELICH: Globalna równowaga rynkowa została zachowana, choć w niektórych grupach wyrobów występowały jeszcze pewne niedobory. Zachowanie równowagi rynkowej było możliwe w wyniku przyspieszenia tempa produkcji i dochodu narodowego, przy korzystnych zmianach w strukturze produkcji. Na utrzymanie i umocnienie się równowagi rynkowej wpłynęły również wyniki handlu zagranicznego, a zwłaszcza importu. Trzeba podkreślić także szybki wzrost oszczędności ludności, co jest wyrazem wzrostu zaufania do dynamiki i prężności naszej gospodarki, do nowej polityki Rządu.

REDAKCJA: Jakie działy gospodarki najwydatniej przyczyniły się do osiągnięcia tych dobrych wyników?

A. MELICH: Może najpierw kilka słów o wynikach syntetycznych. Wytworzony w 1971 r. dochód narodowy wzrósł w porównaniu z 1970 r. o 7,7 proc., a podzielony nawet o 9,6 proc., wobec 5 proc. w 1970 r. W takim samym tempie jak dochód narodowy podzielony wzrosły dostawy wyrobów na rynek krajowy.

W 1971 r. wystąpił przyrost produkcji globalnej w przemyśle o 8,2 proc., a wartość sprzedaży wyrobów produkcji własnej i usług została zrealizo-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

INWESTYCJE LEKKIE a WAŻĄCE

Fot. B. Wielopolska

KURCZĘ PO POLSKU

MARCIN MAKOWIECKI

W pobliżu Wrocławia rozpoczęła się realizacja największej inwestycji w historii polskiego drobiarstwa. Kosztem ponad 460 mln zł zostanie zbudowany kombinat produkcji kurcząt rzeźnych, który będzie produkować ponad 5 tys. ton żywca drobiowego rocznie. Będziemy śledzić losy tej inwestycji od jej narodzin aż po osiągnięcie pełnej mocy produkcyjnej.

NA tle naszych dotychczasowych doświadczeń jest to przedsięwzięcie nowe i wielkie. Być może jest to pierwszy krok ku odrobieniu zaniedbań, które spowodowały, że poziom spożycia drobiu w Polsce jest niższy niż we wszystkich innych krajach Europy.

NA ŚWIECIE

Rozwój produkcji drobiarskiej na świecie jest zjawiskiem tej miary, co osławiona „zielona rewolucja". Początki kariery drobiarstwa sięgają lat powojennych, kiedy to

DOKOŃCZENIE NA STR. 8–9

Dokończenie artykułu EDWARDA LIPIŃSKIEGO pt.: „SYSTEM WARTOŚCI SPOŁECZEŃSTWA SOCJALISTYCZNEGO" ukaże się w numerze następnym.

BADANIA OPERACYJNE W ZARZĄDZANIU

19 CZERWCA odbyła się konferencja na temat zastosowań badań operacyjnych w zarządzaniu gospodarką i administracją w Polsce. Organizacji Konferencji podjęła się Komisja Analiz Gospodarczych i Badań Operacyjnych przy Zarządzie Głównym TNOiK. Przedstawiono wyniki prac dwóch ośrodków zajmujących się badaniami operacyjnymi: Zakładu Ekonometrii i Programowania Instytutu Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Zakładu Badań Operacyjnych Instytutu Organizacji i Ekonomiki Politechniki Wrocławskiej. Referaty przedstawione na konferencji reprezentowały nowe metody rozwijane w ramach dwóch kierunków: operacyjnych zastosowań teorii grafów oraz modelowania systemowego łącznie z metodami symulacji.

W pierwszej grupie należy wymienić: referaty: doc. dr hab. **Lucjana Szamkołowicza** — O modelach sieciowych, dr **Bronisława Florkiewicza**, mgr **Michała Kuleja** — Zagadnienia planowania przewozów, doc. dr hab. **Wiesława Grudzewskiego** — Optymalna alokacja zasobów przy pomocy planowania sieciowego, dr **Andrzeja Pełecha** — Wyznaczenie terminu zakończenia przy niepewnych czasach trwania czynności, doc. dr hab. **Tadeusza Kasprzaka** — Grafy zadań wielokryterialnych, mgr **Wacława Szymanowskiego** — Metody podziału ograniczeń oraz ich zastosowanie.

W drugiej grupie referatów przedstawiono następujące tematy: mgr **Bartłomiej Kamiński** — Modele sterowania systemu produkcji i obrotu, mgr **Krystyna Południk**, mgr **Tomir Sołtan** — Modelowanie na EMC procesów kształtujących zapasy, mgr **Andrzej Filipek** — Uniwersalny system elektronicznego przetwarzania danych.

Konferencję otworzył Prezes Zarządu Głównego TNOiK prof. dr **Jerzy Kurnal**. Referat programowy — Kierunki rozwoju Badań Operacyjnych, wygłosił Przewodniczący Komisji Analiz Gospodarczych i Badań Operacyjnych doc. **Tadeusz Kasprzak**. W dyskusji wzięło udział kilkunastu dyskutantów. Podkreślono potrzebę wymiany myśli w zakresie rozwoju metod i zastosowań BO w Polsce. Zwracano wielokrotnie uwagę na konieczność tworzenia instytucjonalnych form rozwoju badań operacyjnych w Polsce. Niezależnie od form organizowanego przez TNOiK, Przewodniczący Konferencji, doc. **Witold Kieżun**, zobowiązał się do przedstawienia propozycji stworzenia Sekcji Badań Operacyjnych i Cybernetyki Ekonomicznej w ramach Komitetu Zarządzania Polskiej Akademii Nauk.

W UBIEGŁYM TYGODNIU

Z prac Biura Politycznego KC PZPR

● **Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 4 bm. rozpatrzono przedłożony przez Prezydium Rządu projekt programu przyspieszenia wzrostu produkcji rolnej w latach 1973—1975. Program zmierza do osiągnięcia dodatkowego — w stosunku do założeń planu na lata 1971—75 — przyrostu produkcji zwierzęcej i jej przetwórstwa przez poprawę gospodarki ziemią, wykorzystanie rezerw produkcyjnych w gospodarstwach indywidualnych PGR, kółkach rolniczych i spółdzielniach produkcyjnych. Dotyczy to szczególnie racjonalizacji produkcji pasz i powiększania ich zasobów dla zapewnienia stałego wzrostu produkcji zwierzęcej.**

Biuro Polityczne zaleciło dalsze przyspieszenie rozwoju przemysłu rolno-spożywczego, jego rozbudowę i modernizację.

Biuro Polityczne zapoznało się również z informacją o przebiegu narad aktywu rolnego i wiejskich zebrań, rolników w sprawie ujawniania rezerw w rolnictwie. Biuro Polityczne zobowiązało instancje partyjne do okresowych kontroli realizacji wniosków i postulatów zgłoszonych w dyskusji nad oceną rezerw w rolnictwie.

Posiedzenie Prezydium Rządu

● **7 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu, na którym przedyskutowano sprawy związane z doskonaleniem systemu finansowo-ekonomicznego w przemyśle kluczowym. Opracowane tezy mają charakter kompleksowy. Opierają się na kierunkowych ustaleniach komisji partyjno-rządowej dla unowocześnienia systemu funkcjonowania gospodarki i państwa.**

● **Prezydium Rządu przyjęło decyzję o rozwoju przemysłu akumulatorowego i o rozwoju przemysłu kablowego w latach 1972—77. Mają one na celu zwiększenie produkcji w tych przemysłach ponad ustalenia planu 5-letniego i stworzenie warunków dla znacznego zwiększenia tej produkcji w następnych latach.**

● **Rozpatrzono również projekty uchwał dotyczących realizacji dwóch ważnych przedsięwzięć inwestycyjnych w przemyśle chemicznym, a mianowicie: 1) zapewnienia terminowego uruchomienia produkcji syntetycznej skóry „Polcorfam" w zakładach tworzyw sztucznych „Pronit-Erg" w Pionkach, co przewidziane jest na koniec 1973 r., przy osiągnięciu projektowanej zdolności produkcyjnej do końca 1974 r.; 2) stworzenia warunków dla terminowego wykonania inwestycji związanych z dalszą rozbudową Zakładów Włókien Sztucznych „Elana" w Toruniu, co umożliwi podwojenie produkcji w tym przedsiębiorstwie.**

Posiedzenie Rady Państwa

● **Na posiedzeniu 6 bm. Rada Państwa rozpatrzyła kierunkowy program działania Sądu Najwyższego obejmujący pięcioletni okres jego kadencji. Ponadto Rada Państwa ratyfikowała konwencje między rządem PRL a rządem Ludowej Republiki Bułgarii w sprawie uregulowania podwójnego obywatelstwa oraz konwencję celną dotyczącą czasowego przywozu materiału pedagogicznego.**

Na stanowiska sędziów sądów wojewódzkich powołano 12 osób, okręgowych sądów ubezpieczeń społecznych — 7, a sądów powiatowych — 55.

Dwudniowe obrady Sejmu

● **5 i 6 bm. odbyło się dwudniowe posiedzenie Sejmu PRL. Rozpoczęło je pierwsze czytanie projektu uchwały o perspektywicznym programie mieszkaniowym. Następnie rozpatrzono sprawozdanie z wykonania NPG i budżetu państwa wraz z wnioskiem NIK o udzielenie rządowi absolutorium. Po zakończeniu dyskusji Sejm rozpatrzył projekty ustaw rozstrzygających ważne kwestie budownictwa indywidualnego i gospodarki mieszkaniowej, a także projekty ustaw socjalnych (o ustawach tych piszemy oddzielnie na str. 3).**

Wyniki I półrocza

● **Mimo że brak jeszcze oficjalnego podsumowania wyników I półrocza, licznie napływające meldunki wskazują, że zadania gospodarcze wykonano wyjątkowo pomyślnie. Poprawiła się znacznie rytmiczność realizacji zadań, wzrosła też wydajność pracy. Mobilizacja załóg w akcji „20 miliardów", konieczna dla dodatkowej produkcji poprawa organizacji pracy sprawiły, że i normalne plany łatwiej było wykonać. A oto kilka przykładów:**

— Zrzeszenie przemysłu ciągnikowego „Ursus" wyprodukowało o 437 traktorów więcej niż przewidywał plan. Do akcji „20 miliardów" „Ursus" wniósł już blisko 80 mln zł. Łącznie w ciągu półrocza rolnictwo polskie otrzymało 22,2 tys. ciągników.

— O 22 proc. wyższe zadania niż przed rokiem, wykonała stocznia szczecińska im. Warskiego z kilkuprocentową nadwyżką. Spłynęło tu na wodę 9 statków o łącznym tonażu 130 tys. DWT. Rybacy szczecińscy przekroczyli zadania I półrocza aż o 14 proc., a najlepsze wyniki uzyskała „Odra" w Świnoujściu.

— Z „Jelcza" wyjechało o 93 autobusy i 61 samochodów ciężarowych więcej niż przewidywano. Dobre wyniki uzyskano głównie dzięki wyższej wydajności pracy, koncentracji produkcji i nowym metodom technologii i montażu.

— Mimo trudności kooperacyjnych przekroczyły plan zakłady radiowe „Diora" w Dzierżoniowie. Do handlu dostarczono nowe wersje „Jubilata", „Donatiny" i „Lutni" oraz stereofoniczny tranzystorowy radioodbiornik „Diana". Rozpoczęto produkcję nowych radioodbiorników samochodowych „Safari".

— Zakłady przemysłu cukrowniczego im. 22 Lipca w Warszawie, podobnie jak wszystkie stołeczne zakłady, wysoko przekroczyły swoje zadania. Plan wykonany w 102,5 proc. oznacza dodatkowe tony czekolady, cukierków, pieczywa cukierniczego — dostarczane na rynek w 500 gatunkach.

— Zakłady podległe Ministerstwu Przemysłu Lekkiego zakończyły I półrocze przekroczeniem planu o ponad 4 proc. Sprzedano wyroby, których wartość była o prawie 9 proc. wyższa niż przed rokiem. Największy przyrost produkcji zanotowano w przemyśle dziewiarskim — prawie 28 proc., pończoszniczym — 17 proc. oraz w produkcji obuwia — 14 proc. W pełni wykonano również zadania eksportowe, wysyłając do ZSRR, Kanady, Norwegii, Szwecji, W. Brytanii, USA i innych krajów blisko milion par butów.

— Podkarpacey wiertnicy z jednego z największych w kraju Jasielskiego Przedsiębiorstwa Poszukiwań Naftowych przy przekroczeniu zadań znacznie zwiększyli średnią głębokość odwiercanych otworów. To właśnie oni pobili krajowy rekord głębokości otworu, który dosięgnął 5 404 m. Pozytywnie należy ocenić również efektywność wierceń. Na 26 otworów, aż 17 przekazano do eksploatacji, w tym 5 z ropą naftową i 12 z gazem.

Pierwsze żniwa

● **W południowo-wschodnich rejonach kraju prace żniwne z każdym dniem przybierają coraz szerszy zasięg. Równocześnie ze zbiorami rzepaku i jęczmienia ozimego, które są tam poważnie zaawansowane, na glebach lekkich rozpoczęto koszenie żyta.**

Już na początku żniw widać, że w tym roku nawet w razie lepszej niż dotychczas pogody, będą one znacznie trudniejsze niż w ub. roku. Stąd szczególnie starannie przygotowują się do prac żniwnych zarówno sami rolnicy, jak i instytucje obsługujące rolnictwo, a zwłaszcza ośrodki maszynowe odpowiedzialne za sprawną pracę maszyn żniwnych.

Działalność WRN w Rzeszowie w ocenie Komisji Rady Ministrów

● **Komisja Rady Ministrów d s prezydiów rad narodowych oceniła ubiegłoroczną działalność prezydium WRN w Rzeszowie. Szczególną uwagę zwrócono na dwa zagadnienia: przebieg realizacji uchwały rządu w sprawie zagospodarowania terenów górskich woj. rzeszowskiego do 1985 r. oraz działalności służby zdrowia na rzecz ludności wiejskiej w tym regionie. Komisja pozytywnie oceniła dotychczasowy wysiłek gospodarzy województwa w realizacji uchwały. Zagospodarowano m.in. ponad 24 tys. ha gruntów Państwowego Funduszu Ziemi, tj. prawie połowę ogólnego zapasu.**

Rzeszowskie było dobrze przygotowane do objęcia rolników bezpłatną opieką lekarską. Trudności wiążą się głównie z niedostatkiem kadr medycznych. Środki zaradcze, w opinii komisji — to lepsze wykorzystanie możliwości stypendiów fundowanych dla studentów medycyny, budowa mieszkań dla lekarzy, a także przyśpieszenie integracji lecznictwa otwartego i zamkniętego.

Władze wojewódzkie opracowały zakrojony na szeroką skalę program rozwoju służby zdrowia do 1975 r.

Przed powołaniem Centralnego Związku Rzemiosła

● **W Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług omówiono sprawy związane z powołaniem do życia nowej zintegrowanej organizacji rzemiosła, która rozpocznie działalność od stycznia 1973 r. Zgodnie z postanowieniami ustawy sejmowej Centralny Związek Rzemiosła powstanie zamiast działających obecnie: Związku Izb Rzemieślniczych, Centralnego Związku Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu oraz Ogólnopolskich Zrzeszeń Prywatnych Wytwórców i Prywatnych Usług Młynarskich i Rolniczych.**

Nowy rekord górniczy

● **5 bm. brygada ścianowa oddziału „G-4" kopalni węgla kamiennego „Bytom" złożyła meldunek o nowym rekordzie uzyskanym na ścianie węglowej wyposażonej w naszyny i urządzenia produkcji krajowej. W ciągu 25 dni roboczych czerwca br. w ścianie o wysokości 2,4 m i długości 203 m brygada uzyskała 128,1 m postępu miesięcznego, odsłaniając 25 929 m kw. powierzchni stropu, to jest 1 037 m kw. na dobę. W tym samym okresie załoga wydobyła z tej ściany 96 100 ton węgla, to jest średnio o 3 000 ton więcej na dobę przy wydajności przodkowej ok. 23 tys. kg na robotnika dniówkę.**

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wana na poziomie wyższym o ok. 30 mld zł, niż zakładał plan. **Przekroczenie zadań produkcyjnych uzyskano przy tym w całości w wyniku wyższego, niż planowano, tempa wzrostu wydajności pracy.** Nastąpiła też poprawa w dyscyplinie realizacji zadań planowych oraz lepsze wykorzystanie majątku produkcyjnego.

Wartość produkcji globalnej rolnictwa wzrosła w porównaniu z 1970 r. o 3,7 proc., a czystej o ok. 9 proc. Przyspieszeniu tempa wzrostu produkcji rolnej sprzyjała **realizacja aktywnej polityki ekonomicznej wobec rolników.** Znalazło to wyraz przede wszystkim w decyzjach dotyczących poprawy opłacalności produkcji, a szczególnie zwierzęcej, oraz poprawy zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji. Podjęte działania spowodowały, że mimo nieurodzaju pasz w roku ubiegłym produkcja zwierzęca ukształtowała się na poziomie znacznie wyższym niż w 1970 r. i niż to planowano. Utrzymanie wysokiego tempa wzrostu produkcji rolnej w następnym okresie wymagać będzie poprawy w zakresie gospodarki ziemią, upowszechnienia intensywnych odmian roślin oraz poprawy zaopatrzenia rolnictwa w maszyny rolnicze i części zamienne.

Sprzedaż w uspołecznionym handlu wewnętrznym wzrosła o 8 proc. Oddano do użytku 186,6 tys. mieszkań o 632,4 tys. izb mieszkalnych. O 12,1 proc. wzrosły nakłady książek i broszur, zaś liczba telewizorów przekroczyła 4,7 mln sztuk.

REDAKCJA: Tak się przedstawia rok ubiegły od strony ilościowej. Niewątpliwie jednak Sejm zajmował się również i problemami jakościowymi naszej gospodarki.

A. MELICH: Jest tu cała gama problemów, z których najważniejsze to modernizacja gospodarki, zwiększenie intensywności inwestycji i zwiększenie efektywności handlu zagranicznego.

W wyniku określenia nowych zadań dla nauki i techniki, jako przesłanki dla modernizacji gospodarki, w 1971 r. rozpoczął się proces integracji w działalności naukowo-badawczej. Choć dalecy jesteśmy od rozwiązania wszystkich związanych z tym zagadnień, to jednak podkreślić trzeba wzrost nakładów inwestycyjnych na naukę (sama wartość zakupu aparatury wzrosła w porównaniu z 1970 rokiem o 15,4 proc.), utworzenie szeregu nowych placówek badawczych do prowadzenia prac w pełnych cyklach rozwojowych, powołanie laboratoriów środowiskowych, rozbudowę zakładów doświadczalnych. Rozwinięto współpracę z krajami socjalistycznymi w zakresie prowadzenia wspólnych prac, wymiany kadr i doświadczeń. W 141 placówkach badawczych wprowadzono rozrachunek gospodarczy. Udzielono 2 874 patenty, co stanowi wzrost o 10 proc. w stosunku do 1970 r., a z liczby 225 tys. projektów wynalazczych wdrożono 131 tysięcy.

W działalności inwestycyjnej **zapoczątkowano zmiany strukturalne,** choć z uwagi na znaczny udział inwestycji kontynuowanych możliwość manewru była niewielka. Szczególnie podkreślić należy **zwiększenie nakładów na budownictwo mieszkaniowe, uzbrojenie terenów, rozbudowę zakładów przemysłu materiałów budowlanych i przemysłu produkującego środki spożycia.** Plan zakupu maszyn i urządzeń został wykonany (wzrost w stosunku do 1970 r. wyniósł 10,5 proc.), w zakresie robót budowlano-montażowych wykonano zadania w 99,2 proc. (wzrost o 4,7 proc.). Oddano do użytku obiekty o wartości kosztorysowej 135,2 mld zł. Niewykonane inwestycje sięgają jednak wartości 23,6 mld zł, a więc przeszło 15 proc. Postęp na tym odcinku musi być zdecydowanie przyspieszony. Komisje sejmowe zwracają uwagę na konieczność usprawnienia organizacji robót, podniesienia jakości

POSTĘP I NOWE ZADANIA

materiałów budowlanych, poprawy warunków pracy na budowach i podniesienie na wyższy poziom szkolenia kadr.

Na szczególne podkreślenie zasługuje **rosnącą rolą handlu zagranicznego w naszej gospodarce,** jako czynnika dynamizującego jej rozwój, przyspieszającego postęp naukowo-techniczny i odgrywającego coraz większą rolę w wzbogacaniu zaopatrzenia rynku.

Eksport wzrósł w 1971 r. o 9,2 proc., co oznacza przekroczenie zadań planu o 5,2 proc. Uzyskano jednocześnie korzystne zmiany w jego strukturze. W wartości eksportu podniósł się udział wysoko opłacalnych wyrobów przemysłu elektromaszynowego, a także innych opłacalnych towarów. O ponad 50 proc. zwiększył się eksport kooperacyjny do wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Szczególnie istotne zmiany nastąpiły w dziedzinie importu, który stał się czynnikiem silniej niż w przeszłości dynamizującym gospodarkę. Najszybszy wzrost importu, bo o 36,6 proc., nastąpił w grupie wyrobów spożywczych i rolnych, przede wszystkim mięsa i zbóż. Poważnie też wzrosły zakupy wyrobów przemysłu chemicznego, a zwłaszcza nawozów sztucznych, farmaceutyków, środków ochrony roślin.

REDAKCJA: A jak kształtowała się sytuacja na rynku pracy?

A. MELICH: W zakresie zapewnienia pełnego i racjonalnego zatrudnienia, co przecież stanowi jeden z celów socjalizmu, sytuacja uległa poprawie. Zatrudnienie wzrosło o 3,1 proc. osiągając w 1971 r. przecietny stan 9 974 tys. osób. Najszybszy wzrost zatrudnienia nastąpił w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej, budownictwie oraz w usługach socjalnych i kulturalnych. Pomimo poprawy utrzymywało się jeszcze strukturalne niedopasowanie podaży siły roboczej do potrzeb gospodarki, występowały także lokalne nadwyżki siły roboczej. W związku z tym postulujemy przyspieszenie rozwoju pracy nakładczej i przeciwdziałanie spadkowej tendencji w tempie wzrostu usług. To ostatnie zagadnienie ma zasadnicze znaczenie nie tylko dla wzrostu zatrudnienia.

REDAKCJA: Panie Profesorze, jakby Pan syntetycznie określił źródła tych niemałych i osiągniętych w nienajłatwiejszych przecież warunkach postępów naszej gospodarki?

A. MELICH: Osiągnięcia 1971 roku były możliwe **dzięki prawidłowej linii Partii konsekwentnie realizowanej przez Rząd i postawie ludzi pracy wypływającej z głębokiego patriotyzmu i przywiązania do kraju.** To są przyczyny zasadnicze. Podkreślić też chcę, że realizując zadanie w dziedzinie wzrostu konsumpcji uruchomiliśmy nową, poważną dźwignię rozwoju. **Wzrost konsumpcji to nie tylko realizacja najważniejszego zadania społecznego, ale równocześnie uruchamianie czynnika przyspieszającego rozwój gospodarczy.** Wzrost produkcji tworzy przesłanki dla zwiększenia spożycia, ale osiągnięty wyższy poziom konsumpcji inicjuje cały proces reprodukcji na nowym, wyższym już szczeblu. Taka jest dialektyka rozwoju socjalistycznego społeczeństwa.

REDAKCJA: Panie Profesorze, w debacie sejmowej mówiono nie tylko o osiągnięciach, ale i o zadaniach, jakie wypływają z doświadczeń ubiegłego roku.

A. MELICH: Oczywiście, sukcesy nie powinny nam przesłaniać wielu jeszcze niedomagań. W ciągu jednego roku nie da się zresztą wszystkiego zrobić. W swym sejmowym wystąpieniu zwróciłem uwagę na kilka bardzo istotnych zagadnień wymagających usprawnienia w bieżącej i przyszłej działalności.

Utrzymywanie niepełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych, przestoje często drogich i importowanych maszyn, braki w organizacji napraw, przedłużanie się cyklów wykonawstwa inwestycyjnego, nieosiąganie planowanych zdolności produkcyjnych — wskazują na **poważne rezerwy tkwiące w całej organizacji pracy, a w szczególności w organizacji zaplecza produkcyjnego.** W roku ubiegłym nadal występowały zakłócenia w dziedzinie kooperacji przemysłowej, związane z nierytmicznymi i nieterminowymi dostawami. **Zbyt mało jeszcze zwraca się uwagi na pełne przygotowanie produkcji,** na opracowanie harmonogramów wykonawstwa w czasie i przestrzeni, na dobre przygotowanie wszystkich warunków decydujących o harmonijnym przebiegu produkcji, czy inwestycji. Jest to zadanie szczególnie ważne, gdyż decyduje o możliwości efektywnego spożytkowania wielkiego wysiłku i zaangażowania załóg.

Problemy te występują szczególnie ostro w procesie inwestowania. Poprawiła się co prawda terminowość wykonywania cykli inwestycyjnych, ale często były one ustalane zbyt liberalnie. **Błędy programowania i planowania powodowały nieuzasadniony wzrost kosztów** przy częstym nieosiąganiu projektowanych wskaźników techniczno-ekonomicznych. W tych sprawach podjęto już szereg decyzji, szczególne nadzieje budzą wdrażane w życie uchwały rządowe w zakresie projektowania, planowania, finansowania, a także nagradzania za sprawną realizację procesów inwestycyjnych.

Niedostateczna była też wciąż jakość produkowanych towarów. Same straty z tytułu braków produkcyjnych w przemyśle państwowym przekroczyły 7,8 mld złotych.

Niepokojący jest wysoki wzrost zapasów, które w przemyśle wzrosły w porównaniu z poprzednim rokiem o 9,2 proc. Ten wysoki przyrost nie może być w pełni wytłumaczony faktem, że jego jedną trzecią stanowi uzasadniony przyrost zapasów w przemyśle spożywczym. Występujące nadal braki w zaopatrzeniu, przy wysokich stanach zapasów wskazują, że **uzyskanie widocznej poprawy w gospodarce materiałowej, obok usprawnienia procesu inwestycyjnego, jest podstawowym zagadnieniem do rozwiązania,** a wyniki uzyskane na tych dwóch odcinkach mogą zadecydować w konsekwencji o tempie rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

REDAKCJA: Jak w tym świetle przedstawia się problem kosztów własnych produkcji i podstawowych relacji ekonomicznych?

A. MELICH: Chciałbym powiedzieć, że na relacje ekonomiczne trzeba patrzeć w nieco dłuższym okresie czasu. Rok 1971 był pod tym względem dość, jeśli tak można powiedzieć, nietypowy. Wynikało to z konieczności odrobienia opóźnień w tempie wzrostu płac i dochodów oraz z konieczności dokonywania niejako w biegu istotnych przekształceń strukturalnych.

W przemyśle uzyskano obniżkę kosztów własnych o 1,7 proc. przy planowanej w wysokości 0,8 proc. Podkreślić przy tym trzeba, że obniżka ta nastąpiła głównie w wyniku zmniejszenia kosztów materiałowych o 15 mld zł (o 2,1 proc.). Ponadplanową obniżkę kosztów uzyskano także w transporcie, budownictwie i handlu wewnętrznym. Jest to tym ważniejsze, że w planie pięcioletnim założono wyższą dynamikę produkcji czystej od produkcji globalnej, opierając się głównie na planowanej obniżce kosztów wytwarzania.

Wydajność pracy w przemyśle uspołecznionym wzrosła o 5 proc., a 62 proc. przyrostu produkcji globalnej osiągnięto w wyniku wzrostu wydajności pracy. Relacja opłacania wzrostu wydajności pracy wzrostem płac wyniosła 1,10. Na dłuższą metę nie jest to relacja właściwa, ale krótkookresowe naruszenie prawidłowych stosunków między wzrostem wydajności a wzrostem płac jest w tym przypadku usprawiedliwione koniecznością szybszego wzrostu zamrożonych przez lata całe płac i szybkim wzrostem płac najniżej zarabiających.

REDAKCJA: Panie Profesorze, może jeszcze parę słów o realizacji budżetu...

A. MELICH: Budżet państwa zgodnie z ustawą z dnia 19 marca 1971 r. zrealizowano po stronie dochodów w 106,5 proc., a po stronie wydatków w 102,9 proc. Plan akumulacji przekroczono o około 25 mld zł, tzn. o blisko 9 proc. Świadczy to o **zdrowej i właściwej gospodarce budżetowej państwa.** Dzięki wyższej niż planowano dynamice dochodów budżetowych możliwe stało się przeznaczenie dodatkowych środków na rozwój gospodarki narodowej oraz na sfinansowanie większych niż planowano świadczeń na cele socjalne i kulturalne, a także na rozwój nauki. Budżet zamknięty został przy wydatnym umocnieniu równowagi finansowej państwa, zarówno z punktu widzenia wewnętrznego jak i stosunków z zagranicą.

REDAKCJA: Jakie więc zasadnicze wnioski można wyśnuć z oceny gospodarki w roku ubiegłym?

A. MELICH: Trzeba zwrócić uwagę na trzy takie wnioski.

Po pierwsze wyniki uzyskane w 1971 r. stanowią najbardziej widoczny dowód, że **nowa polityka społeczno-gospodarczego rozwoju określona Uchwałami VII i VIII Plenum KC PZPR, jest pomyślnie realizowana.** W szczególności wyraża się to w pełnym wykonaniu węzłowych zadań planu i w osiągnięciu podstawowego celu, jakim było uzyskanie przyspieszonego i odczuwalnego wzrostu płac realnych, dochodów ludności rolniczej, przy jednoczesnym rozszerzeniu świadczeń socjalnych i umacnianiu równowagi rynkowej. Zapewniono wysoką dynamikę rozwoju wszystkich działów gospodarki narodowej oraz stworzono podstawy dla ich dalszego rozwoju i postępu.

Drugi wniosek wynika z faktu **występowania licznych jeszcze braków i niedomagań.** W świetle wyników roku 1971 oraz I półrocza 1972 można stwierdzić, że podjęte w ubiegłym roku i aktualnie rozwijane w 1972 roku działania skutecznie ograniczają występujące od szeregu lat mankamenty. Nie oznacza to jednak, że można choć na chwilę zapomnieć o tych problemach i zgubić je z pola działania zarówno Sejmu, jak i Rządu.

Po trzecie wreszcie, pragnę podkreślić, że **skutecznym instrumentem dalszej poprawy gospodarki i dynamizowania jej wzrostu powinno być konsekwentne wdrażanie zmian w systemie funkcjonowania gospodarki narodowej,** których koncepcje zostały już opracowane przez Komisję Partyjno-Rządową powołaną dla unowocześnienia systemu funkcjonowania gospodarki i państwa.

REDAKCJA: Panie Profesorze! Czy można więc lapidarnie określić rezultaty debaty sejmowej w następujący sposób: cieszymy się z osiągnięć, doceniamy dotychczasowy dorobek, ale przede wszystkim koncentrujemy się na przyszłych zadaniach.

A. MELICH: Jestem optymistą, to wynika zresztą z osiągniętych wyników. Równocześnie jednak, jako działacz społeczny i naukowiec, muszę stale podkreślać te wszystkie elementy naszego życia, w których postęp nie jest jeszcze dostateczny, na których trzeba więc koncentrować uwagę, badać je, wyciągać wnioski i szybko je wprowadzać w życie. Z osiągnięć wyrastają nowe zadania. Tak też starałem się podejść do oceny działalności gospodarki w roku ubiegłym.

Rozmowę prowadził:

STANISŁAW CHELSTOWSKI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Dla szybkiej poprawy sytuacji w tej dziedzinie zakupiono w NRD i Czechosłowacji specjalne hale, które będą przeznaczone na pawilony handlowe, przygotowuje się również własną fabryczną produkcję gotowych obiektów — do montażu. M.in. handel wiejski wzbogaci się o 128 domów towarowych, co zwiększy możnośc eksponowania, a zatem i wyboru towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego.

POPYT na te artykuły zwiększa się obecnie na wsi w tempie zbliżonym do miejskiego, a w podaży występują podobne niedostatki. Bardziej dotkliwie odczuwa się na wsi niedobór artykułów gospodarstwa domowego i do wyposażenia mieszkań, przez lata bowiem wydatki ludności rolniczej na ten cel były niższe, lane 3,5 krotnie, transportowe — 3-krotnie, problem naprawy sprzętu radiowo-telewizyjnego rozwiązać całkowicie, a wszelkich innych napraw wydatnie posunąć naprzód. W programie jest również zwiększenie usług leczniczo-sanatoryjnych, turystycznych, obejmujących m.in. wyjazdy za granicę itp.

Obok usług sprzyjających cywilizacyjnemu awansowi wsi, powinny się równorzędnie rozwijać usługi kulturalne.

Nie trzeba dowodzić, że i dla sposobu gospodarowania i dla stosunków społecznych i w ogóle — dla jakości życia na wsi niezmiernie istotne jest, by ludzie tam mieszkający wzbogacali się nie tylko materialnie, ale i wewnętrznie. Jest to zresztą dość powszechna potrzeba, a obecny stan wiejskich urządzeń kulturalnych nie sprzyja jej zaspokojeniu: wystarczy tu wspomnieć opłakany poziom techniczny wiejskich kin.

WIEŚ KUPUJE...

Zwiększone dochody rolników, a z drugiej strony — znaczne jeszcze różnice między miastem a wsią oraz między poszczególnymi regionami kraju w nasyceniu gospodarstw domowych sprzętem trwałego użytku — powinny zachęcać handlowców do intensyfikacji jego sprzedaży. Większy dopływ pieniędzy na wieś stwarza też szansę zmniejszenia dystansu między miastem a wsią pod względem wydatków na higienę, wymaga to jednakże lepszej informacji o właściwościach różnych nowoczesnych środków piorących i czyszczących. Rzecz pilna i ważna, gdyż częstsze korzystanie z nich zmniejszyłoby wysiłek zapracowanych gospodyń wiejskich.

Ogromny rozdział wiejskiego rynku to kwestia zapewnienia większej podaży usług. W porównaniu do obecnego stanu ma ona do 1975 roku wzrosnąć imponująco: spółdzielnie zrzeszone w CRS „Samopomoc Chłopska" zamierzają rozwinąć usługi remontowo-budowlane

ODCZUWALNE już rezultaty obecnej polityki rolnej stwarzają całemu społeczeństwu perspektywę dalszej poprawy zaopatrzenia w żywność, mieszkańcom wsi przybliżają zaś czas spełnienia jednego z najważniejszych założeń socjalizmu: ZRÓWNANIA WARUNKÓW ŻYCIA W MIEŚCIE I NA WSI. Oczywiście, trzeba w tym celu zrobić jeszcze bardzo wiele, a przedstawione tu zamierzenia realizowane są w różnych miejscach bardziej lub mniej energicznie. O ich ostatecznym powodzeniu zadecyduje w wielkiej mierze postawa samych rolników: ich bezpośrednia praca, ale także umiejętne wywieranie nacisku — za pośrednictwem szeroko rozbudowanego wiejskiego samorządu — na te wszystkie organizacje i instytucje, których obowiązkiem jest sprawne działanie na rzecz postępu wsi.

Z. D.

REI w służbie GOD (3)

NIEPEWNOŚĆ a PARAMETRY

MARIAN OSTROWSKI

W pierwszej części cyklu [1]) podkreślono m.in. znaczenie przestrzegania reguły jednolitości zasad REI, i to niezależnie od pola jego stosowania. Ta jednolitość zasad wskutek różnorodności inwestycyjnych sytuacji decyzyjnych przejawiać się może, a niekiedy i musi, w różnorodności operatywnych form REI. W drugiej [2]) szczególna uwaga została zwrócona na wielce aktualną sprawę określenia pełnych, tj. rzeczywiście społecznych efektów i nakładów danego przedsięwzięcia inwestycyjnego.

W TEJ części koncentruję się na problematyce teorii, a przede wszystkim **na metodach porównywania zarówno efektów, jak i nakładów w czasie.** Tak więc jeśli w drugiej części abstrahowało się od czynnika czasu, to obecnie zakłada się, że problem porównywania poszczególnych rodzajów efektów i nakładów został już pomyślnie załatwiony. Fakt, że porównywanie w czasie efektów i nakładów jest szczególną postacią ogólnego problemu sprowadzania do porównywalności efektów i nakładów, znajduje swój wyraz w podobieństwie techniki używanej w procesie sprowadzania do porównywalności, a mianowicie w użyciu **wag**, wedle których określamy znaczenie różnych rodzajów efektów i nakładów, lub tych samych efektów i nakładów, lecz występujących w różnym czasie.

Analogia idzie dalej. Przy porównaniu różnych rodzajów efektów z nakładami występował trudny problem identyfikacji poszczególnych rodzajów lub odmian efektów i nakładów. Przy porównywaniu efektów i nakładów w czasie powstaje również trudny problem identyfikacji efektów i nakładów, a mianowicie w postaci niepewności zarówno co do wystąpienia w przyszłości danego efektu i nakładu, jak i wyznaczania jego wielkości (natężenia).

Jak więc widać, zarówno w pierwszej, jak i drugiej płaszczyźnie (rodzajowej i czasowej) przy określaniu pełnych, społecznych efektów i nakładów występuje **problem identyfikacji** i wyznaczenia ich **wag** wyrażających ich społeczne znaczenie. Jeden (identyfikacja skutków) i drugi (określenie wag) są problemami z zakresu **wartościowania społecznego** i tylko w procesie wartościowania społecznego mogą być rozwiązane.

Rozwiązanie tych problemów stwarza podstawowe teoretyczne warunki dla sformułowania operatywnych kryteriów REI. Nie przypadkowo stwierdzono wyżej o podstawowych teoretycznych wariantach, gdyż na ostateczną postać operatywnych kryteriów oddziałują konkretne społeczne warunki ich wykorzystania, czyli metody sterowania lub — według potocznego określenia — metody planowania i zarządzania.

I

DLA WIĘKSZOŚCI PRZEDSIĘWZIĘĆ (projektów) inwestycyjnych ocenianych za pomocą REI przewiduje się dłuższy — przynajmniej wieloletni — ekonomiczny żywot. W związku z tym efekty i nakłady przedsięwzięć są rozłożone — w sposób charakterystyczny — w czasie. Ogólna jego ocena, czyli ustalenie relacji między efektami i nakładami, wymaga właściwej procedury sprowadzania, czyli dyskontowania zidentyfikowanych w czasie efektów i nakładów. Jak widać, wymagania dyskontowania, czyli sprowadzania do porównywalności z uwagi na czas efektów i nakładów, wynikają z istoty przedsięwzięcia inwestycyjnego, jako swoiście rozłożonych w czasie efektów i nakładów.

Wprowadzenie metody dyskontowej, jako najprostszej techniki porównywania w czasie skutków przedsięwzięcia inwestycyjnego, oraz dyskusja wokół tzw. zagadnienia integracji rachunku efektywności a systemem funkcjonowania — postawiły znów na porządku dziennym problem wyboru operatywnych kryteriów, w oparciu o które można realizować poniższe dwa cele [3]):

- **identyfikację projektów inwestycyjnych efektywnych,**
- **wybór spośród zbioru projektów efektywnych projektów najlepszych [4]).**

Zanim przejdziemy do omówienia warunków logiki użycia kryteriów „opartych" na technice dyskonta, przypomnijmy ich podstawowe rodzaje.

- **Kryterium maksymalizacji zdyskontowanej nadwyżki:**

$$P[s./N/] = \sum_{t=0}^{n} \frac{N_t}{/1+s/^t} \geq 0/max/$$

gdzie: Nt — różnice między ceną realizacji i kosztami bieżącymi w roku „t", czyli nadwyżka danego roku,
S — stopa procentowa (dyskonta).

- **Kryterium maksymalizacji relacji zdyskontowanych efektów brutto do nakładów inwestycyjnych:**

$$P[s./B,K/] = \sum \frac{B_t//1+s/^t}{K_t//1+s/^t} \geq 1/max/$$

gdzie: Bt — efekt brutto roku t
Kt — nakład inwestycyjny w roku t

- **Kryterium maksymalizacji relacji zdyskontowanych efektów netto (nadwyżki) do nakładów inwestycyjnych:**

$$P[s./N,K/] = \sum \frac{N_t//1+s/^t}{K_t//1+s/^t} \geq 0/max/$$

- **Kryterium wysokości wewnętrznej stopy procentowej:**

$$P[S/N/, /N/] = 0.$$

Przy założeniu:
- **poprawności ujęcia zakresu nakładów i efektów,**
- **poprawności użytych w rachunku cen elementów nakładów i efektów,**
- **poprawności oszacowania stopy dyskonta (procentowej).**

Użycie każdego z trzech pierwszych kryteriów daje nam odpowiedź na pytanie, czy dany projekt inwestycyjny jest efektywny czy nie.

W szczególności najbardziej prostym, zrozumiałym kryterium oceny efektywności projektu jest **kryterium zdyskontowanej nadwyżki.** Informuje ono nas — jeśli nadwyżka wynosi zero lub jest większa od zera — o tym, że projekt jest efektywny, tzn. zapewnia przynajmniej normatywną stopę efektywności inwestycji lub nawet daje więcej (jeśli zdyskontowana nadwyżka jest wyższa od zera).

W literaturze przedmiotu już od dawna jest znana kontrowersja co do względnych zalet kryterium zdyskontowanej wartości, w szczególności nadwyżki (present value) i kryterium wewnętrznej stopy procentowej. Wydaje mi się, że argumenty wyłożone w tej długotrwałej kontrowersji upoważniają do następujących — ważnym dla praktyki stosowania REI — sumarycznych wniosków:

- **kryterium zdyskontowanej nadwyżki charakteryzuje się większą uniwersalnością i prostotą, szczególnie w tzw. sytuacjach wzajemnie wyłączających się projektów;**
- **kryterium wewnętrznej stopy procentowej jest użytecznym narzędziem oceny w warunkach oceny projektów, gdy istnieje niepewność co do wysokości stopy dyskontowej.**

Jeśli założymy, że w naszych instytucjonalnych warunkach zachodzi potrzeba ustalania i przestrzegania jednej jednolitej stopy procentowej (dyskonta), to merytorycznie poprawniejsze i technicznie proste wydaje się kryterium zdyskontowanej wartości (nadwyżki).

Kryterium zdyskontowanej nadwyżki sprawia nam jednak pewne kłopoty przy uporządkowaniu i wyborze najbardziej efektywnych projektów. Płynie to stąd, że nadwyżka jest podawana w wielkości absolutnej, nie jest zaś zrelacjonowana do nakładów inwestycyjnych, które są w wielkości ograniczonej, zazwyczaj są limitowane. W związku z tym wprowadzamy teraz kolejne założenie o warunkach, w jakich dokonuje się w naszej gospodarce wyboru projektów inwestycyjnych:

- **projektów inwestycyjnych do realizacji jest więcej, niż na to wystarcza funduszu inwestycyjnego [6]);**
- **struktura instytucjonalna i metoda sterowania w naszym systemie stawia Centrum na pozycji bezpośredniego wyboru, lub przynajmniej na pozycji ustalania reguł wyboru.**

Tak czy inaczej, w warunkach nadwyżki podaży projektów istnieje potrzeba reguł wyboru pośród różnych projektów i ich wariantów, czyli **reguł sterowania decyzjami inwestycyjnymi.** Jak podkreśliliśmy, do tego celu nie nadaje się kryterium zdyskontowanej nadwyżki. Nadają się natomiast pozostałe kryteria. Ponieważ kryteria maksymalizacji relacji zdyskontowanych efektów brutto i netto do nakładów inwestycyjnych mają tylko inne wyrażenia ilościowe, jako reprezentanta dla nich będziemy traktować kryterium ostatnie, tj. **stopę nadwyżki.**

Kryterium to służyć może jako instrument sterowania decyzjami inwestycyjnymi. Możliwe są wówczas dwie typowe sytuacje:

- **spośród wszystkich ofert inwestycyjnych zestawionych w tym samym czasie w skali gospodarki narodowej wybieramy wszystkie te, które mają najwyższe wskaźniki i mieszczą się w funduszu inwestycyjnym;**
- **bardziej realistyczna jest taka, przy której w ramach limitów (lub budżetów) dla poszczególnych dziedzin (gałęzi, branż) wybiera się według zasady najwyższego wskaźnika, aż do wyczerpania limitu (budżetu).**

II

W PRAKTYCE jest stosowane również (i teraz się to poleca) inne kryterium selekcji projektów inwestycyjnych, a mianowicie **okres spłaty nakładów inwestycyjnych.** Jest to narzędzie szczególnie faworyzowane przez aparat bankowy. Otóż okres spłaty z użyciem stopy procentowej, jako formy opłaty za użytkowany kapitał, jest niczym innym, jak wyznaczeniem takiego czasu, w ciągu którego nadwyżka w rozumieniu kryterium maksymalizacji zdyskontowanej nadwyżki wynosi przynajmniej zero, tzn. projekt inwestycyjny przy danej stopie dyskontowej jest efektywny, gdyż zwraca się wyłożony kapitał oraz zapewnia się opłatę za jego użytkowanie w postaci stopy procentowej w okresie przyjętym jako okres spłaty.

Okres spłaty jako kryterium z punktu widzenia sterowania decyzjami inwestycyjnymi przez Centrum — dowodzi się — ma pewne zalety w porównaniu ze stopą nadwyżki. Po pierwsze dlatego, że wyznaczając normatywne okresy spłaty nie trzeba porównywać wszystkich projektów jednocześnie. Projekty „wchodzą" lub nie [7]). Można okres spłaty — jak wykazuje praktyka — ewentualnie zróżnicować według działów itd. Po drugie — okres spłaty jest formą, która pozwala stosunkowo najprościej i najłatwiej powiązać się z powszechnością kredytowania oraz systemem rozrachunku gospodarczego jednostek gospodarczych.

Nic też więc dziwnego, że zwolennicy aktywizacji systemu finansowego — jako pośredniego sposobu sterowania systemem inwestycyjnym — wiele uwagi poświęcają implikacjom (dla systemu finansowego oczywiście) kryterium okresu spłaty. Jest to w tej chwili główna linia rozważań w zakresie tzw. problematyki integracji REI z systemem funkcjonowania.

Nie sądzę, aby wprowadzenie proponowanych okresów spłaty w oparciu o rachunek ekonomiczny mogło spowodować zasadnicze zmiany w motywacji podejmujących inicjatywy i decyzje inwestycyjne. Ten niezwykle złożony problem zrodzenia nowych motywacji w odniesieniu do decyzji inwestycyjnych czeka jeszcze na swą analizę i rozwiązanie.

III

NIE SPOSÓB POMINĄĆ przy omawianiu kryteriów REI zagadnienia normatywu efektywności.

Ograniczę się jednak tylko do refleksji co do sporu w sprawie jednolitego i zróżnicowanego normatywu efektywności oraz powiązania tej problematyki z ujmowaniem w REI zjawiska niepewności.

Jest rzeczą zastanawiającą, jak długo już trwa dyskusja w przedmiocie zasadności przyjęcia jednolitego lub zróżnicowanego (według gałęzi, branż?) normatywu efektywności. Długotrwałość tego sporu — przybierającego zresztą różne postacie i wywołanego różnymi, zmiennymi okolicznościami — rodzi podejrzenie: czy nie jest to przypadkiem fałszywy dylemat, czy argumentacja użyta w obronie i uzasadnieniu każdego ze stanowisk nie opiera się na innych założeniach i przeto jest „z innej parafii"? Bez takiej weryfikacji założeń obu tych przeciwstawnych tez jesteśmy skazani na całkowitą niemożność uzgodnienia stanowisk.

Spór o jednolity lub zróżnicowany normatyw efektywności (ostatnio w związku z coraz powszechniejszym używaniem techniki dyskonta mówi się o zróżnicowanej lub jednolitej stopie dyskonta lub stopie procentowej) przybiera obecnie postać sporu o wysokość stopy procentowej (dyskonta) [8]) lub sporu o jednolity lub zróżnicowany okres uwzględniania strumienia efektów i nakładów w REI, czyli o okres eksploatacji).

Przypomnijmy sobie główną argumentację za jednolitą i zróżnicowaną **stopą procentową [9]).**

Wydaje mi się, że główna argumentacja za jednolitą stopą procentową zasadza się na podejściu postulatywnym lub normatywnym. Otóż dowodzi się, że proces alokacji środków inwestycyjnych w szczególności, powinien przebiegać w ten sposób, że każda jednostka, każda porcja z rozporządzalnych nakładów inwestycyjnych powinna dać nie mniejszy efekt, niż w jakimkolwiek innym znanym zastosowaniu. Wybór opiera się na znanym pojęciu rozważań alternatywnych i hierarchizacji według kosztu utraconych możliwości. W gospodarce socjalistycznej (z uwagi na odmienny sposób kształtowania się procesów alokacyjnych — „niewidzialna ręka" rynku jest zastępowana „widzialną ręką" planu) trzeba mieć **normatyw efektywności,** tj. stopę procentową nie tylko jednolitą, ale i ex ante, czyli normatywną.

Z kolei argumentacja za stosowaniem zróżnicowanej stopy procentowej wydaje się opierać na uznaniu pewnych faktycznych społecznych sytuacji. Jest to podejście deskryptywno-analityczne. Wymieńmy przykładowo tutaj dwie takie sytuacje:

- **Istnieją społecznie ważne potrzeby [10]) — w rozumieniu GOD — które na rynku, via zachowanie i postawy konsumentów, nie znajdują swego należytego odzwierciedlenia [11]). Znajduje to swój wyraz w tym, że ceny, po których można realizować efekty pewnych rodzajów działalności gospodarczej, nie zapewniają tej samej normy efektywności, jak inne dziedziny zastosowania nakładów inwestycyjnych. Wyciąga się z tego wniosek, że utrzymywanie i rozwój tego rodzaju społecznie niezbędnych działań w warunkach obowiązującej mocy zasad rozrachunku gospodarczego wymaga zróżnicowania stopy procentowej [12]) w odniesieniu do gałęzi, branż lub rodzajów działalności. Niezależnie od sprawy „społecznie ważnych potrzeb" ta sama argumentacja jest użyta w stosunku do tych wszystkich gałęzi, branż, gdzie niższe ceny występują z innych powodów (historycznych lub niemożności zmian istniejącego systemu cen).**
- **Również w argumentacji za zróżnicowaniem stopy procentowej (lub obniżeniem jej wysokości) wskazuje się niekiedy na fakt niejednakowej długości trwania obiektu (lub głównych jego elementów). Wtedy okres obrotu kapitału jest dłuższy i faktyczna stawka amortyzacji kapitału jest niższa. Przy stosowaniu kryteriów REI typu formuł „zwrotowych prostych" [13]) oznaczało to odpowiednio niższy normatyw efektywności w tych na ogół kapitałochłonnych gałęziach i branżach. Ta linia argumentacji nie jest przekonywująca. Zaś w przypadku sprowadzenia interpretacji prostych formuł „zwrotowych" do okresu zwrotu kapitału, czyli okresu amortyzacji, jest nawet oparta na nieporozumieniu, gdyż w ogóle nie uwzględnia normatywu efektywności.**

Różnicę między „prostym okresem zwrotu" i „dyskontowanym" oraz implikacje dla oceny projektów inwestycyjnych można zilustrować za pomocą przykładu zawartego w poniższej tablicze:

stopa procentowa	(20)	(16,7)
	okres zwrotu	
0	5	6
5	5,8	7,2
10	7,2	9,5
20	nie istnieje	nie istnieje

Przyjmując „proste okresy zwrotu" dla inicjalnych nakładów inwestycyjnych w wysokości 100 zł przez 5 i 6 lat, otrzymujemy odpowiednie jednolite roczne porcje 20 zł i 16,7 zł. Prosty okres zwrotu jest szczególnym przypadkiem zwrotu „dyskontowego", o stopie dyskonta równej zero, co widać w pierwszym wierszu. Jeśli teraz stawiamy warunek, aby porcje nie tylko zwróciły kapitał, ale i zapewniły odpowiednią opłatę za jego użytkowanie (co jest wyrażone wysokością stopy procentowej), „dyskontowane" okresy zwrotu — przy założeniu stałości rocznych porcji — wydłużają się, co widać w drugiej i trzeciej kolumnie. Można przy okazji zauważyć, że taka porcja corocznej spłaty, która pozwala, bez opłaty kapitału, zwrócić kapitał w ciągu np. 5 lat już przy 20 proc. opłacie za kapitał, nigdy by nie zwróciła inicjalnego nakładu, gdyż Wm Sn = 98,0/Sn kolejny zdyskontowany n dąży do nieskończoności wynik nominalnej porcji = 20).

Refleksja nad wynikami tego liczbowego przykładu dowodzi, jak niewłaściwą i nieadekwatną miarą efektywności może się okazać „prosty okres zwrotu". Projekt inwestycyjny, który przeszedł próbę „prostego okresu zwrotu", jest efektywny tylko wtedy, kiedy ten okres jest względnie krótki, zaś obiekt funkcjonuje — dodając odpowiednią nadwyżkę — jeszcze po okresie „prostego zwrotu" [14]). Innymi słowy: „prosty okres zwrotu" może służyć jako kryterium oceny efektywności projektu jeśli jest pewność, że będzie on funkcjonował i dostarczał nadwyżkę jeszcze przez określony czas [15]) po upływie bardzo krótkiego „prostego okresu zwrotu".

Jak widać, zwolennicy stosowania „prostego okresu zwrotu" nie tylko nie uwzględniają problemu niepewności w samym kryterium, a wręcz przeciwnie, „cichcem" zakładają różne okresy pewności.

IV

JEDNĄ Z PODSTAWOWYCH słabości dotychczasowych metod oceny efektywności inwestycji było pomniejszanie implikacji zjawiska niepewności. Wydaje mi się, że uwzględnienie explicite niepewności w REI jest formą rozwiązania fałszywego dylematu stosowania jednolitej lub zróżnicowanej stopy procentowej. Punktem wyjścia musi być jednolita stopa procentowa. Z drugiej strony poszczególne projekty rokują różny okres ekonomicznego funkcjonowania (a więc jest różny stopień niepewności). Skrócenie przewidywanego okresu eksploatacji jest wyrazem wyższej „wyceny" niepewności. W ten sposób powstają różne okresy przewidywanej ekonomicznie opłacalnej eksploatacji.

Takie zróżnicowanie długości okresu przewidywanej eksploatacji dokonuje się w aktach decyzji pod każdą szerokością geograficzną. Skrócenie przewidywanego okresu eksploatacji i postawienie warunku, aby projekt zwrócił nakład kapitału i opłacił wymaganą jednolitą cenę (tj. stopę procentową) jego użytkowania oznacza ceteris paribus jakby podwyższenie wymaganej stopy procentowej w stosunku do innego projektu. W ten sposób mamy do czynienia ze swoistym paradoksem: żądamy jednocześnie i jednolitej, i zróżnicowanej stopy procentowej [16]). Kluczem do zrozumienia tego paradoksu jest zrozumienie charakteru decyzji podejmowanej w warunkach ograniczonej niepewności, która jest cechą powszechną wszelkich społecznych sytuacji decyzyjnych.

W oparciu o powyższą argumentację został wprowadzony **„okres ekonomicznie pewnej eksploatacji"** (który właściwie powinien się nazywać „przewidywany okres ekonomicznie opłacalnej eksploatacji") zróżnicowany dla poszczególnych branż i projektów [17]). Są wysuwane zastrzeżenia w stosunku do tych okresów. Rozumiem jednak, że są one raczej zastrzeżeniami w stosunku do konkretnych wielkości poszczególnych okresów, lub do ustalania ich jako normatywnych na szczeblu centralnym. Są to jednak nie tyle zastrzeżenia co do ogólnej koncepcji, ale do warunków jej realizacji.

W tej mierze racja jest po stronie zgłaszających zastrzeżenia, gdyż rzeczywiście ani nie było do tej pory dostatecznych badań umożliwiających lepsze przewidywanie okresów ekonomicznie uzasadnionej eksploatacji, ani w ogóle GOD nie musi najlepiej widzieć, jaki przewidywany okres jest najbliższy „przyszłemu, rzeczywistemu". W wielu przypadkach ośrodki branżowe reprezentują lepsze wyczucie i lepszą informację.

Zresztą decyzja o przewidywanym okresie eksploatacji jest jedną z zasadniczych form „brania odpowiedzialności" [18]) w zakresie decyzji inwestycyjnej. Ponieważ dobrze jest znany stan w tej dziedzinie, przeto normowanie użytego w REI przewidywanego okresu eksploatacji staje się jedną z prób „wymuszenia" wyższej efektywności w odniesieniu do zgłaszanych i podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Czy jest to droga skuteczna?

Jest to już inne zagadnienie oceny faktycznie działających reguł gry nowego systemu decyzyjnego. I nie wiem już po raz który dotykamy problemu znaczenia kształtu systemu decyzyjnego dla podejmowania efektywnych decyzji inwestycyjnych. Z uwagi na jego znaczenie poświęcimy temu problemowi trochę uwagi w następnym artykule.

---

1) Patrz Ż. G. nr 25/1972.
2) Patrz Ż. G. nr 27/1972.
3) Nie wracamy w tym opracowaniu do sporu co do wyższości wskaźnika typu efektywności produkcji, czy też wskaźnika uwzględniającego za pomocą techniki dyskonta pełny strumień efektów i nakładów związanych z danym przedsięwzięciem inwestycyjnym. Każdy z tych wskaźników odpowiada na inne pytanie.
4) Porównaj E. J. Mishan w **„Cost-Benefit Analysis"** (London 1971).

5) [illegible]
6) Problem niedostatecznego przygotowania projektów — w postaci braku wariantowania jest osobnym problemem.
7) Ale ponieważ kryterium normatywnego okresu spłaty jest tożsame z kryterium zdyskontowanej nadwyżki, argumenty wysunięte przeciw temu ostatniemu kryterium są również argumentami przeciw normatywnemu okresowi spłaty jako narzędziu selekcji.
8) Przedstawiciele surowcowych, infrastrukturalnych i innych kapitałochłonnych działów i gałęzi postulują obniżenie stopy procentowej dla reprezentowanych przez siebie obszarów działalności i inwestowania.
9) Używam tutaj przemiennie nazw stopa procentowa, stopa dyskonta i normatyw efektywności inwestycji.
10) Jest to również dobrze znane zjawisko w krajach kapitalistycznych, gdzie potrzeby te noszą nazwę „merit wants".
11) Dramatyzując tą sytuację i nadając jej postać literackiej metafory można to określić jako przejaw walki „niewidzialnej ręki" rynku z dominacją „widzialnej ręki" planu.
12) Niekiedy alternatywnie postuluje się zmianę cen na produkty i usługi tych działalności.
13) Przez formuły „zwrotowe" proste rozumiem:
nakład inwestycyjny lub przyrost nakładów inwestycyjnych : efekt netto (obniżka kosztów) = I : K,
a przez formuły zwrotu z uwzględnieniem normatywu efektywności w postaci dyskonta:

$$\sum_{t=0}^{n} \frac{f_t \cdot a^t}{K_t \cdot a^t}, \quad gdzie \quad a^t = \frac{1}{/1+s/^t}$$

14) Poświęciłem trochę uwagi warunkom zasadności używania „prostego okresu zwrotu" dlatego, że jeszcze istnieją gorący zwolennicy takiego kryterium, którzy nie zdają sobie w pełni sprawy z tych warunków. Nie są to więc uwagi w ogóle przeciw „prostemu okresowi zwrotu", lecz przeciw niewłaściwemu jego stosowaniu. W pewnych sytuacjach może być „prosty okres" z powodzeniem używany pod warunkiem przestrzegania tych warunków. Te właśnie warunki jakby zapewniają jednolitość zasad rachunku, a więc czynią porównywalnymi jako kryteria „prosty" i „dyskontowany" okres zwrotu.
15) Długość tego okresu czasu jest wyznaczona przez wielkość i rozkład nakładów inwestycyjnych, wielkość nadwyżki i wysokości normatywnej stopy procentowej.
16) Precyzyjny opis zbieżnych kierunków rozumowania przedsiębiorcy podejmującego decyzje i ekonomisty analizującego sytuację decyzyjną, chociaż posługujących się różną aparaturą, dał G. L. Shackle w artykule „Business and Uncert inty", w. Bankers Magazine, vol. XXXIX (March 1980).
17) Patrz decyzja Prezydium Rządu 83/70 i 129/71.
18) W sprawie różnic między czterema rozmaitymi sytuacjami, w których występuje fenomen odpowiedzialności — patrz R. Indarden: O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych.

SEJM 6 LIPCA BR. uchwalił ustawy o przedłużeniu urlopów macierzyńskich oraz o podwyższeniu zasiłków, przysługujących z ubezpieczenia społecznego w razie choroby pracownika.

Polska znów znalazła się w grupie krajów, które PRZODUJĄ w dziedzinie świadczeń socjalnych. Jakże dotkliwie odczuwaliśmy fakt, że kraj nasz, który zaraz po wojnie — mimo zniszczeń i strat — zdołał wprowadzić w życie wiele ustaw z zakresu ochrony macierzyństwa, w ostatnich latach w wyniku polityki hamowania rozwoju świadczeń społecznych znalazł się pod względem wymiaru urlopu macierzyńskiego na ostatnim miejscu wśród europejskich krajów socjalistycznych. I oto likwiduje się tę dysproporcję.

Ustawa sejmowa wchodzi w życie wówczas, kiedy najliczniejsze roczniki naszego społeczeństwa osiągają wiek, w którym zawiera się związki małżeńskie, zakłada rodzinę. Zaspokaja więc najistotniejsze potrzeby społeczne. Z przedłużonego z 12 do 16 tygodni przy pierwszym i do 18 tygodni przy następnych porodach urlopu macierzyńskiego — wg wstępnych szacunków — już w najbliższym roku skorzysta około 220 tys. kobiet.

W okresie urlopu macierzyńskiego wszystkim pracownicom przysługiwać będzie zasiłek połogowy w wysokości pełnego wynagrodzenia. Pracownice, które obecnie korzystają z urlopu, bądź nawet ukończyły go do 1 lipca br. w dotychczasowym wymiarze korzystają również z dobrodziejstw ustawy. Warto, sądzę, podkreślić ten nowy styl działania.

Wraz z ogłoszeniem ustawy, Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych wyjaśnia w prasie obowiązujący tryb postępowania, zaznaczając jednocześnie, że od kobiet, korzystających z urlopu nie należy wymagać żadnych dodatkowych zaświadczeń, a w razie jakichkolwiek wątpliwości, związanych z wykonaniem nowych przepisów terenowe oddziały ZUS-u udzielać będą wyjaśnień.

USTAWA o przedłużeniu urlopu macierzyńskiego jest oczywistym wyrazem stosunku państwa do macierzyńskich funkcji rodziny. Kolejnym konsekwentnym krokiem, umożliwiającym zapowiedziane przez VIII Plenum „harmonijne kojarzenie potrzeb rodziny, samych kobiet oraz potrzeb gospodarki narodowej".

Każdy z nas ma tę świadomość, że nie jest to już tylko pięknie brzmiące hasło, ale systematycznie, w miarę gromadzonych środków REALIZOWANA ZASADA POLITYKI SPOŁECZNEJ PAŃSTWA. Najpierw podwyższono

CZAS WYPRZEDZANIA

zasiłki rodzinne najniżej zarabiającym oraz najniższe płace i emerytury, podwyższono zapomogi dla rodzin, znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej, przedłużono do 3 lat bezpłatne urlopy dla matek pracujących z zachowaniem wszystkich praw wynikających ze stosunku pracy, zwiększono wymiar i wyrównano uprawnienia wszystkich pracowników do opieki nad chorym dzieckiem i w razie konieczności nad zdrowym dzieckiem. Objęto bezpłatną opieką leczniczą ludność wiejską w celu podniesienia zdrowotności tej grupy społeczeństwa, a zwłaszcza dzieci wiejskich.

Równolegle zaś prowadzi się działania zmierzające do zwiększenia możliwości zatrudnienia kobiet, rozwoju form pracy w niepełnym wymiarze, pracy nakładczej, umożliwiającej zdobycie dodatkowego zarobku w rodzinie.

Oto bilans półtorarocznej działalności rządu w jednej tylko dziedzinie, dotyczącej spraw rodziny i macierzyństwa.

USTAWA o podwyższeniu zasiłków chorobowych przysługujących z ubezpieczenia społecznego — to drugi nurt działalności, mający również na celu odrobienie bolesnych opóźnień, a mianowicie zlikwidowanie nieuzasadnionych w naszym ustroju różnic między uprawnieniami socjalnymi pracowników umysłowych i fizycznych. Jeszcze przed V Zjazdem w toczącej się dyskusji zamieściliśmy serię artykułów pt. „Pracownik bez przymiotnika", uzasadniających pilną potrzebę usunięcia tych dysproporcji — reliktów prawa pracy z innej zupełnie epoki. Sprawa podjęta została wówczas w bardzo ograniczonym zakresie.

Dopiero VI Zjazd zapowiedział zasadnicze zmiany w tej dziedzinie. I znów konsekwentnie krok po kroku realizuje się te zamierzenia. Najpierw zrównano wysokość zasiłków na czas opieki nad chorym dzieckiem, zrównano wysokość zasiłku połogowego.

Ustawa o zasiłkach chorobowych zakłada w I etapie podwyższenie do 100 proc. zarobku netto zasiłków z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych oraz zwiększenie pozostałych zasiłków do 85 proc. A więc w pierwszej kolejności uwzględniono potrzeby ludzi, znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji, jaką powoduje długotrwała choroba, wymagająca leczenia szpitalnego, zwłaszcza ludzi o niskich i średnich zarobkach, dla których podwyżka — przy zastosowaniu zasady obliczania zasiłku w procentach od zarobku netto — będzie relatywnie większa.

Ustawa przewiduje jednocześnie ograniczenie wypłat zasiłków chorobowych pracownikom niezdolnym do pracy np. z powodu nadużycia alkoholu. Chodzi o to, żeby z dobrodziejstw ustawy nie korzystali ludzie niesumienni, żeby w zakładach pracy przeciwdziałano nieuzasadnionej absencji.

WPROWADZENIE obu ustaw w życie pociągnie za sobą jeszcze w bieżącym roku wydatki rzędu 620 mln zł. Wydatkowanie tak dużej sumy na ten cel stało się możliwe dzięki dobrym wynikom gospodarczym osiągniętym przez wzmożoną aktywność całego społeczeństwa. Ustawa zapowiada następne etapy: podwyższenie wysokości zasiłków chorobowych do 90 proc. zarobku od lipca przyszłego roku i do 100 proc. zarobków netto w lipcu 1974 r.

Jest to reforma, jak określił wicepremier Jagielski, „wyprzedzająca czas, w którym żyjemy".

Tempo tego wyprzedzenia w tej i innych nie mniej ważnych dziedzinach społecznych zależy teraz wyłącznie od nas samych, od naszej pracy i rzetelnego sposobu korzystania z przyznanych nam świadczeń społecznych.

A.K.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

UWAGI AGRONOMA

PRACUJĄC prawie sześć lat na stanowisku agronoma gromadzkiego w GRN Zator pow. Oświęcim chciałem się podzielić swoimi uwagami dotyczącymi skuteczności oddziaływania służby rolnej na gospodarstwa indywidualne oraz przedstawić trudności, jakie napotykam.

Obserwujemy takie zjawisko, że wsie, w których są uregulowane stosunki wodne i nie ma dużej szachownicy pól, wykazują wyższy procentowy wskaźnik usług parkiem traktorowo-maszynowym kółek rolniczych dla gospodarstw indywidualnych niż wsie, gdzie nie są uregulowane stosunki wodne i istnieje duża szachownica pól. W dodatku obserwujemy w tych wsiach bardzo szybki wzrost produkcji rolnej.

Dla przykładu podam, że we wsi Groboszyce pow. Oświęcim w dwa lata po przeprowadzeniu melioracji obsada bydła wzrosła przeciętnie o 10 sztuk i trzody chlewnej o 20 sztuk w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych. Podstawą tego wzrostu było szybkie tempo wzrostu produkcji zbóż i pasz. Dlatego nasuwa się wniosek, że kółka rolnicze powinny wprowadzać mechanizację na szerszą skalę przede wszystkim w tego typu wsiach.

We wprowadzaniu do produkcji intensywnych odmian zbóż i sadzeniaków obserwujemy pewne niedociągnięcia, które w ujemny sposób wpływają na efekty produkcyjne. Na szczeblu Gromadzkich Rad Narodowych są opracowane 5-letnie plany nasienne, które po zatwierdzeniu przez kompetentne szczeble, są realizowane w ramach planowych dostaw materiału siewnego w określonej rotacji, ilości i odmianach dla poszczególnych miejscowości. Otóż plany te bardzo często są korygowane „odmianowo". Jeżeli otrzymuje się odmianę lepszą niż była planowana, to jest dobrze. Bardzo często zdarza się jednak, że producent jej nie posiada i Centrala Nasienna nie może jej kupić. W efekcie otrzymujemy odmianę o niższych parametrach produkcyjnych, co prowadzi do tego, że rolnicy nie mogą osiągnąć planowanej produkcji zbóż czy ziemniaków.

Uważam, że **pełną odpowiedzialność za dobór odmian zbóż i sadzeniaków powinien ponosić agronom, ale należy stworzyć po temu odpowiednie warunki.** Jeżeli nie można dostarczyć danej odmiany w planowanym stopniu odsiewu, to lepiej dostarczać za zgodą agronoma odmianę w niższym odsiewie, niż odmianę zboża czy ziemniaków w wyższej klasie, ale o niższej produkcyjności, nie dostosowanej do miejscowych warunków klimatyczno-glebowych.

Przy ustalaniu odmian (w trakcie opracowywania planów pięcioletnich opieramy się na znajomości odmian już zrejonizowanych na naszym terenie oraz na doświadczeniach Stacji Rejonizacji Odmian. Jednak wyniki doświadczeń Stacji Rejonizacji Odmian nie są tak dokładne, aby na ich podstawie można się było opierać. Zdarzają się przypadki, że zachwalane odmiany, kiedy wchodzą do rejonizacji nie zdają egzaminu. Tak było u nas z odmianą ziemniaków „Epoka", z żytem „Smolickim", pszenicą „Ślązaczką", owsem „Przebój II". Dawały one niższe plony niż odmiana pszenicy „Żelazna" i odmiana ziemniaków „Lenino" zrejonizowane u nas już od szeregu lat. Dlatego **politykę nasienną należy prowadzić tak, aby odmiany przed wprowadzeniem do rejonizacji na dany teren były przez trzy lata sprawdzane na poletkach doświadczalnych.**

Szybkie wprowadzenie oświaty rolniczej do gospodarstw chłopskich przez teoretyczne i praktyczne szkolenia rolnicze, to ważny czynnik wpływający na znaczny wzrost produkcji rolnej. Warunek ten może być osiągnięty tylko wówczas, kiedy szkolenia rolnicze będą prowadzić lektorzy posiadający wysoki poziom wiedzy teoretycznej i praktycznej w zakresie danej specjalizacji. Poważnym błędem rolniczego szkolnictwa średniego i wyższego było to, że uczono nas przede wszystkim ekonomiki i organizacji gospodarstw wielkotowarowych, zbyt mało natomiast był uwzględniony problem gospodarstw indywidualnych mało i średniorolnych.

Wzrost produkcji rolnej musi być oparty na bazie doświadczalnictwa terenowego. Powstaje pytanie, skąd brać na ten cel wystarczające fundusze? W kółkach rolniczych istnieje 30 proc. fundusz pochodzący z czystej nadwyżki przeznaczony do wykorzystania na cele postępu rolniczego i oświaty rolniczej. I byłoby dobrze, gdyby z tego funduszu wydzielić pewną procentową sumę, która będzie przeznaczona do dyspozycji szczebla powiatowego na cele doświadczalnictwa. Specjalna komisja powołana do wykorzystania tego funduszu dokona jego podziału na finansowanie wszelkiego rodzaju pokazów, demonstracji i kursów zakresu produkcji roślinnej i zwierzęcej. Wykorzystanie tego funduszu na w/w cele odbywałoby się pod kontrolą Inspektorów Rejonowych Zakładów Doświadczalnych.

TADEUSZ ANTOŃCZYK

W GOSPODARCE MATERIAŁOWEJ WCIĄŻ REZERWY

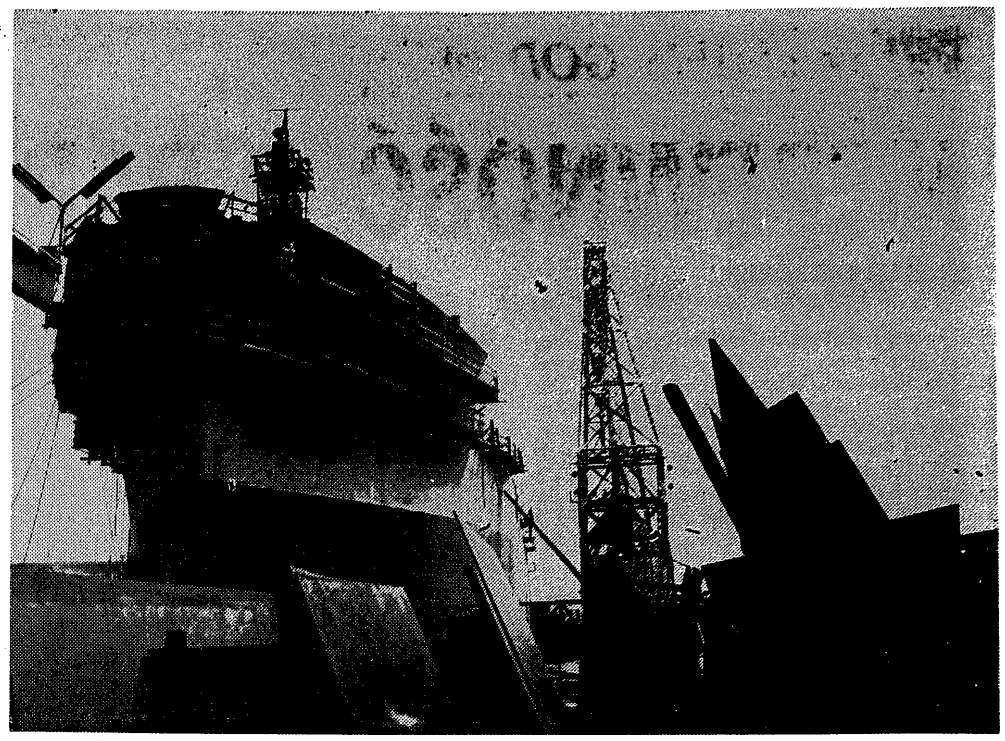

Fot. M. Holzman

WŁODZIMIERZ RADWAN

GOSPODAROWANIE surowcami i materiałami, funkcjonalność systemu zaopatrzenia w głównym stopniu decydują o kosztach produkcji, stanowią **miernik dojrzałości** technicznej, technologicznej i organizacyjnej gospodarki. W Polsce występuje, niestety, od lat zjawisko nadmiernego zużycia materiałów, szczególnie tak cennych surowców i półfabrykatów, jak: stal, odlewy żeliwne i staliwne, drewno, cement, węgiel i inne.

Rozbudowany ponad rzeczywiste potrzeby system dystrybucji w gospodarce materiałowej jest mało sprawny, powoduje też szereg dodatkowych ujemnych skutków, do których przede wszystkim należy zaliczyć tendencje do gromadzenia **nadmiernych zapasów materiałowych.** Oprócz tego zarówno w toku procesu produkcyjnego, jak i w obrocie (zewnętrznym i wewnętrznym) znane są fakty zwyczajnego **marnotrawstwa** materiałów, wynikające z **niedoskonałej ewidencji i słabej kontroli.**

KRAJOWA NARADA GOSPODARCZA, która odbyła się w lipcu ub. roku, wykazała dowodnie, iż w gospodarce narodowej, a przede wszystkim w przemyśle i budownictwie istnieją ogromne, wciąż jeszcze nie wykorzystane rezerwy, których uruchomienie pozwoli wydatnie obniżyć koszty produkcyjne. Wiemy dziś, że koszty materiałów kształtują się w granicach 60—80 proc. kosztów produkcji. Założenie obniżki kosztów własnych produkcji przemysłowej o około 5 proc. przyniesie powinno 66 mld zł oszczędności, w tym obniżka kosztów materiałowych o 4 proc. daje 39 mld zł.

DLACZEGO WYBRZEŻE?

Przemysł okrętowy należy do czołowych „konsumentów" surowców i półfabrykatow, a także szerokiej gamy wyrobów finalnych, stanowiących w dobie obecnej o wartości statku. Roczne koszty zużycia materiałów w stoczniach i w zakładach skooperowanych z przemysłem okrętowym wynoszą około 10,5 mld zł. Co prawda, postęp techniczny i technologiczny w przemyśle okrętowym wpływa systematycznie na malejący udział materiałów w kosztach własnych (w 1969 r. — 67,9 proc.; w 1970 r — 66,5 proc.; w 1971 r. — 66,4 proc.), niemniej jednak przemysł ten nie wykorzystał dotychczas w pełni, a zwłaszcza w ostatnich latach, **nowych możliwości konsekwentnej obniżki kosztów materiałowych.** Dotyczy to tak działalności projektowo-konstrukcyjnej, jak i procesów technologicznych, zarówno usprawnienia mechanizmów zaopatrzenia, jak i obrotu materiałów w stoczniach i zakładach skooperowanych.

Ponadto uwzględniając postulaty społeczne oraz wyrównując poważne zapóźnienia w rozwoju infrastruktury regionalnej, przystąpiono na Wybrzeżu (Wschodnim i Zachodnim) do realizacji zakrojonego na nie spotykaną dotychczas skalę programu budownictwa mieszkaniowego, do rozbudowy i unowocześnienia urządzeń komunalnych. Stąd zwiększony w porównaniu z poprzednim okresem obrót w zakresie materiałów, które wykorzystane racjonalnie przyśpieszą wypełnienie założeń programowych bądź wpłyną na ich opóźnienie — o ile nie ulegną radykalnej zmianie metody i styl pracy jednostek budowlanych.

Ostatnio w Gdańsku odbyło się **PLENUM KW PZPR, POŚWIĘCONE WĘZŁOWYM PROBLEMOM GOSPODARKI MATERIAŁOWEJ W WOJEWÓDZTWIE GDAŃSKIM.**

Warto przypomnieć, że w 1970 roku współczynnik relacji przyrostu zapasów materiałów do wzrostu produkcji ukształtował się w regionie gdańskim szczególnie niekorzystnie, nawet wobec średniej krajowej. Przyczyną tego stanu rzeczy był m.in. nadmierny przyrost zapasów w przemyśle okrętowym. Sytuacja uległa pewnej poprawie w 1971 roku, natomiast założenia planowe na rok bieżący przewidują dalsze korzystne przesunięcia.

Mimo widocznych pozytywnych zmian na Plenum KW dano krytyczną ocenę istniejącej sytuacji: „...gospodarka zapasami, a zwłaszcza bieżąca analiza ich przydatności w większości przedsiębiorstw województwa gdańskiego pozostawia wiele do życzenia. Utrzymywanie się wysokiego udziału norm statystycznych wskazuje wyraźnie na niezadowalający poziom normowania zużycia i konieczność podejmowania wysiłków w kierunku ograniczenia stosowania norm statystycznych oraz zastępowania ich tam, gdzie to jest możliwe — technicznymi normami zużycia".

Instancja partyjna stanęła na stanowisku, że **„jednym z podstawowych zadań aktywu polityczno-gospodarczego województwa gdańskiego jest tworzenie sprzyjających warunków dla pełnej realizacji opracowanego przez Rząd programu poprawy gospodarki materiałowej".** Osiągnięcie tego celu uznano za możliwe jedynie wówczas, gdy zostaną w całej rozciągłości ujawnione przyczyny niskiej efektywności funkcjonowania gospodarki materiałowej, przyczyny o charakterze ogólnym, jak również przyczyny wynikające z lokalnych mankamentów i braków.

LISTA NIEDOCIĄGNIĘĆ

Akcja obniżania wartości i upłynniania zapasów nieprawidłowych prowadzona w ubiegłym roku na terenie województwa gdańskiego przyniosła wymierne efekty, co najważniejsze — wykazała **mechanizmy i źródła złego funkcjonowania gospodarki materiałowej,** przede wszystkim w stoczniach i w przedsiebiorstwach budowlanych. Niemniej struktura ekonomiczna zapasów nieprawidłowych uległa pewnemu pogorszeniu.

ZAPASY MATERIAŁÓW ZBĘDNYCH wykazały w 1971 roku poważny wzrost, osiągając 8,1 proc. stanu materiałów ogółem, wobec 2,5 proc. w roku 1970. Ponad 50 proc. tych zapasów znajdowało się w magazynach przemysłu okrętowego, głównie w stoczniach produkcyjnych. Jeśli pod koniec 1970 roku udział zapasów zbędnych w przemyśle okrętowym w stosunku do materiałów ogółem kształtował się na poziomie 2,1 proc., to pod koniec 1971 roku nastąpił ich wzrost do 11,3 proc.

Również STAN MATERIAŁÓW NADMIERNYCH wykazał pewien wzrost z 6,3 proc. w 1970 roku do 6,5 proc. w 1971 roku.

Oznacza to w każdym przypadku setki milionów złotych nie uczestniczących w obrocie towarowo-pieniężnym, obciążającym gospodarkę finansową przedsiębiorstw

Zbliżona sytuacja występuje w budownictwie regionu, gdzie w warunkach raczej korzystnej dynamiki produkcji struktura zapasów materiałów uległa pogorszeniu. Dla przykładu, udział zapasów zbędnych w Gdańskim Zjednoczeniu Budownictwa oraz w Przedsiębiorstwach Budownictwa Przemysłowego w Gdańsku i w Gdyni wzrósł z 1,7 proc. w 1970 roku do 2,3 proc. w roku następnym.

Skąd powstają nieprawidłowe zapasy? Dlaczego występuje tak wysoki udział zapasów zbędnych? Czy przedsiębiorstwa ponoszą z tego tytułu konkretne sankcje?

Do zasadniczych przyczyn wpływających na powstawanie i utrzymywanie się zapasów nieprawidłowych zaliczane są przede wszystkim:

- **częste zmiany planów asortymentowych produkcji w wyniku zmian technologicznych, zaniechanie produkcji, wadliwe zaopatrzenie;**
- **w przemyśle okrętowym zmiany konstrukcyjne, błędna, opóźniona bądź zmieniona dokumentacja;**
- **wadliwa polityka zaopatrzeniowa, wynikająca z braku bieżącej analizy zapasów, jak również z niewłaściwej współpracy działów zaopatrzenia z działami konstrukcyjno-technologicznymi;**
- **brak opracowanych form rzeczowych zapasów wynikających ze zmian techniczno-technologicznych, jak również brak praktyki urealniania tych norm.**

Wspomniana akcja ujawniła w samym tylko Zjednoczeniu Przemysłu Okrętowego zapasy zbędne na kwotę 326,4 mln zł. Warto w tym miejscu wspomnieć, że specyfika branży poważnie utrudnia upłynnianie tych zapasów, ogranicza możliwości wykorzystywania w innych działach gospodarki narodowej (luki i iluminatory raczej trudno wykorzystać w budownictwie lądowym). Ale i w samym gdańskim Zjednoczeniu Budownictwa wartość zapasów zbędnych osiągnęła kwotę 14 mln zł. Częściowe efekty przyniosło zagospodarowanie zapasów zbędnych we własnym zakresie, lecz pozostał problem, który w dalszym ciągu jest „wart" parę milionów złotych.

Nie wszystko jednak można wytłumaczyć przyczynami „obiektywnymi", jeśli nawet za takie uznamy błędy w dokumentacji, bądź brak opracowanych norm zużycia materiałów. W dyskusji zwracano uwagę na zjawiska **niewytłumaczalne,** do których wypada zaliczyć różnice w kosztach produkcji, dochodzące do 20 proc. (!) przy statkach... o tych samych parametrach. Albo z kolei w budownictwie, o czym wspomniano w dyskusji na Plenum, słabo funkcjonuje informacja, co powoduje określanie zamówień (w asortymentach i ilościowo) „na oko". Nie wszyscy widocznie chlubią się dobrym wzrokiem stąd więc zapasy zbędne wartości ponad 40 mln zł; niezwykle wysoki stan materiałów nadmiernych w 1970 roku, wynoszący ponad 100 mln zł, udało się zmniejszyć w roku następnym do 23,0 mln zł.

Zarówno w materiałach na Plenum, jak i w dyskusji nie wyklarował się z dostateczną wyrazistością **problem marnotrawstwa** w gospodarce materiałowej, a przede wszystkim marnotrawstwo na placach budów.

W omawianej sprawie uczestnicy Plenum otrzymali wymowną ilustrację problemu w postaci starannie opracowanych przez Komendę MO i Straż Pożarną albumów ze zdjęciami — dokumentami karygodnego bałaganu, panującego na gdańskich budowach. Nie sposób wyliczyć, ile kosztuje niedbalstwo, brak poczucia obowiązku ze strony wykonawców i ich zwierzchników za powierzone im mienie. Czy wśród pochylonych nad albumami-świadectwami nieudolności i beztroski, które kosztują miliony, byli kierownicy tych obiektów lub ich przełożeni ze zjednoczeń i kombinatów? Myślę, że tak... Czy wyciągną wnioski z tej ekspozycji kosztownego niechlujstwa?

Reporter asystował w 1969 roku ówczesnemu gospodarzowi województwa, który wizytował kilka obiektów w budowie. Pamięta reakcje na widoczny bałagan, na skutki marnotrawstwa. Pamięta również solenne przyrzeczenia złożone na miejscu i na późniejszym spotkaniu z aktywem budowlanym regionu...

System zaopatrzenia, anachroniczne terminy składania zamówień (np. w przemyśle okrętowym „wyprzedzenie" wynosi do 270 dni przed rokiem dostawy), zła jakość niektórych wyrobów przychodzących od poddostawców, brak specjalistycznych hurtowni, brak bieżącej analizy stanu magazynów, nieprawidłowości w zużyciu materiałów itp. — to wszystko jest prawda i o tym mówiło się na Plenum KW w Gdańsku. **Za mało jednak mówiono o przyczynach subiektywnych,** nie ujętych w normy techniczne, wymykających się ustaleniom organizacyjnym, lecz powodujących skutki wymierne, które rzutują na stan gospodarki materiałowej, a co za tym idzie — całej gospodarki regionu, które w konsekwencji znajdą swoje odzwierciedlenie w bilansach ogólnokrajowych.

DROGI NAPRAWY

„Problemu racjonalnej gospodarki materiałowej nie rozwiążą uchwały i zarządzenia, jeżeli nie będzie im towarzyszyć zwiększona inicjatywa i troska samych przedsiębiorstw. Szereg takich decyzji zostało już podjętych a dalsze są w toku przygotowania. Chodzi więc o to, aby decyzjom tym zapewnić pełną realizację przez znaczne podniesienie poziomu gospodarowania na każdym odcinku pracy w przedsiębiorstwie" — czytamy w materiałach KW PZPR w Gdańsku.

W związku z tym proponuje się m.in.:

- **Rozwijanie produkcji materiałów o wyższych własnościach użytkowych i jakościowych; rozszerzenie produkcji asortymentów nowoczesnych umożliwiających tworzenie lekkich konstrukcji, usprawnienie metod technologii i obróbki, dalszą unifikację i normalizację materiałów, półfabrykatów i normalii, poprawę racjonalnego zużycia materiałów i surowców, tak w sferze rozwiązań projektowo-konstrukcyjnych i technologicznych, jak i w samej produkcji.**
- **Usprawnienie obrotu materiałowego — w drodze zwiększania roli hurtu, zaopatrzeniowego, skrócenie czasokresów zamawiania i wyczekiwania na dostawę; ograniczenie do niezbędnego minimum rozdzielnictwa i podniesienie rangi umów między zamawiającymi a dostawcą; hurt i detal w obrocie środkami produkcji powinny stanowić źródło szybkich dostaw materiałów powszechnie stosowanych, zamawianych przez dostawców w ilościach nie kwalifikujących się do dostaw bezpośrednich. Usprawnienie obrotu materiałowego wymaga również nadania większych uprawnień odbiorcy i stopniowego przechodzenia od „rynku dostawcy" do „rynku odbiorcy" — tym tendencjom wyszły już naprzeciw wydane w ostatnim czasie uchwały Rządu.**
- **Ograniczenie wzrostu tempa zapasów w stosunku do wzrostu produkcji i poprawę struktury ekonomicznej zapasów.**

Rząd, jak wiadomo, postawił przed resortami i zjednoczeniami zadanie opracowania **programów porządkowania gospodarki materiałowej.** W związku z tym Zjednoczenie Przemysłu Okrętowego, w oparciu o analizę stanu gospodarki materiałowej w roku ubiegłym, ustaliło szereg wytycznych, zmierzających do szybkiego przezwyciężenia trudności w tej dziedzinie. Na szczególną uwagę zasługuje zobowiązanie zakładowych biur projektowo-konstrukcyjnych, polegające na bieżącym zagospodarowaniu materiałów zbędnych w trakcie przygotowywania nowych konstrukcji.

Innym novum, o którym była mowa na Plenum, jest inwentaryzacja ciągła oraz systematyczna analiza ruchu materiałów — m.in. zarówno z pomocą ETO, jak i aktywności społecznej przez tworzenie 3-osobowych zespołów kontrolnych.

Jeśli chodzi o przemysł budowlany, to postulowano bardziej zdecydowane podejście do problemu substytucji i w ten sposób przezwyciężenie ciągot do stosowania tradycyjnych drogich materiałów oraz surowców. Podkreślano w dyskusji, iż brygadowy system, jak również szerokie stosowanie umowy o dzieło, przyczyniły się do określonej poprawy również w zakresie gospodarki materiałowej. Przede wszystkim zaś na ogólną poprawę wpływa fundusz oszczędności na każdej budowie. Budowlani zwracają uwagę, iż realizacji wewnętrznego programu usprawnień w gospodarce materiałowej powinno towarzyszyć usprawnienie pracy jednostek obrotu materiałami.

Słusznie podkreślano w dyskusji (znalazło to również swój wyraz w przyjętej uchwale) **problem wzrostu kwalifikacji kadry** w gospodarce materiałowej oraz problem elastyczności systemów wynagrodzeń w tej dziedzinie.

Wobec zjednoczeń i przedsiębiorstw regionu **Plenum KW PZPR postawiło konkretne zadanie dokonania do końca b. roku kompleksowej oceny stanu gospodarki materiałowej, jak również opracowania zakładowych programów poprawy** działalności przedsiębiorstw w tej dziedzinie. Podkreślono przy tym rolę samorządu robotniczego oraz organizacji partyjnych w dziele realizacji przyjętych programów.

•

W SIERPNIU UB. ROKU pisaliśmy w Naszym Komentarzu (ŻG nr 31/1971), co następuje:

„Podstawowe znaczenie ma działanie we wszystkich fazach produkcji. W zapleczu projektowym, konstrukcyjnym i technologicznym, w halach produkcyjnych i w magazynach niezbędne jest wykorzystanie każdej inicjatywy i energii sprzyjających zmniejszeniu zużycia materiałów i eliminowaniu strat... Ważne znaczenie ma zastosowanie nowoczesnych metod oszczędzania surowców i materiałów, do których przede wszystkim należy szerokie zastosowanie analizy wartości. W sferze obrotu zaopatrzeniowego niezbędne są: zlikwidowanie metod rozdzielnictwa i zastąpienia ich bezpośrednimi umowami kupna—sprzedaży między producentami i odbiorcami oraz rozwijanie handlu detalicznego i hurtowego. Potrzebne jest obniżenie poziomu zapasów w tym i likwidacja zapasów zbędnych. Usprawnienia domaga się gospodarka magazynowa itd.".

Niektóre z wymienionych problemów zostały tymczasem rozwiązane, bądź znajdują się w toku załatwiania. Inne czekają na swą kolej — na Wybrzeżu Wschodnim i gdzie indziej. Aktualność poruszonych wówczas mankamentów gospodarki materiałowej po upływie roku wywołać jednak musi niepokój. Zresztą działacze regionalni — uczestnicy dyskusji na Plenum — nie próbowali tuszować braków i utrzymujących się wciąż niedociągnięć. **Czy lista tych niedociągnięć nie jest wszakże nazbyt rozległa? Czy kompleksowa ocena stanu gospodarki materiałowej w województwie gdańskim oraz opracowane na jej podstawie zakładowe programy umożliwią pokonanie barier, wyzwolą rezerwy?**

Uchwała Plenum KW PZPR w Gdańsku zapowiada w połowie 1973 r. kolejną ocenę stanu gospodarki materiałowej na Wybrzeżu. Sądzić wypada, że będziemy mogli zapoznać czytelników z jej treścią.

Huta surowcowa „Katowice" w Ząbkowicach-Łosieniu zaprojektowana jest na 4 500 000 ton stali rocznie. Jednak globalna produkcja hutnictwa po dojściu do pełnej zdolności produkcyjnej „Katowic" zwiększy się „tylko" o 1,7 mln ton. Jak to jest możliwe? Dlaczego?...

SKOK O KILKA SZCZEBLI

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

KAŻDY, z kim w Katowicach, Gliwicach czy Bytomiu rozmawiałem o hucie surowcowej, nawiązywał do kompleksowego programu modernizacji przemysłu hutniczego w GOP, do programu poprawy warunków pracy w hutnictwie, do planu walki z pyłami, dymami i innymi zanieczyszczeniami środowiska przyrodniczego województwa katowickiego, do konieczności obniżki kosztów produkcji, wreszcie — do przedsięwzięć mających przynieść poprawę jakości naszej stali i wyrobów hutniczych.

I znów nasuwa się pytanie: co ma huta surowcowa do jakości finalnych wyrobów hutniczych? Okazuje się, że ma! Okazuje się też, że rzeczywiście nie można traktować tej gigantycznej inwestycji w oderwaniu od wszystkich wymienionych spraw. Ma bowiem ta huta wpłynąć i na warunki pracy załóg i na zanieczyszczenie atmosfery, na profil produkcyjny dotychczas pracujących hut, na jakość stali, na bhp i na koszt produkcji 1 tony stali...

Prześledźmy te sprawy po kolei, pamiętając czas cały, że w 1971 r. wyprodukowaliśmy niecałe 12 mln ton stali, natomiast w 1975 r. powinniśmy wyprodukować już 14,7 mln ton, w 1980 r. — minimum 24 mln ton, a około 1990 roku — 28 mln ton stali.

ZMĘCZENIE...

„Stare hutnictwo" to huty wybudowane przed rokiem 1900. W województwie katowickim zlokalizowana jest znakomita ich część — tylko trzy staruszki znajdują się w innych województwach.

— Proszę sobie wyobrazić — mówi wiceminister MPC, dyrektor Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali, inż. RYSZARD TRZCIONKA — że przy walcowni zgniataczu huty „Pokój" pracuje maszyna parowa z 1898 roku. Walcarki hruzdowe w „Baildonie" pamiętają rok 1899. Z takim stanem nie możemy się godzić. Musimy za wszelką cenę likwidować technikę starą, eliminować relikty zasługujące na wystawienie w muzeum!

Stare huty posiadają 14 wielkich pieców, z których 10 pracuje po 35—40 lat. Są to piece małe, o objętościach od 300 do 600 m³. Z czterech wybudowanych po wojnie wielkich pieców dwa są już przestarzałe — w hutach „Bobrek" i „Florian". W tych warunkach wydajność pracy na 1 zatrudnionego jest bardzo niska i wynosi około 1050 ton surówki rocznie, wobec 4100 ton w hucie Lenina. Dalej: niekorzystne warunki przygotowania wsadu — połowa starych wielkich pieców pracuje na wsadzie surowym, nieprzygotowanym i niesortowanym — powodują nadmierne zużycie koksu oraz niskie wykorzystanie objętości użytecznej wielkich pieców.

Średnia objętość wielkiego pieca w starym hutnictwie wynosi 480 m³. W wysoko uprzemysłowionych krajach pracują już piece o objętościach ponad 4000 m³. W 1975 roku uruchomiony zostanie w ZSRR wielki piec o objętości 5000 m³.

Równie niekorzystną sytuacją występuje w stalowniach martenowskich. Z wyjątkiem stalowni huty „Łabędy", wybudowano je jeszcze przed I wojną światową. Stalownie posiadają przestarzały układ technologiczny, grupujący wszystkie operacje w jednym pomieszczeniu produkcyjnym — stąd częste wypadki. Poziom zacofania technicznego stalowni martenowskich wyraża się szczególnie niską wydajnością pracy pieców.

W minionym 10-leciu wybudowano zaledwie dwa nowe zespoły walcownicze oraz 6 zmodernizowano. Oznacza to praktycznie, że zaledwie 1/5 ilości walcowni można zaliczyć do nowoczesnych. Jedenaście zespołów wymaga modernizacji, a 23 zespoły generalnej rekonstrukcji lub likwidacji. Dodać warto, że w krajach rozwiniętych zespoły walcownicze modernizowane są co 10—15 lat.

Ponad 20 zespołów walcowniczych posiada niedostateczną przepustowość wykańczalni. Ciasnota i nieprawidłowe rozmieszczenie maszyn i urządzeń wykańczających uniemożliwiają potokowy przepływ materiału. Operacje wykańczania, sortowania i kontroli przeprowadza się w znacznej mierze ręcznie. Co więcej, szereg walcowni posiada napędy przestarzałe o niewystarczającej mocy, a huty „Pokój" i „Baildon" jeszcze napędy parowe.

Urządzenia starego hutnictwa, pracujące od dziesiątków lat, wykazują dużą awaryjność na skutek zużycia naturalnego a zwłaszcza zmęczenia materiału poszczególnych elementów mechanicznych, złego stanu urządzeń elektrycznych a szczególnie silników napędowych oraz instalacji energetycznych i wodnych. O rozmiarach remontów średnich i bieżących starych hut świadczy najlepiej kwota 3 mld zł wydatkowana rocznie tylko na te cele.

„PRZYSZŁOŚĆ" STARUSZEK

Już ta wyrywkowa prezentacja pozwala się zorientować, że stan techniczny starego hutnictwa wpływa w zasadniczy sposób na wysokie koszty wytwarzania, szczególnie w wydziałach surowcowych.

Budowa huty surowcowej wpłynie przede wszystkim na prawidłowy rozwój hutnictwa w całym rejonie hutniczym województwa katowickiego. Pozwoli bowiem na odtworzenie w sposób nowoczesny mocy produkcyjnej wydziałów surowcowych starych zakładów, a ich likwidacja stworzy z kolei warunki dla zasadniczej przebudowy, modernizacji i rozbudowy walcowni finalnych i wydziałów przetwórczych.

Ta generalna linia rozwoju starego hutnictwa, wkomponowana w kompleksowy program perspektywicznego rozwoju całego polskiego hutnictwa wynika nie tylko z aktualnych potrzeb naszej gospodarki, ale i z naturalnego w hutnictwie światowym rozwoju starych hut. Ich agregaty surowcowe nie mogą być dalej eksploatowane w sposób efektywny, bowiem postęp techniczny prowadzący do budowy dużych obiektów, intensyfikacja procesów technologicznych, mechanizacji i automatyki — przyspiesza proces ich technologicznego i ekonomicznego starzenia się. Przebudowa starych hut na zakłady przetwórcze, produkujące wyroby wysokiej jakości jest zjawiskiem występującym we wszystkich krajach o wieloletnich tradycjach hutniczych.

Tak więc podstawowe zadania, jakie ma spełnić huta surowcowa polegają w pierwszym rzędzie na:

- **odtworzeniu zdolności produkcyjnych przestarzałych i pracujących nieekonomicznie wydziałów surowcowych starego hutnictwa oraz na zabezpieczeniu przyrostu produkcji stali i półwyrobów,**
- **stworzeniu możliwości rekonstrukcji wydziałów przetwórczych starego hutnictwa i ich dalszej rozbudowy,**
- **podniesieniu efektywności ekonomicznej produkcji całego hutnictwa.**

Opracowane na przestrzeni ostatnich kilku lat koncepcje rekonstrukcji technicznych starych hut opierały się na założeniu utrzymania obecnych profili produkcyjnych hut i na rekonstrukcji istniejących struktur organizacyjnych oraz wskazaniach na poszukiwanie lepszych i pełniejszych rozwiązań. Realizacja tych koncepcji nie rozwiązałaby jednak problemów technicznych, ekonomicznych i socjalnych starego hutnictwa i nie zabezpieczyłaby niezbędnego przyrostu wyrobów hutniczych.

O celowości budowy nowej huty surowcowej najdobitniej świadczy rachunek ekonomiczny. Uzyskana będzie przede wszystkim znaczna obniżka kosztów eksploatacji wszystkich produktów wytwarzanych w tej hucie. Porównajmy koszty przerobu wydziałów surowcowych starego hutnictwa z nową hutą: koszt przerobu spieku spadnie o 30 zł na tonę, koszt przerobu surówki o 150 zł na tonę; koszt przerobu stali o 505 zł na tonę; koszt przerobu wyrobów wstępnie walcowanych o 95 zł na tonę.

Roczna oszczędność eksploatacyjna wyniesie ok. 1,5 mld złotych — licząc w stosunku do likwidowanej zdolności produkcyjnej starych wydziałów.

Budowa huty jest również korzystniejsza od modernizacji części surowcowej starego hutnictwa z punktu widzenia kosztów inwestycji. Konieczne nakłady inwestycyjne dla uzyskania 1 tony przyrostu produkcji półwyrobów w nowej hucie będą wynosiły o 850 zł mniej niż w starym hutnictwie.

Istotne znaczenie w rachunku ekonomicznym uzasadniającym budowę huty tworzonej w miejsce części surowcowej starego hutnictwa ma również możliwość zrealizowania tego przedsięwzięcia w cyklu zapewniającym uruchomienie pierwszej produkcji już w 1976 roku, a zakończenie całej inwestycji w 1978 roku. Uzyskanie takiego efektu przy modernizacji starych hut byłoby możliwe w okresie dłuższym, a ponadto w znacznym stopniu roboty inwestycyjne utrudniałyby eksploatację pozostałych wydziałów przetwórstwa hutniczego w tych hutach.

Produkcja huty surowcowej pozwoli przede wszystkim na likwidację wydziałów surowcowych w starym hutnictwie, zapewniając jednocześnie niezbędny globalny przyrost stali na potrzeby dalszego rozwoju produkcji wyrobów finalnych. Likwidacja tych wydziałów stworzy odpowiednie warunki terenowe dla prawidłowej rekonstrukcji i rozbudowy wydziałów przetwórczych a ponadto na unowocześnienie i rozbudowę w starych hutach gospodarki energetycznej, transportowej, składowisk i innych obiektów ogólnozakładowych.

NA TLE ŚWIATA

Hutnictwo będące podstawą nowoczesnego przemysłu i budownictwa powinno nadążać za wymaganiami odbiorców i stale unowocześniać swoje wyroby. Budowa huty surowcowej ma zrealizować ten postulat w naszym kraju. Dokonajmy kilku porównań wznoszonej huty z poziomem światowym.

Nowoczesne wielkie piece wymagają bogatego i dobrze przygotowanego wsadu. Uzyskanie takiego wsadu wymaga przede wszystkim procesu wzbogacania rud żelaza. Uzyskuje się to drogą specjalnych zabiegów, z których decydującym jest mielenie rudy ułatwiające usunięcie skały płonnej. Miałka, wzbogacona ruda nie może być jednak przetopiona w wielkim piecu — musi uzyskać formę kawałków. Dla huty surowcowej „Katowice" wybrano jedną z najnowocześniejszych metod — spiekanie, które pozwala na wykonanie mieszanki składającej się z kilku gatunków rud.

W hucie „Katowice" przewiduje się budowę dwóch nowoczesnych wielkich pieców o łącznej objętości 6400 m³. Piece te będą miały wydajność po 5800 ton surówki na dobę, czyli 2 mln ton surówki na rok. Będzie je można zaliczać do największych obecnie na świecie, bowiem wielkich pieców o takiej objętości pracuje w świecie zaledwie kilka — największy uruchomiono w maju 1971 r. w Japonii o objętości 4200 m³.

Zasadniczą zmianę kierunku rozwoju hutnictwa żelaza spowodowało wynalezienie i opanowanie na skalę techniczną w latach pięćdziesiątych procesu konwertorowo-tlenowego. Okazał się on w porównaniu z procesem martenowskim bardzo korzystny ze względów ekonomicznych (tańszy inwestycyjnie i eksploatacyjnie) jak też ze względów metalurgicznych, bowiem stal wytapiana w tym procesie miała znacznie lepsze własności.

Można też z czystym sumieniem powiedzieć, że za poziomem światowym nadążać będzie sama organizacja hutnictwa. Huty zostaną wyspecjalizowane. I tak hutami dostarczającymi półwyroby (kęsy i kęsiska) będą „Katowice", huta Lenina i „Bierut". Hutami przetwórczymi staną się (po modernizacji) huty: „Florian", „Pokój", „Łabędy", „Zawiercie", „Dzierżyński", „1 Maja", „Nowotko", „Cedler", „Ferrum" i „Buczek". Hutami produkującymi wysoko jakościową stal będą „Baildon", „Warszawa", „Stalowa Wola" i „Batory". Najwyższej jakościowo stali dostarczać będzie budowana w Strzemieszycach „Mikrohuta".

W tej ostatniej przewiduje się uruchomienie produkcji stali i stopów specjalnych w oparciu przede wszystkim o próżniową technologię wytapiania i szczególnie precyzyjne metody przeróbki plastycznej. Produkowana stal — o najwyższym standardzie jakościowym — niezbędna jest dla dalszego rozwoju przemysłu elektronicznego, elektrotechnicznego i precyzyjnego.

WNIOSKI

Wyciągnijmy kilka wniosków z tej pobieżnej prezentacji faktów i planowanych przedsięwzięć.

PO PIERWSZE: — Zdecydowano wreszcie dokonać porządku z hutnictwem. Około 10 hut funkcjonuje dosłownie na skraju wytrzymałości. Postawiono po męsku diagnozę — likwidujemy stare wydziały, co nam uszczupli bilans o 2,8 mln ton stali, ale na ich miejsce budujemy nową hutę o zdolności 4,5 mln ton, a więc bilans będzie dodatni — 1,7 mln ton.

DRUGA KORZYŚĆ — to uzyskanie dzięki tej inwestycji możliwości manewru w kierunku podniesienia jakości stali przez specjalizację produkcji w hutach przetwórczych, oraz nadzieja na osiągnięcie lepszych wyników w całym hutnictwie.

PO TRZECIE — wyciągnięto wniosek, że wprowadzenie nowej techniki i nowoczesnych metod technologicznych może odbywać się tylko w oparciu o kompleksowe, perspektywiczne koncepcje, że ustawiczne łatanie braków w ostatecznym rachunku nie popłaca.

Cóż, należy chyba z satysfakcją przyjąć do wiadomości zapowiedź „skoku" technicznego w hutnictwie, ambitną postawę równania w górę do czołówki światowej i chęć wywiązania się z obowiązków względem gospodarki narodowej. Rodzą się jednak pewne wątpliwości, gdy wyjrzy się poza hutnicze podwórko.

Załóżmy, że rzeczywiście za 4—6 lat hutnictwo stanie na nogi. A czy wtedy nie będziemy świadkami niemożności dorównania ze strony koksownictwa? Mamy bardzo stare koksownie i tylko jedną nowoczesną na 1200 000 ton? A jak będzie dotrzymywać kroku przemysł odlewniczy, jakże obecnie zacofany, wyposażony w urządzenia i technologie też w szeregu przypadkach pamiętający ubiegły wiek?

Jedno chyba jest tylko wyjście — organizować częściej podobne gruntowne odcinanie się od starej techniki i „skoki" o kilka szczebli na drabinie postępu tak technicznego jak i ekonomicznego. Hutnictwo przetarło drogę...

Do tego typu krajobrazu hutniczego przyzwyczailiśmy się. Nad hutą „Katowice" tyle dymu nie będzie! Fot. M. Stankiewicz

Aktualności

ZAAWANSOWANIE WYDATKÓW BUDŻETOWYCH

W OKRESIE 5 MIESIĘCY BR. zaawansowanie rocznego planu wydatków budżetowych (44 proc.) jest wyższe od odsetka wydatków rocznych zrealizowanego w analogicznym okresie ub. r. (37 proc.) Stopień tego wyższego zaawansowania jest jednak bardzo zróżnicowany w zależności od kierunków wydatkowania omawianych środków, zwłaszcza w odniesieniu do wydatków inwestycyjnych.

W ramach wydatków inwestycyjnych budżetu stosunkowo wysoko zaawansowana jest realizacja planu wydatków na inwestycje przedsiębiorstw i jednostek gospodarczych (65 proc. wobec 24 proc. w ub. r.), a w tym zwłaszcza wydatków na transport i łączność (77,5 proc. wobec 12 proc. w ub. r.). Powinno to znacznie ułatwić zaspokojenie szybko rosnących potrzeb transportowych. Najsłabiej zaawansowana jest natomiast realizacja planu rocznego wydatków na inwestycje w leśnictwie (10 proc.), co może niekorzystnie rzutować na realizację planu zalesień i pozyskania drewna z lasów. Słabe jest też zaawansowanie realizacji planu wydatków na inwestycje w dziale nauka (ok. 23 proc.).

Wyższe niż przed rokiem jest zaawansowanie planu wydatków inwestycyjnych na obiekty dla potrzeb oświaty i wychowania (41 proc. wobec 33 proc. w okresie 5 miesięcy ub. r.), a w tym zwłaszcza na szkoły podstawowe i przedszkola oraz zakłady opiekuńczo-wychowawcze (53 proc. wobec 32 proc. w ub. r.). Słabym ogniwem pozostają jednak inwestycje szkolnictwa wyższego (33 proc. planu wobec 35 proc. w ub. r.).

Znacznie wyżej niż przed rokiem kształtują się również wydatki na inwestycje dla potrzeb kultury i sztuki (ok. 43 proc. planu w okresie 5 miesięcy br. wobec 35 proc. wykonania rocznego w ub. r.) oraz wydatki na inwestycje dla potrzeb ochrony zdrowia (48 proc. planu rocznego w okresie 5 mies. br. wobec 36 proc. wykonania rocznego w analogicznym okresie ub. r.).

Szczególnie jednak wysokie są wydatki na inwestycje dla potrzeb sportu, turystyki i wypoczynku (104 proc. planu rocznego w okresie 5 miesięcy br.). (Sb)

DYNAMIKA DOCHODÓW A WYDATKI BUDŻETOWE

PRZYSPIESZONA dynamika rozwoju produkcji, przychodów pieniężnych ludności i obrotów handlu detalicznego w br. znalazła również wyraz w przyspieszeniu tempa wzrostu dochodów i wydatków budżetu państwa. W okresie od stycznia do maja br. dochody budżetu państwa były o ok. 20 proc. wyższe niż przed rokiem. Wysokie jest również zaawansowanie wykonania założeń planu rocznego (w okresie 5 miesięcy br. 44 proc. wobec 37 proc. wykonania dochodów rocznych w analogicznym okresie ub. r.). Oczekiwać więc można, że tegoroczne dochody budżetu państwa będą znacznie wyższe od planowanych, a skala ich wzrostu będzie większa niż w poprzednich latach.

W tej sytuacji powstają możliwości wydatniejszego zwiększenia również i wydatków budżetowych (w okresie 5 miesięcy br. były one o 22 proc. wyższe niż przed rokiem, a w tym wydatki bieżące o ok. 20 proc.). Wybór kierunków dalszego zagospodarowania dodatkowych dochodów budżetowych wymaga jednak starannego rozeznania możliwości gospodarki. Ważne jest bowiem, aby zwiększane wydatki budżetowe nie pogłębiały napięć w sytuacji gospodarczej, lecz sprzyjały lepszemu wykorzystaniu istniejących możliwości. Jak dotychczas jednak, tego typu kompleksowe badania nie są podejmowane na odpowiednią skalę. (Sb)

NAGRODY ZA EFEKTYWNOŚĆ EKSPORTU

OBSERWOWANE od początku br. przyspieszenie dynamiki eksportu znajduje wyraz w szczególnie wydatnym wzroście wypłat nagród za efektywność eksportu, które w okresie 5 miesięcy br. były 2,3 raza wyższe niż w analogicznym okresie ub. r. i wyniosły ok. 640 mln zł. Szczególnie wydatnie, bo ponad 4-krotnie wpłaty te wzrosły w przedsiębiorstwach resortu przemysłu maszynowego i energetyki. W przedsiębiorstwach resortu przemysłu chemicznego wzrosły one o ponad 80 proc., w przedsiębiorstwach przemysłu lekkiego o 100 proc., a w przedsiębiorstwach resortu budownictwa i materiałów budowlanych o 120 proc.

Tak wysokie wzrosty wypłat nagród za efektywność eksportu, znacznie przekraczające tempo wzrostu samego eksportu wskazują m. in. na potrzebę pogłębiania kontroli prawidłowości obliczeń wskaźników efektywności eksportu. Ważne jest bowiem, aby wzmocnienie bodźców, zachęcających do rozwoju produkcji eksportowej skłaniało do doboru towarów możliwie efektywnych w eksporcie i do odpowiedniego ukierunkowania eksportu. (Sb)

DELEGACJE SŁUŻBOWE

PRZYSPIESZENIE tempa rozwoju gospodarki znajduje m. in. wyraz we wzroście wydatków na delegacje służbowe (w pierwszym półroczu br. były one o ponad 10 proc. wyższe niż w analogicznym okresie ub. r.). Również w trzeciem kwartale br., sądząc z aktualnych przewidywań, utrzyma się dość wysoka dynamika wydatków na delegacje służbowe (w granicach 8—9 proc.). Mamy więc do czynienia z 2-krotnie wyższym od planowanego tempem wzrostów tych wydatków.

W ocenie tego zjawiska uwzględnienia wymaga fakt, że rozluźnienie rygorów, którymi jeszcze w ub. r. obwarowane były wydatki na delegacje służbowe, jest prawdopodobnie jednym z wielu czynników sprzyjającym tegorocznemu przyspieszeniu tempa wzrostu produkcji. Niemniej wydaje się, że wydatki na delegacje służbowe wymagają nadal wzmożonej uwagi, aby nie pochłaniały one niepotrzebnie środków przedsiębiorstw. (Sb)

HANDEL WIEJSKI W LECIE

NASILENIE PRAC w polu i sezon wczasowo-turystyczny stawiają przed handlem wiejskim wymagania pełnego zaopatrzenia miejscowej i napływowej ludności w artykuły konsumpcyjne i przemysłowe codziennego użytku. Przewiduje się znaczny wzrost dostaw wędlin i mięsa, głównie wieprzowego. O 15 proc. wyższe niż w ub. roku będą dostawy ryb i konserw rybnych. Wyższy niż do tej pory ma być import owoców cytrusowych.

Znaczna intensyfikacja dostaw nastąpić ma w towarach przemysłowych, zwłaszcza zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego i artykułach elektrotechnicznych. Spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu uzyska dodatkowe dostawy poszukiwanych przez gospodynie wiejskie ocynkowanych pralek SHL. Z wyjątkiem młynków elektrycznych, imbryków porcelitowych, wirówek do soku „Eda" i lodówek przewiduje się pełne pokrycie potrzeb. Na rynku ukażą się m. in. automaty pralnicze, lodówki absorpcyjne z CSRS i sprężarkowe z Egiptu i Węgier, młynko-miksery, roboty i odkurzacze oraz maszynki do golenia, również z importu, nowe telewizory „Lazuryt 107" i „Neptun 212" itd.

W grupie towarowej artykułów metalowych gospodarstwa domowego wskaźnik niektórych asortymentów będzie niższy w stosunku do dostaw w ub. roku (naczynia aluminiowe, żeliwne, wózki dziecięce, blachy do ciasta) z uwagi na nasycenie rynku wiejskiego w te towary. Natomiast i tu przemysł kluczowy zaprezentuje nowości w rodzaju patelni powlekanych teflonem zabezpieczających potrawy przed przypaleniem, emaliowane misy do sałat i z grupy „1001 drobiazgów" niklowane uchwyty do szklanek, stojaki do gazet, uchwyty do miednic na wannę.

Pomimo ogólnie korzystnej sytuacji w zakresie zaopatrzenia w meble występować będzie jednak nadal niedobór w kompletach kuchennych i kombinowanych w okleinie orzechowej, jak również krzeseł twardych, giętych.

Optymistyczne prognozy dotyczą dostaw do wiejskiej sieci handlu wyrobów dziewiarskich i pończoszniczych. Natomiast niedobory wystąpią w metrażu czesankowym oraz czesankowo-zgrzebnym z elaną oraz torlenach. Także od dwóch sezonów na skutek zwiększonego zainteresowania handel wiejski nie jest w stanie zapewnić odpowiedniej ilości prochowców z tkanin elano-bawełnianych, jak również odzieży sportowej męskiej i chłopięcej zwłaszcza różnego typu wdzianek „szwedek", kurtek i skafandrów. Niedobory te będą tylko częściowo łagodzone w ramach przerobu własnego z tkanin zakontraktowanych za granicą. (msk)

PRZEMYSŁ MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH W PIERWSZYM PÓŁROCZU

POMYŚLNE WYNIKI budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego w pierwszym półroczu br. były możliwe m. in. dzięki znacznej intensyfikacji produkcji materiałów budowlanych. Główni dostawcy budownictwa — zaopatrujący je w cement, wapno, kruszywo, materiały ścienne i prefabrykowane, szkło itp. wykonali swoje zadania w pierwszym półroczu br. z nadwyżką ponad 5 proc. Tempo wzrostu w tym dziale wyniosło 12,5 proc., czyli było dwukrotnie wyższe niż przewidywano w planie. Wzrost wydajności pracy uzyskany w przemyśle materiałów budowlanych wynosi ponad 7 proc. w stosunku do pierwszego półrocza ub. roku, tzn. jest dwukrotnie wyższy niż założono w planie.

Ogółem dostarczono odbiorcom dodatkowo 162 tys. ton cementu, 34 tys. ton wapna, 52 mln jednostek ceramicznych, 1 mln m kw. pokryć dachowych, 1 mln m kw. szkła okiennego oraz 2 mln ton kruszywa. Tak więc przemysł materiałów budowlanych już w pierwszym półroczu całkowicie wykonał swe zobowiązania o dodatkowej produkcji wartości 1 mld zł do „banku 20 miliardów". Mimo to dostawy nie zaspokajają jeszcze w pełni potrzeb. (msk)

OPÓŹNIONE INWESTYCJE W SŁUŻBIE ZDROWIA

NAKŁADY FINANSOWE na inwestycje dla potrzeb służby zdrowia i opieki społecznej w bież. 5-latce zwiększają się aż o 70 proc., ale część środków nie jest wykorzystywana. W ciągu pierwszych 5 miesięcy br. opóźnienie w zakresie robót budowlano-montażowych przekraczało średnio 1 miesiąc. Ponadto wiele obiektów nie miało zapewnionego wykonawstwa.

Jedną z najważniejszych przyczyn opóźnień jest niedostatek ludzi do pracy na wielu budowach. Występują też trudności z materiałami budowlanymi. Podstawą usunięcia braków i opóźnień w realizacji inwestycji leczniczych jest zapewnienie właściwej koordynacji poszczególnych faz procesu inwestycyjnego — od opracowania projektów do robót wykończeniowych. Ważnym problemem jest też szersze stosowanie rozwiązań typowych i stopniowe przechodzenie na uprzemysłowione metody budownictwa. Konieczne więc jest szybkie działanie w celu usunięcia wszystkich przeszkód w realizacji zadań bieżącej 5-latki. (msk)

WCZASY DLA PRACOWNIKÓW ROLNICTWA

ZG ZW. ZAW. PRAC. ROLNYCH rozpoczął organizowanie własnych ośrodków wczasowych. Dwa takie ośrodki istnieją już w Sopocie i Muszynie. Trzeci ośrodek oddany zostanie do użytku w przyszłym roku w Polanczyku nad Zalewem Solińskim.

Równocześnie buduje się coraz więcej ośrodków przy kombinatach rolniczych, czy większych przedsiębiorstwach. Przodują w tej dziedzinie województwa poznańskie, bydgoskie, szczecińskie, lubelskie i białostockie. Ogółem czynnych jest już blisko 30 takich ośrodków mających ponad 7 tys. miejsc.

W ub. roku z różnego rodzaju wczasów skorzystało ponad 70 tys. pracowników państwowych przedsiębiorstw rolnych, czyli ok. 10 proc. wszystkich zatrudnionych. Nie jest to wysoki procent, w porównaniu z ogólnokrajowym, wynoszącym blisko 22 proc. zatrudnionych w gospodarce narodowej.

Coraz popularniejsza staje się też wśród pracowników przedsiębiorstw rolnych forma odpoczynku sobotnio-niedzielnego. Temu celowi służą przede wszystkim ośrodki przyzakładowe, budowane w najładniejszych zakątkach kraju, a równocześnie w pobliżu miejsca zamieszkania załóg przedsiębiorstw. (msk)

POLEMIKI • DYSKUSJE • POLEMIKI

I Marks, i Popper

ZYGMUNT MUCHA

DOBRZE się stało, że radakcja „Życia Gospodarczego" zainicjowała wymianę poglądów nad poważną próbą zinterpretowania praktyki metodologicznej Karola Marksa, a tym samym — jak twierdzi autor tej próby, **LESZEK NOWAK** — nad hipotezą dotyczącą wszystkich nauk. Mimo wielu walorów pracy **„U podstaw marksowskiej metodologii nauk"** trudno przyjąć za słuszne stanowisko jej autora w szeregu wyjściowych dla jego pracy założeń i kwestii, które dopiero wymagają udowodnienia.

Z tego względu z szeregiem zarzutów **JAROSŁAWA SEMKOWA** (Ż. G. n-ry 19 i 20/1970) należałoby się zgodzić, choć krytyka jego jest stanowczo zbyt jednostronna wskutek niedostrzeżenia bezsprzecznych walorów wspomnianej pracy. Książka L. Nowaka bowiem, jak każda ambitna i stawiająca sobie trudne cele praca naukowa, ma swoje dobre i złe strony i niektórym, nie podejmując zasadniczych problemów, poświęcę trochę uwagi.

Mit wielkiej wartości metod logiczno-formalnych dla nauki jest bardzo popularny wśród ludzi, którzy nie mieli do czynienia z pracą badawczą w poszczególnych naukach badających różne sfery rzeczywistości. Przypuszczenie, że uprecyzyjnienie w postaci zapisu formalnego (nie chodzi tutaj o matematykę, choć z jej zastosowaniami sprawa nie wygląda tak prosto, jak sądzą ci, którzy powołują się nawet na fizykę) praw i teorii, sformułowanych przez badaczy nauk szczegółowych, pomoże tym badaczom w ich praktyce — jest dość powszechne wśród logików i metodologów.

I, niestety, podziela je również Leszek Nowak oraz autorzy wypowiedzi na łamach „Życia Gospodarczego" (nr 23/1970) — WŁADYSŁAW BALICKI i ZDZISŁAW B. KĘPIŃSKI. Szczególnie ten ostatni (w swej obronie L. Nowaka przed krytyką J. Semkowa) precyzyjność logiczną doprowadził do absurdu w zastosowanym chwycie w stylu „catch a catch can". Zarzucił mianowicie J. Semkowowi wygłoszenie dwu zdań wzajemnie sprzecznych na temat orientacji filozoficznej L. Nowaka — że jest on równocześnie pozytywistą i antypozytywistą.

Tymczasem w pierwszej części artykułu **„Marks czy Popper?"** (Ż. G. nr 19) wyraźnie daje się stwierdzić, że zdanie o charakterze: „Popper jest antypozytywistą", jest zacytowaną wypowiedzią Leszka Nowaka, który niewątpliwie podziela „antypozytywizm" Poppera. Zdanie wynikające z drugiej części artykułu J. Semkowa (Ż. G. nr 20): „L. Nowak jest pozytywistą" formułuje sam autor wypowiedzi „Marks czy Popper?". Trzeba więc naprawdę ogromnego wyrobienia logicznego, żeby móc przypisać J. Semkowowi tezę (L. Nowak jest antypozytywistą), której nie wypowiedział. Równie dobrze z dwu zdań: pierwszego — „Z. B. Kępiński umie odczytywać teksty publicystyczne" — uznanego i wygłaszanego przez Z. B. Kępińskiego, i drugiego — „Z. B. Kępiński nie umie odczytywać tekstów publicystycznych" — stwierdzonego przeze mnie, można by mi zarzucić popadanie w sprzeczność logiczną.

Smuci w tym wypadku głównie to, że w tę scholastyczną próbę „logicznej" dyskredytacji J. Semkowa Z. B. Kępiński wmieszał jednego z wielkich i rzetelnych scholastyków — Dunsa Skota, którego nazwisko nosi prawo logiczne mówiące, że z uznania dwu zdań sprzecznych ze sobą wynika każde dowolne zdanie.

Jeżeli pominie się bezzasadność zarzutu błędu logicznego w wywodzie J. Semkowa, to sam styl wystąpienia Z. B. Kępińskiego jest dość typowy dla skrajnych „logicystów", którzy na ogół koncentrują się na sprawach formalnych, pomijając aspekt merytoryczny (wymagający wiedzy), w tym wypadku fakty, że niektórzy uczniowie i zwolennicy K. R. Poppera deklarują z wytrwałością godną lepszej sprawy, że jest on antypozytywistą, sądząc zapewne, że zmiana etykiety — z pozytywisty na antypozytywistę — pozwoli na nie ograniczone żadną krytyką, twórcze pogłębianie i rozwijanie dorobku autora **„The logic of Scientific Discovery"**. Zakładają też oni jakoby procedury i rozstrzygnięcia formalne (w tym wypadku metodologia oparta na logice współczesnej) nie były oparte na przyjętych założeniach filozoficznych.

Nie znaczy to, żebym np. uważał, iż nie można korzystać z dorobku naukowego poszczególnych badaczy przeciwstawnej marksizmowi orientacji filozoficzno-ideologicznej. Wydaje mi się, że takie korzystanie jest wręcz konieczne, włącznie z badaniami i rozwijaniem współczesnej logiki i różnych metodologii, wzorując się na uczonych radzieckich. Tylko, że w ZSRR nie mając wątpliwości co do przynależności Poppera do szeroko rozumianego nurtu pozytywistycznego we współczesnej filozofii i nauce, bada się i wykorzystuje poszczególne jego osiągnięcia, poddając równocześnie poważnej krytyce szereg zasadniczych tez jego metodologii (konwencjonalizm, oderwanie od rzeczywistych i zasadniczych problemów w rozwoju nauki, ahistoryzm, interpretacje marksizmu przy użyciu takich pojęć jak historycyzm, esencjalizm, holizm itp.).

Również artykuł Władysława Balickiego stwarza wrażenie, iż niezbyt uważnie przeczytał książkę Leszka Nowaka. Ot, chociażby problem analizy prawa wartości. Analiza ta stanowi bezsprzecznie jeden z najcenniejszych momentów całej pracy, choć wydaje się nadal wątpliwe, czy „prawo wartości sformułowane zostało przez Marksa przy dwunastu założeniach idealizujących", jak sądzi W. Balicki.

Interesujące spostrzeżenia nasunęła mi lektura I tomu **„Ekonomii politycznej"** (VI wyd.) **OSKARA LANGEGO**, którego ujęcie Karola Marksa metody abstrakcji i stopniowej konkretyzacji w tym podręczniku skrytykował L. Nowak w swej książce. Trudno zrozumieć, na czym właściwie polega różnica między opisem metody Marksa przez O. Langego, a w pełni rozpracowaną koncepcją „praw idealizacyjnych" L. Nowaka. Zaznaczam przy tym, że nie podzielam stanowiska żadnego z tych badaczy. Z punktu widzenia różnicy poglądów między nimi, akcentowanej przez Leszka Nowaka, ciekawy może być przypis O. Langego na stronach 156—157, w którym cytuje obszernie urywek ze wstępu do pracy Henryka Grossmanna pt. **„Das Akkumulations- und Zusammenbruchs-gesetz des kapitalistischen Systems"** (Lipsk 1929), który za nim przytaczam:

„Przedmiotem badania jest empirycznie dany świat zjawisk. Jest on jednak zbyt skomplikowany, aby mógł być poznany bezpośrednio. Możemy się doń tylko przybliżać stopniowo. W tym celu robi się liczne założenia upraszczające, które pozwalają poznać przedmiot poznania w jego zasadniczej strukturze (Kernstruktur). Jest to pierwszy szczebel poznania w marksistowskim postępowaniu przybliżeń... Jest więc jasne, że dzięki tym fikcyjnym założeniom zrazu oddala się od empirycznej rzeczywistości, przy czym właśnie tę rzeczywistość należy wyjaśnić. Wynika stąd, że w ten sposób otrzymane poznanie może mieć tylko charakter tymczasowy, że po pierwszym szczeblu poznania musi nastąpić drugi, definitywny. Każde upraszczające założenie wymaga następnej korektury, która uwzględnia poprzednio pominięte elementy realnej rzeczywistości, przez co całe badanie zostaje stopniowo przybliżone do skomplikowanego świata zjawisk i doprowadzone do zgodności z nim (s. VI, VII). Grossmann zaznacza, że u Marksa występują z reguły dwa albo trzy szczeble takiego kolejnego przybliżenia (s. VIII). Ten całkiem słuszny opis metody Marksa — metody ekonomii politycznej jako nauki — został poddany nieuzasadnionej krytyce przez Fritza Behrensa".

Dalszy ciąg przypisu dotyczy również zagadnień wiążących się z koncepcjami Nowaka w jego książce.

Każdy czytelnik pracy: **„U podstaw marksowskiej metodologii nauk"** łatwo zauważy, że wystarczy zastąpić terminy H. Grossmanna odpowiednimi występującymi w książce L. Nowaka jak następuje: fikcyjne założenia upraszczające przez założenia idealizujące, zasadnicza struktura (Kernstruktur) przez prawo idealizacyjne, pierwszy szczebel poznania — tymczasowy przez zasadę idealizacji, drugi szczebel poznania — definitywny przez konkretyzację, korektura założeń upraszczających przez uchylanie założeń idealizujących itd. — aby mieć wyłożony bardzo schematyczny zarys koncepcji praw idealizacyjnych.

Przyjmując, że Leszek Nowak chyba czytał I tom „Ekonomii politycznej" niezbyt zrozumiałe stają się jego zarzuty wobec Oskara Langego, który we wspomnianym wyżej przypisie zaznacza jeszcze, że „Grossmann trafnie i jasno przedstawia metodę Marksa". Jeżeli koncepcja Nowaka tak radykalnie różni się od ujęć O. Langego, H. Grossmanna i P. M Sweezy'ego (o którym Lange też tam wspomina), należało poddać te ostatnie gruntownej krytyce, a nie tylko zaatakować jeden kilkuzdaniowy ustęp z „Ekonomii politycznej". Jestem bowiem pewien, że między L. Nowakiem a np. wspomnianymi wyżej trzema ekonomistami istnieją poważne różnice stanowisk włącznie z niejednakowym, być może, przez każdego z nich ujmowaniem metody w ekonomii politycznej, ale to nie wyklucza takich podobieństw, jakie zdaje się nasuwać zarys porównania ujęć H. Grossmanna i L. Nowaka przedstawiony wyżej.

Niezależnie od braków, których część przedstawił J Semkow i zarysował niektóre W. Balicki, praca Leszka Nowaka jest godnym uwagi dokonaniem naukowym, nawet jeśliby jej nowatorstwo i oryginalność ograniczyć do zbudowania formalnej logicznej konstrukcji marksowskiej metodologii gubiącej przy tym szereg właściwości i cech swoistych dla postępowania Karola Marksa, co wydaje się być nieuniknione.

Niebłahym momentem jest dobra znajomość dzieł Marksa, tak ważnych dla przełamania obecnego kryzysu w naukach społecznych, pozwalająca autorowi stawiać w oparciu o nie nowe aktualne dzisiaj zagadnienia i podejmować próby ich rozwiązania. Nie da się jednak zaprzeczyć, że nieprzezwyciężony w pełni wpływ Poppera ujemnie waży na całości pracy, narzucając autorowi założenia wyjściowe bardzo wątpliwej wartości. Na szczęście założenia te (część z nich została sformułowana w postaci problemów-pytań na stronach 6—7 jego pracy), traktowane przez Leszka Nowaka dość zasadniczo, w niewielkim tylko stopniu obniżyły poważne wartości naukowe jego pracy.

Integracja decydującym czynnikiem rozwoju Polski i wspólnoty socjalistycznej

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nowanie wzajemnego pokrycia potrzeb surowcowych naszych przemysłów. Jesteśmy już np. w przededniu podpisania porozumienia dotyczącego kredytowania budowy na terytorium ZSRR kombinatu celulozowego w Ust-Ilimie, którego produkcja będzie bardzo pomocna w rozwiązywaniu trudnego w naszym kraju problemu wzrostu produkcji papieru.

W najbliższym czasie przewiduje się również, w oparciu o zasoby postawione do dyspozycji przez ZSRR, budowę zakładu azbestowego, wydobycie i produkcję niklu, budowę huty żelaza. Strona polska przywiązuje duże znaczenie do pomyślnego zakończenia tych prac. Oczekujemy, że doświadczenia w tej dziedzinie znajdą korzystne dla wszystkich krajów zastosowanie również i w odniesieniu do innych problemów surowcowych — paliw płynnych i gazu ziemnego, surowców dla przemysłu chemicznego itd.

Prace nad perspektywicznym planem rozwoju gospodarczego Polski wykazały, że jednym z najtrudniejszych problemów jest pokrycie potrzeb paliwowo-energetycznych. Problemu tego nie możemy rozwiązać wyłącznie własnymi siłami. Przedstawiając następnie nasze plany inwestycyjne w tej dziedzinie premier powiedział, że dla zapewnienia jak najefektywniejszego wykorzystania istniejących możliwości będziemy podtrzymywać różnorodne kierunki i formy pogłębiania naszej współpracy w elektroenergetyce, przedstawione w projekcie uchwały sesji. Szczególnie potrzebne i na czasie są wnioski co do usprawnienia pracy połączonych systemów energetycznych krajów RWPG.

WSPÓLNIE ROZWIJAMY BAZĘ PALIWOWO-ENERGETYCZNĄ

Wprawdzie nasza strategia w dziedzinie rozwoju bazy paliwowo-energetycznej opiera się na maksymalnym wykorzystaniu zasobów węgla, niemniej na początku lat osiemdziesiątych zamierzamy zbudować pierwszą elektrownię atomową. Mając stosunkowo rozwinięty przemysł produkujący urządzenia energetyczne, zamierzamy także dokonać jego rekonstrukcji dla potrzeb energetyki atomowej. Dlatego chcemy aktywnie uczestniczyć we wszystkich pracach, jakie w tej dziedzinie są i będą prowadzone w RWPG.

Omawiając następnie sprawę zaopatrzenia naszych krajów w ropę naftową premier wyraził pogląd, że pilnym zadaniem powinno być uzgodnione przez zainteresowane kraje RWPG współpracy również w tej dziedzinie.

Z kolei mówca zwrócił uwagę na wyniki wspólnego planowania niektórych wybranych rodzajów produkcji, podając przykład obrabiarek numerycznie sterowanych i technicznej bazy konteneryzacji transportu. Stopniowe wprowadzenie tego typu metod współpracy, choć trudnych w praktycznym zastosowaniu, powinno być jednym z ważnych zadań doskonalenia działalności branżowych komisji RWPG, zwłaszcza w dziedzinie specjalizacji i kooperacji produkcji. Przypominając dotychczasowe osiągnięcia w tej dziedzinie, zwłaszcza w przemyśle maszynowym, P. Jaroszewicz podkreślił jednak, że nie skoncentrowano się jeszcze w wystarczającym stopniu na rozwiązywaniu jego najistotniejszych problemów produkcyjnych. Dla polskiej gospodarki istotne zwiększenie udziału w międzynarodowej specjalizacji i kooperacji przemysłu elektromaszynowego, to nie tylko możliwość zaspokojenia zapotrzebowania na maszyny i urządzenia, których nie jesteśmy w stanie produkować, ale również jedna ze skuteczniejszych dróg podniesienia ogólnego poziomu technicznego przemysłu.

PRZYKŁADY KOOPERACJI I SPECJALIZACJI

Dotychczas nasze wysiłki na tym polu wyrażają się zawarciem kilkudziesięciu porozumień z bratnimi krajami w trakcie koordynacji planów na obecną pięciolatkę, a szczególnie w okresie ostatnich dwóch lat. Związki kooperacyjne i specjalizacja wynikające z porozumień z przemysłami krajów RWPG, a zwłaszcza z ZSRR, dały nam możność podjęcia produkcji w optymalnej skali i na wysokim poziomie technicznym, przede wszystkim w takich branżach jak przemysł lotniczy, motoryzacyjny, automatyka, technika elektroniczna.

Premier Jaroszewicz z uznaniem mówił również o pracy komisji przemysłu chemicznego RWPG, a także wspomniał o udziale w realizacji zadań kompleksowego programu integracji przez międzynarodową organizację branżową „Interchim", wyrażając przy tym opinię, że powinna ona skupić uwagę na rozwiązywaniu ograniczonej ilości problemów bardziej szczegółowych — np. w dziedzinie środków ochrony roślin i barwników.

Kolejną część wystąpienia premier Jaroszewicz poświęcił współpracy naukowo-technicznej, przypominając, że podpisano już ponad 30 porozumień regulujących zasady i zakres wspólnych badań wybranych, ważnych problemów nauki i techniki. Podkreślił przy tym, że ustalenia kompleksowego programu dały początek likwidacji istniejących poprzednio barier wewnętrznych i zewnętrznych w tej współpracy, dezintegrujących potencjały badawcze naszych krajów. Stała kontrola przebiegu realizacji zawartych porozumień naukowo-technicznych, zapewnienie warunków niezbędnych dla efektywnej współpracy uczonych i techników, powinny być podstawowym celem działalności powołanego niedawno nowego organu RWPG — Komitetu Współpracy Naukowej i Technicznej.

Ożywienie współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej towarzyszące realizacji kompleksowego programu przyniosło też widoczne rezultaty we wzroście wzajemnych obrotów handlu zagranicznego ponad ustalenia wieloletnich umów handlowych. Ale i na tym odcinku nie wykorzystuje się jeszcze wszystkich możliwości wzrostu wzajemnego handlu, a tkwią one właśnie w znacznym rozszerzeniu międzynarodowej specjalizacji i kooperacji produkcji. Uzgadnianie wielu cennych przedsięwzięć w tej dziedzinie wciąż napotyka trudności spowodowane niedoskonałością systemu instrumentów towarowo-pieniężnych naszej współpracy. Omawiając szerzej to zagadnienie P. Jaroszewicz stwierdził, że zaproponowane przez Komitet Wykonawczy Rady zalecenie o potrzebie podjęcia kroków zmierzających do rozwiązania problemów doskonalenia cen i stosunków walutowo-finansowych zasługuje w całej rozciągłości na podtrzymanie.

Reasumując ocenę przebiegu wykonania kompleksowego programu socjalistycznej integracji gospodarczej krajów RWPG strona polska stwierdziła — powiedział P. Jaroszewicz — że poczynione na tym polu postępy, mimo trudności i niedociągnięć, są zadowalające. To, czego już dokonano, jest wystarczającą podstawą realizacji następnych, głębszych przedsięwzięć integracyjnych. Powodzenie w realizacji tego wielkiego dzieła należy przypisać aktywności i zaangażowaniu aktywu gospodarczego naszych krajów. Jest to również zasługa RWPG, jej organów, komisji branżowych, sekretariatu rady i jej komitetu wykonawczego. Działalność Komitetu Wykonawczego, zmierzająca do zapewnienia warunków niezbędnych dla rozwoju procesów integracyjnych, pozwala być przekonanym o powodzeniu następnych etapów realizacji kompleksowego programu. Przykładem tego jest wszechstronnie przemyślany, słuszny projekt uchwały sesji, który strona polska w pełni popiera.

DOTYCHCZASOWE POSTĘPY — PODSTAWĄ GŁĘBSZEJ INTEGRACJI

Miniony rok i doświadczenia, jakie nagromadziliśmy w trakcie realizacji „programu" ugruntował jeszcze bardziej nasze przekonanie, że integracja jest decydującym czynnikiem zarówno w rozwoju socjalistycznej Polski, jak i całej naszej socjalistycznej wspólnoty.

W końcowej części wystąpienia premier Jaroszewicz mówiąc o obecnej sytuacji międzynarodowej podkreślił, że pod wpływem pokojowej polityki ZSRR i innych krajów socjalistycznych stworzone zostały pomyślne warunki twórczej i pokojowej pracy naszych narodów. Premier podkreślił, że sprzyjają one stopniowemu przekształcaniu się zasad pokojowego współistnienia w praktyczną regułę życia międzynarodowego.

Dlatego w poczuciu odpowiedzialności za dalszy rozwój sytuacji międzynarodowej, wzrasta potrzeba ścisłej koordynacji polityki, jaką prowadzimy i będziemy prowadzić w tych ważnych problemach, potrzeba konsolidacji i umocnienia naszych pozycji na arenie międzynarodowej, albowiem jest to jeden z podstawowych warunków skuteczności pokojowej polityki naszych krajów.

Najpewniejszą z dróg do umocnienia pozycji gospodarczych i politycznych naszych krajów na świecie, do umocnienia ideologicznej, politycznej i obronnej jedności naszej wspólnoty, jest właśnie kurs na integrację gospodarczą — doniosłe internacjonalistyczne zadanie i podstawa naszego sojuszu.

JAK DYREKTOROWAĆ (3)

WITOLD KIEŁZUN

W poprzednich artykułach (Życie Gospodarcze nr 27 i 28) przedstawiliśmy wyniki niektórych badań organizacji pracy kierownika, zakładając, że w ten sposób ujawnimy powszechność występowania pewnych tendencji w organizacji pracy własnej. Istnieje jednak obawa, że czytelnicy wyrobią sobie jednostronnie negatywną opinię o umiejętnościach polskiej kadry kierowniczej, dlatego też, żeby nie wpaść w kompleksy, omówimy wyniki badań w niektórych innych krajach socjalistycznych i kapitalistycznych. Wskażą one na bardzo podobne trudności, z jakimi borykają się dyrektorzy przy próbach racjonalizacji pracy własnej.

INTERESUJĄCE są np. badania czasu pracy dyrektorów przedsiębiorstw przeprowadzone w Świerdłowsku w ZSRR. Stosowano w nich metodę ankietową oraz samofotografię dnia pracy. Ankieta zawierała następujące pytania:

1. Kiedy naprawdę zaczyna się i kończy dzień pracy dyrektora?
2. Jak przebiega planowanie dnia pracy?
3. Jakie są interesujące doświadczenia w pracy kierowniczej?
4. Jak często wizytuje się pokrewne przedsiębiorstwa w celu wymiany doświadczeń?
5. Co jest tematem przeprowadzanego przez dyrektora instruktażu i rozmów z załogą?
6. Czy dyrektor bierze osobisty udział w ruchu racjonalizatorskim?
7. Jaką czyta gospodarczą i techniczną literaturę?
8. Jak często bywają w fabryce komisje kontrolne?
9. Jak duża jest ilość sprawozdań, informacji dla różnych organizacji?
10. Jakie są propozycje usprawnienia organizacji pracy kadr kierowniczych?

„Samofotografia" dnia pracy była przeprowadzona w listopadzie i grudniu. Badanym dyrektorom zaproponowano wybranie dla celów fotografii w okresie tych dwóch miesięcy jednego tygodnia pracy. Założono przy tym, że dyrektorzy będą dokonywać odpowiednich adnotacji zarówno w fabryce, jak i w domu — w przypadku wykonywania w nim pracy zawodowej. Dla ułatwienia późniejszej analizy sporządzono rejestr, obejmujący podstawowe czynności dyrektora, na którym dyrektorzy odnotowywali codziennie w ciągu tygodnia czas, jaki poświęcili na ich wykonanie. Uzyskano ogółem 70 samofotografii. Analiza zebranego materiału wykazała, że:

1 Długość dnia pracy dyrektora poważnie przekracza obowiązujący 7-godzinny dzień pracy, zwłaszcza w pierwszych dniach tygodnia.

2 Struktura dnia pracy przedstawia się następująco:

posiedzenia, konferencje wewnętrzne	12,3 proc.
posiedzenia, konferencje zewnętrzne	12,6 proc.
przyjęcia w sprawach zawodowych	13,9 proc.
przyjęcia w sprawach pracowniczych	7,5 proc.
obserwacja pracy	18,1 proc.
rozmowy telefoniczne	3,1 proc.
zapoznanie się z korespondencją	7,4 proc.
praca planistyczna i organizacyjna	11,7 proc.
przygotowanie referatów	4,7 proc.
czytanie literatury	1,5 proc.
wykonywanie poleceń organizacji społecznych	1,3 proc.
przejazdy i oczekiwania	2,8 proc.
inne rodzaje działalności	3,1 proc.
	100,0 proc.

Analiza struktury dnia pracy wskazuje na nieracjonalne jego wykorzystanie — 24,9 proc. czasu poświęca się na konferencje, które z zasady odbywają się w pierwszej połowie dnia. Charakterystyczne jest to, że dyrektorzy większych przedsiębiorstw poświęcają więcej czasu na konferencję. Na przykład dyrektor Ałapajewskiego Kombinatu Metalurgicznego w okresie od 18 do 26 listopada brał udział w 13 konferencjach, trwających ogółem 16 roboczogodzin: 19 listopada wezwano go do miejskiej rady narodowej na konferencję w sprawie likwidacji stołówki fabrycznej, 20 listopada w sprawie awarii w transporcie, po 2 godzinach ponownie w sprawie budowy Domu Dziecka, a po godzinie od powrotu wezwany został do komitetu miejskiego partii. 21 listopada znów posiedzenie w sprawie zbudowania masztu telewizyjnego itd. Dyrektor fabryki silników turbinowych w Świerdłowsku 24 października poświęcił na konferencje 7,5 godz., a 25 października 5,5 godz. Jeden z dyrektorów trustu budowlanego ze Świerdłowska sporządził zestawienie, z którego wynika, że w ciągu 4 miesięcy brał udział w 145 posiedzeniach, poświęcając na nie ogółem 435 godz.

3 Dyrektorzy przedsiębiorstw są poważnie obciążeni dodatkowymi funkcjami społecznymi. Na 70 badanych dyrektorów 5 pełni sześć funkcji społecznych, 6 pięć, 15 po cztery i 16 po trzy. Na przykład jeden z dyrektorów fabryki jednocześnie pełni funkcje: członka komitetu miejskiego KPZR, członka prezydium miejskiej rady narodowej, członka prezydium okręgu związku zawodowego, szefa sztabu drużyny obrony narodowej, przewodniczącego rady nadzorczej Domu Dziecka, członka biura partyjnego, dyrektora szkolenia ekonomicznego w fabryce.

4 Poważnym obciążeniem dla dyrektora jest wykonywanie różnorakich czynności informacyjnych i sprawozdawczych. Zdecydowana większość dyrektorów oświadczyła w ankiecie, że na czynności związane ze sprawozdawczością poświęcają 20—30 proc. dnia roboczego. Dyrektor jednej z hut wyliczył, że w październiku przedsiębiorstwo sporządziło 320 różnych sprawozdań i informacji ze swojej działalności.

5 Nie mniej czasu poświęcają dyrektorzy na obsługę rozmaitych komisji kontrolnych. W październiku w fabryce „Uralelektroaparat" przebywało ogółem 29 komisji, w tym 3 z komitetu miejskiego i powiatowego partii, 3 z miejskiej rady, przy czym dwie komisje badały to samo zagadnienie (kontrola walki z bumelanctwem i pijaństwem).

6 Stwierdzono w wyniku ankiety, że dyrektorzy fabryki bardzo rzadko wizytują sąsiednie fabryki. Tylko 30 spośród 70 ankietowanych dyrektorów stwierdziło, że w ostatnim roku odwiedzali inne przedsiębiorstwa, przy czym większość z nich wyjeżdżała z polecenia władz nadrzędnych.

7 Jedynie 1,5 proc. dziennego czasu dyrektorzy poświęcają na czytanie literatury fachowej, a jeszcze mniej na szkolenie pracowników (średnio 0,2 godz. tygodniowo).

Podobnie przedstawia się organizacja pracy innych pracowników zajmujących stanowiska kierownicze. Samofotografia dnia roboczego głównych inżynierów wykazała, że struktura ich dnia pracy mało się różni od struktury dnia dyrektora. Specjalną uwagę zwraca fakt poświęcania jedynie 1,3 proc. całego czasu pracy na czytanie literatury fachowej.

Autorzy opracowania, oceniając ujemnie dotychczasową organizację pracy dyrektorów, proponują zastosowanie następujących środków zmierzających do poprawy struktury dnia pracy:

● Ograniczyć liczbę i czas konferencji — ustalić zasady, że konferencje mogą się odbywać jedynie trzy razy w tygodniu i to po godz. 14-tej.

● Zmniejszyć liczbę funkcji społecznych wykonywanych przez dyrektora.

POŻYTECZNA INICJATYWA PTTK

TRZY LATA TEMU Biuro Turystyki Zagranicznej PTTK zawarło umowę z „Balkantouristem" o zupełnie pionierskim charakterze. Kontrahenci doszli do porozumienia w sprawie możliwości korzystania z pól namiotowych przy campingach w Bułgarii przez turystów polskich, dysponujących własnym sprzętem, przy czym gospodarze mieli zapewnić gościom tylko wyżywienie. W ten sposób BTZ PTTK pragnęło umożliwić wypoczynek nad Morzem Czarnym ludziom pracy średnio lub mniej zarabiającym, zatrudnionym w różnych działach gospodarki naszego kraju. Zakłady pracy, które skorzystały z umowy, zobowiązały się tylko do dostarczenia ludzi na miejsce własnym transportem i do przewiezienia potrzebnego sprzętu, m. in. namiotów. BTZ rezerwowało miejsca na polach namiotowych w Bułgarii, załatwiało wkładki paszportowe i zapewniało wyżywienie w ciągu całego pobytu. Do kosztów pobytu dochodziły noclegi na trasie przejazdu i opłata za wstęp na plażę. W sumie cena wczasów 14-dniowych nie przekraczała 2.070 zł od osoby, odliczając koszty przejazdu z reguły pokrywane przez zakłady pracy.

W braku możliwości przewiezienia turystów transportem własnym zakłady pracy mogą wykupywać w BTZ miejsca w wagonach kuszetkowych PKP. Zmieniły się też warunki ogólne. Dawniej petetekowskie biuro przyjmowało tylko zgłoszenia grupowe z zakładów pracy, obecnie dołącza się również turystów indywidualnych, dysponujących własnym sprzętem. Najlepsze warunki mają jednak grupy zakładowe, wyjeżdżające w kilku turnusach. Uczestnicy pierwszego rozbijają namioty, a ostatniego pakują sprzęt.

W tym roku akcja uległa dalszemu rozszerzeniu. BTZ PTTK zawarło dodatkową umowę z drugim bułgarskim biurem podróży „Cooptouristem", działającym na zasadach spółdzielczych. Zaoferowało ono miejsca namiotowe przy campingach w Durankulak, Krapec i Acheloj, na wybrzeżu Morza Czarnego. Wyżywienie w spółdzielczym biurze wynosi nieco drożej, podnosząc łączny koszt do kwoty 2 230 zł od osoby.

„Balkantouristi" udostępnia natomiast gościom z Polski znane campingi: Raj, Horyzont i Złote Piaski. Wszystkie pola namiotowe są zlokalizowane nad morzem, w pobliżu plaż.

Łącznie PTTK zarezerwowało na sezon letni 16 000 miejsc.

M.S.

WSPÓŁPRACA BTT z ALMATUREM i JUWENTUREM

OBSŁUGĄ TURYSTÓW krajowych i zagranicznych zajmuje się w Rumunii kilka biur podróży, m. in. ONT „Carpatii", ONT „Litoral" i ONT „Bucuresti". Ponadto w 1968 roku powołano do życia Biroul de Turism pentru Tinert jako specjalistyczną organizację turystyczną Związku Młodzieży Komunistycznej.

BTT obejmuje swoją działalnością całą młodzież rumuńską — miejską i wiejską, studentów, uczniów i pionierów. Dla wszystkich, którzy nie ukończyli jeszcze 30 lat, organizuje wycieczki krajowe i zagraniczne, obozy wędrowne, wypoczynkowe, szkoleniowe, rajdy, zloty itp. Każda impreza przebiega według specjalnego programu, którego założeniem jest powiązanie problematyki ekonomicznej i kulturalnej z dobrze pojętym wypoczynkiem oraz przyjemną rozrywką. W skład Biura Turystyki Młodzieży wchodzi 39 jednostek terenowych oraz centralna placówka w Bukareszcie. W większych ośrodkach i powiatach pracują agencje podlegające ekonomicznie i organizacyjnie władzom lokalnym, w mniejszych — „sektory".

Działalność biura prowadzona jest w trzech kierunkach: turystyka krajowa, zagraniczna oraz wychowanie turystyczne obejmujące także upowszechnianie zainteresowań krajoznawczych wśród młodych Rumunów.

Z roku na rok rosną zadania BTT. Ogarnia ono zasięgiem coraz więcej młodzieży. W 1971 roku obsłużyło 221 000 uczestników wycieczek krajowych, dokonało wymiany z 24 krajami, z 37 różnymi organizacjami turystycznymi, w tym także z naszym „Almaturem" i „Juventurem". Polscy turyści stanowią 15 proc. ogółu przyjmowanych gości.

BTT posiada także kilka własnych ośrodków, w których organizuje pobyty dla swoich i zagranicznych turystów. Największe i najbardziej zagospodarowane obozowisko znajduje się nad Morzem Czarnym w Costinesti. Ma ono 3 150 miejsc w domkach campingowych i willach (w pokojach 2 i 4-osobowych) oraz kilkaset pod namiotami.

BTT posiada własne autokary oraz korzysta z samochodów ciężarowych, przystosowanych do przewożenia turystów i z komunikacji kolejowej.

M. S.

TURYSTYCZNE ZIELONOGÓRSKIE

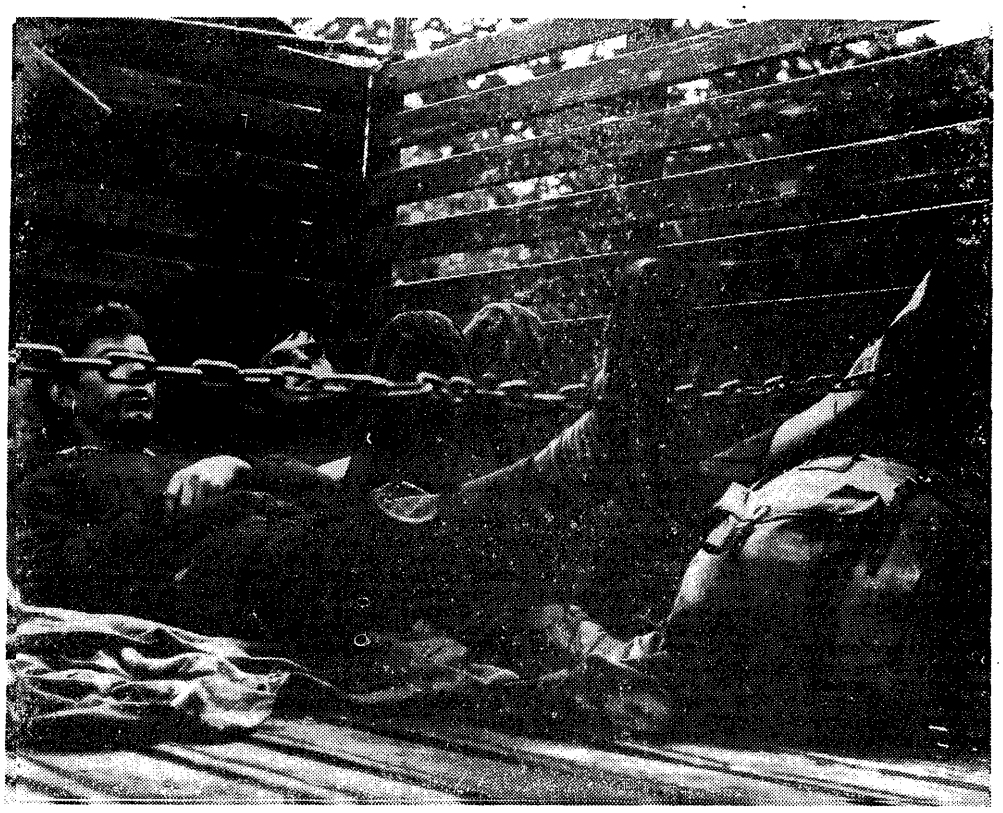

Autostopem na Ziemię Lubuską — Fot. M. KŁOŚ

WOJEWÓDZTWEM, które silniej niż inne odczuwa otwarcie granicy między Polską a NRD, jest zielonogórskie. Na jego terenie znajduje się największa ilość przejść granicznych, w nim krzyżują się szlaki kołowe o znaczeniu międzynarodowym, ono znajduje się w zasięgu dużych aglomeracji miejskich: Poznania, Wrocławia, Berlina i Frankfurtu.

Włączenie zielonego światła dla turystyki zmusiło działaczy i władze tego województwa do intensywnego zajęcia się sprawami ruchu turystycznego. Ruch ten szybko się bowiem zwiększa. Już w ciągu pierwszych miesięcy, jakie upłynęły od chwili „otwarcia" granicy z NRD przybyło do Polski znacznie więcej turystów z NRD, niż przewidywały wszelkie orientacyjne plany, a z tego przeszło trzy czwarte właśnie na teren zielonogórskiego.

Obecnie czynnych jest tu pięć przejść granicznych, w tym trzy nowo otwarte (w Gubinie, Słubicach i Łęknicy — dwa ostatnie wyłącznie piesze). W perspektywie natomiast planuje się udostępnienie drugiego po Świecku przejścia tranzytowego w Olszynie leżącego na autostradzie Berlin — Wrocław. Przez województwo przebiegają ważne magistrale drogowe: trasa E-14 z południa na północ i E-8 z zachodu na wschód. Ma więc ono przede wszystkim charakter tranzytowy. Funkcja ta zwiększy się z chwilą pełnego uruchomienia autostrady E-22.

Równocześnie zaś w kraju zwiększa się zainteresowanie województwem zielonogórskim jako atrakcyjnym obszarem rekreacyjnym. Coraz więcej ludzi spędza tu wakacje letnie, urlopy świąteczne oraz przyjeżdża na kilkudniowe wycieczki. Tereny, które do tych celów świetnie się nadają, wynoszą aż 57 proc. ogólnej powierzchni województwa (stopień zalesienia wynoszący 44 proc. ogólnej jego powierzchni daje temu województwu pierwsze miejsce w kraju). Wspaniałe są też jeziora: Sławno, Osiek, Niesłysz, Wielkie, Lubikowskie — liczące od 350 do 900 ha. Duże walory turystyczne reprezentuje rzeka Drawa zaliczana do ciekawszych szlaków wodnych w Polsce oraz bardzo atrakcyjny Lubuski Szlak Wodny, który bierze początek w jeziorze Sławskim a kończy się u zbiegu Warty i Noteci.

Wzrasta przeto regularnie liczba odwiedzających. W roku 1960 z pobytów skorzystało 260 tys., a już w roku 1970 — 1.480 tys. Jeszcze szybciej rosła ilość uczestników wypoczynku świątecznego.

Myśląc o właściwym zagospodarowaniu turystycznym tego województwa trzeba więc uwzględnić potrzeby turysty zagranicznego podróżującego tranzytem lub przyjeżdżającego tu na wypoczynek oraz turystów krajowych — zarówno z zewnątrz rejonu, organizujących tu sobie dłuższe wczasy, jak i ludności miejscowej, chcącej odpowiednio spędzić czas wolny od pracy.

Całość zadań podzielono na trzy etapy. Celem pierwszego było zewidencjonowanie walorów turystycznych województwa i określenie stanu posiadania w zakresie bazy turystycznej. Powstały z tego opisowe kompendia, które posłużą do dalszych prac nad zagospodarowaniem turystycznym. Opracowaniem tych materiałów zajęły się specjalnie powołane we wszystkich powiatach zespoły koordynacyjne.

Rolę centralnego koordynatora prac zespołów powiatowych pełni 17-osobowy zespół wojewódzki utworzony przez WRN. Wzmożona jego działalność przypadnie na drugi etap, w którym konieczne będzie bieżące konsultowanie uzyskanych opracowań. Po nim zaś nastąpi sformułowanie zasadniczej koncepcji zagospodarowania regionalnej bazy turystycznej.

Taka koordynacja jest niezbędna, chodzi bowiem o uniknięcie rażących błędów, jakie popełniono w przeszłości. Najczęściej poszczególni gestorzy indywidualnie zbroili tereny przyszłych ośrodków turystycznych i zagospodarowywali okolicę, czego efektem oprócz marnotrawstwa było także niezadowolenie turysty. Nie zawsze bowiem zdołano zabezpieczyć wszystkie podstawowe wygody na jednych terenach przy niepotrzebnym dublowaniu przedsięwzięć na innych. Jedną z najpoważniejszych przyczyn żywiołowości i nieskoordynowania był między innymi właśnie brak generalnych planów.

Obecnie już wstępne analizy ruchu turystycznego wskazują, iż dominującą funkcją województwa w odniesieniu do kraju jest turystyka pobytowa. Tymczasem niechęć do wspólnych inwestycji i minimalistyczne programy stworzyły sytuację, w której 85 proc. bazy noclegowej dla turystyki pobytowej mieści się w domkach campingowych. Przy założeniu, że domki te średnio eksploatowane są już około 6 lat a okres wytrzymałości ich należy liczyć na lat 12, za następne 6 lat baza ta ulegnie całkowitej dekapitalizacji. Zwłaszcza, że inwestujące zakłady często nie posiadały odpowiedniego zabezpieczenia środków i limitów inwestycyjnych, więc budowano po kilka lub kilkanaście domków drewnianych nie zapewniających odpowiednich możliwości wypoczynku, po czym dalszy tok prac wstrzymywano; są to więc ośrodki bardzo małe, bez urządzeń sportowych i rekreacyjnych, świetlic, bazy żywieniowej itp. Na dodatek przypadkowa często lokalizacja ośrodków turystyki pobytowej doprowadziła do chaotycznej i nieestetycznej zabudowy terenów, nierzadko uniemożliwiając swobodny dostęp do jezior.

Ponadto coraz silniej zaczyna się rozwijać turystyka indywidualna, a dla niej, jak również z uwagi na tranzytowy charakter województwa, najważniejsze są hotele i motele. Tych ostatnich do tej pory nie budowano zupełnie. Oddanie do użytku pod koniec 1969 roku hotelu „Orbis" w Zielonej Górze — jedynego wśród 31 hoteli, jakimi dysponuje województwo hotelu kategorii I — zaspokoiło tylko małą cząstkę potrzeb. Dalsza nieznaczna poprawa nastąpi z chwilą przekazania do eksploatacji hotelu w Świebodzinie. Zupełnie źle wygląda natomiast zagospodarowanie trasy E-8: na odcinku ze Świecka do Trzciela nie ma żadnego czynnego hotelu, brakuje przede wszystkim odpowiedniego hotelu w Gorzowie. O gastronomii zaś — wiadomo, lepiej nie mówić. Wysoce niezadowalająca jest też sieć usług motoryzacyjnych.

Dużą wagę przykłada się do poziomu usług informacyjnych. Niektórym punktom IT przydzielono dodatkowe etaty i angażuje się pracowników o wyższych kwalifikacjach. Warto dodać, że do udzielania odpowiedniej informacji zobowiązane są tu także punkty poszczególnych biur podróży oraz recepcje w hotelach, za co ich pracownicy dostają dodatkowe wynagrodzenie. Takie rozwiązanie nie sprzyja jednak rzetelności otrzymywanej informacji — często jest ona niepełna lub mylna. Inną bolączką punktów IT są także małe możliwości kolportowania folderów, informatorów, ulotek i plakatów. Istniejące wydawnictwa własne i krajowe grubo nie zaspokajają istniejących potrzeb. Niezadowalające jest ponadto oznakowanie tras turystycznych systemem tablic informujących o możliwościach korzystania z różnych usług.

Dużo więc jest do zrobienia. Już teraz wiadomo, że ilość środków na cele turystyki będzie ograniczona. Pociąga to za sobą konieczność dokonania wyboru selektywnych rozwiązań. Pierwszeństwo otrzymały sprawy wypoczynku świątecznego oraz wypoczynku po pracy.

Potrzeby województwa w zakresie wypoczynku świątecznego realizowane będą w 8 rejonach: są to rejon Gorzowa, Gościmia, Kurska, Lubrzy, Sulęcina, Wojnowa, Krosna Odrzańskiego, Brenna. W 6 natomiast rejonach dominować będzie turystyka pobytowa.

Podstawowy element zagospodarowania poszczególnych rejonów stanowią, bądź stanowić będą miejscowości wypoczynkowe. Aktualnie zaliczyć do nich można jedynie Łagów, Lubniewice i Sławę. A z punktu widzenia potrzeb społecznych i możliwości naturalnych środowiska pożądanych byłoby ich co najmniej 40. Te bowiem, które już funkcjonują, są bardzo przeciążone. Dodatkowe „zagrożenie" stwarza sąsiedztwo wielkich miast: Wrocławia, Frankfurtu, Poznania i Berlina. Leżą one zaledwie w odległości 100 km.

Fala turystów zza Odry — fakt faktem — podziałała korzystnie. Była bodźcem, który zmusił gospodarzy województwa do energiczniejszego działania, choć jego możliwości są ograniczone.

BARBARA WOŹNIAK

ORZECZNICTWO

MOŻLIWOŚĆ PRZESUNIĘCIA TERMINU ZAKOŃCZENIA REMONTU

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane zawarło umowę z Dyrekcją Rozbudowy Urządzeń Komunalnych na wykonanie remontu i modernizacji pawilonu szpitalnego w N.

Koszt robót ustalono w umowie na kwotę 4 747 700 zł, jednak później aneksem nr 3/70 rozszerzono zakres rzeczowy robót do kwoty zł 8 148 275 i w związku z tym przesunięto termin zakończenia remontu do 12. IV. 1972 r. Ponieważ później nastąpiło dalsze rozszerzenie zakresu rzeczowego robót o kwotę zł 709 793, Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane wystąpiło na drogę postępowania arbitrażowego o ustalenie treści kolejnego aneksu, z przesunięciem terminu ukończenia robót do 21 października 1972 r.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa oddaliła wniosek wykonawcy.

Orzeczenie OKA zaskarżył wykonawca, zarzucając naruszenie przy rozstrzyganiu sporu postanowienia § 6 zarządzenia nr 25 Ministra Gospodarki Komunalnej z 13. VIII. 1969 r. w sprawie realizacji robót budowlanych przez przedsiębiorstwa budownictwa komunalnego (Dz. Urz. MGK nr 4, poz. 13).

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę w trybie odwoławczym, orzeczeniem z dnia 18 listopada 1971 r. nr II-12358/71 podtrzymała stanowisko OKA, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Dalsze przesunięcie terminu zakończenia remontu w związku z kolejnym rozszerzeniem zakresu rzeczowego robót remontowych może mieć miejsce tylko wówczas, gdy rozszerzenie zakresu robót przekracza 10 proc. wartości robót nie pierwotnej, a podwyższonej już poprzednimi zmianami.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m. in.:

„Zgodnie z § 6 powołanego wyżej zarządzenia Ministra Gospodarki Komunalnej czasokres wykonywania robót remontowych ulega odpowiedniemu przedłużeniu, jeżeli podczas wykonywania remontu zleceniodawca zleci dodatkowe roboty, których wartość przekracza 10 proc. wartości umownej. Zlecenie robót dodatkowych, których wartość nie przekracza 10 proc. wartości umownej robót, nie stanowi podstawy przesunięcia umownego terminu wykonania remontu.

Jeżeli w toku wykonywania remontu tak jak w rozpatrywanej sprawie rozszerzono pierwotny zakres robót i zmieniono aneksem termin zakończenia remontu, przy rozważaniu kwestii, czy istnieje podstawa kolejnego przesunięcia terminu zakończenia remontu w związku z dalszym rozszerzeniem zakresu robót, należy brać pod uwagę, czy roboty dodatkowe przekraczają 10 proc., zmienionej aneksem w toku remontu, umownej wartości robót, a nie, jak to bezpodstawnie zarzuca powód — wartości robót ustalonej w pierwotnej umowie. Przyjęcie wykładni § 6 zarządzenia Ministra Gospodarki Komunalnej podtrzymywanej przez powoda w odwołaniu, że 10 proc. przekroczenia zakresu robót należy obliczać zawsze od wartości robót ustalonej przez strony pierwotnie w umowie, prowadziłoby do nieuzasadnionego wydłużania zmienionego już w międzyczasie cyklu remontu w związku ze zmianą przez strony umownego zakresu robót. Skoro ustalony zgodnie z zarządzeniem nr 25 Ministra Gospodarki Komunalnej cykl remontu uwzględnia 10 proc. rezerwę na roboty nieprzewidziane, przy kolejnej zmianie terminu wykonania robót należy brać pod uwagę czy roboty dodatkowe przekraczają o ponad 10 proc. wartość robót remontowych objętych cyklem, którego zmiany żąda powód.

Ponieważ roboty dodatkowe nie przekraczają 10 proc. wartości ustalonej aneksem nr 3/70, zasadnie OKA oddaliła wniosek powoda".

● Wprowadzić do uczelni technicznych przedmiot o metodach oraz formach organizowania pracy kierowniczej.

● Przeprowadzić szkolenie sekretarek technicznych — asystentów dyrektora.

● Ustalić zasady, że dyrektor sam wyznacza swego przedstawiciela na rozmaite zewnętrzne konferencje i zebrania.

● Ustalić zasady, że zebrania o charakterze społecznym odbywają się poza godzinami pracy.

● Organizować systematyczne doszkalanie dyrektorów z oderwaniem od pracy (2-3 dniowe seminaria).

● Organizować raz na dwa lata miesięczne wyjazdy dyrektorów do innych fabryk w kraju i za granicą w celu zapoznania się z innymi metodami pracy.

● Zorganizować dla dyrektorów przedsiębiorstw odpowiedni system bieżącej informacji z zakresu naukowej organizacji pracy.

H. Luijk, autor holenderski, podaje wyniki przeprowadzonej obserwacji pracy 25 dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych (1000 godz. pracy). Czas ich pracy wynosił 60—70 godz. tygodniowo, a rozkład na poszczególne czynności przedstawiał się następująco:

rozmowy telefoniczne	15 proc.
korespondencja	6 proc.
konferencje z pracownikami i klientami	26 proc.
ustalenie planów	3 proc.
przyjmowanie kandydatów do pracy	3 proc.
udzielanie instrukcji	9 proc.
studiowanie akt	5 proc.
nieobecność w gabinecie z powodu posiedzeń itp.	15 proc.
różne (łączne straty czasu)	18 proc.

W komentarzu do wyników obserwacji autor zwraca uwagę na częste zmiany czynności, wynikające z ciągłych zewnętrznych interwencji [1]). W ciągu 1000 godz. obserwacji praca była przerywana przez 3864 rozmowy telefoniczne i 3309 rozmów z pracownikami i klientami. W dyskusji z obserwowanymi dyrektorami autor udowodnił, że z 1000 godz. pracy 320 godz. wykorzystywano niewłaściwie z następujących powodów:

praca zbyt prosta	11 proc.
praca zbyt trudna	13 proc.
zły podział pracy	8 proc.
zła informacja	6 proc.
zła instrukcja	5 proc.
zbyt spontaniczna reakcja	6 proc.
niewystarczająca współpraca na szczeblu kierowniczym	10 proc.
przerwy	23 proc.
błędy organizacyjne	18 proc.

H. Luijk stwierdza, że dyrektorzy popełniają zasadniczy błąd, polegający na osobistym wykonywaniu czynności zbyt prostych, możliwych do zlecenia pracownikom podporządkowanym. Błędem jest również osobiste rozwiązywanie przez dyrektora trudnych problemów fachowych (praca zbyt trudna), a przecież od tego są specjaliści, doradcy. Osoby na kierowniczych stanowiskach w obawie przed utratą swojej pozycji zawodowej bardzo niechętnie posługują się specjalistami, i to jest psychologiczną przyczyną wykonywania osobiście pracy zbyt trudnej (13 proc. niewłaściwie wykorzystanych godzin pracy). Zły podział pracy polega na niedostatecznym przekazywaniu przez dyrektorów swoich kompetencji (i odpowiedzialności) najbliższym współpracownikom [2]). Niedostateczne informowanie pracowników o sprawach przedsiębiorstwa jest bezpośrednim powodem dalszych strat czasu kierownika, niewłaściwego wykorzystania jego dnia pracy [3]).

Specjalną wagę przywiązuje H. Luijk do formy i sposobu wydawania poleceń przez dyrektora. Źle wydane polecenie, instrukcje napisane niejasno i rozwlekle powodują w efekcie dalsze straty czasu pracy dyrektora, który musi udzielać wyjaśnień lub dokonywać korekty czynności podwładnych. Autor badań do przyczyn niewłaściwego wykorzystania czasu pracy dyrektora zalicza również zbyt spontaniczną jego reakcję na otrzymane informacje. Chodzi tu o sytuacje, w których jakaś informacja zewnętrzna powodowała natychmiastowe wezwanie współpracowników i wydanie im doraźnych poleceń, co nie było potrzebne, mogło bowiem być z powodzeniem dokonane w innym, bardziej dogodnym czasie (np. podczas spotkań przewidzianych harmonogramem). Poważny procent złego wykorzystania godzin pracy (10 proc.) wynika z niewłaściwej współpracy na szczeblu kierowniczym. H. Luijk jest zwolennikiem bezpośredniego uzgadniania opinii i bliskiej współpracy dyrektora z kierownikami działów [4]).

Interesujące badania organizacji pracy 12 dyrektorów naczelnych dużych szwedzkich przedsiębiorstw przeprowadził S. Carlson. Według niego budżet czasu pracy dyrektorów szwedzkich kształtuje się następująco [5]):

konferencje ogółem	45 proc.
z tego:	
w przedsiębiorstwie z pracownikami	
i interesantami z zewnątrz	30 proc.
na zewnątrz przedsiębiorstwa	15 proc.
rozmowy telefoniczne	5 proc.
lustracje różne	10 proc.
praca w gabinecie, studiowanie (w tym decyzje, korespondencja itp.)	40 proc.

Na podstawie zebranego materiału S. Carlson sformułował następujące wnioski:

● **Żaden z dyrektorów nie ma dostatecznej ilości czasu na własną pracę koncepcyjną w warunkach umożliwiających skupienie. Na samodzielną pracę planistyczną, organizacyjną i kontrolną żaden dyrektor nie mógł bowiem poświęcić więcej niż 88 minut dziennie.**

● **W pracy dyrektorów występuje duże rozczłonkowanie dnia roboczego; w ciągu 30 godz. pracy dyrektor miał 160 okresów pracy nieprzerwanej, w tym 9 okresów powyżej 28 min., a pozostałe poniżej 7 minut. Przeciętny czas nieprzerywanej pracy dyrektora wynosił 7—8 min.**

● **Dyrektorzy są zanadto zaabsorbowani konferencjami, których większość jest zwoływana z inicjatywy osób spoza zakładu.**

● **Za dużo czasu tracą na rozmowy z pracownikami i interesantami. Szereg rozmów mogłiby przeprowadzać kierownicy niższego szczebla.**

● **Dyrektorzy za dużo czasu poświęcają na zapoznanie się z korespondencją.**

● **Kierownicy wydziałów zbyt często kontaktują się z dyrektorem, zajmując mu niepotrzebnie czas i ujawniając tym samym swoją niesamodzielność.**

Ostateczny wniosek to stwierdzenie, iż w świetle badań dyrektor nie jest „dyrygentem orkiestry", lecz marionetką, która tańczy pociągana za sznurek przez cały szereg ludzi nie związanych bezpośrednio z sobą ani z przedsiębiorstwem.

---

1) Cytujemy wypowiedź ankietowanego dyrektora: „czy mogę dużo zrobić, jeśli przeciętnie 70 razy w ciągu dnia przeszkadzają mi w pracy (przy 8-godzinnym dniu pracy — oznacza to, że co 7 min.): kto musi pracować w takich warunkach, ten z konieczności planowanie i przemyślanie problemów musi przesunąć na koniec tygodnia lub noc".

2) H. Luijk pisze: „Często dyrektorzy przedsiębiorstw po prostu boją się stracić wpływy i znaczenie i dlatego nie chcą dzielić się z innymi odpowiedzialnością. Strach ten to jednak obosieczny miecz. W ten bowiem sposób utrudnia nie tylko rozwój swoich podwładnych, ale równocześnie i swój własny".

3) „Rozmowy z licznymi współpracownikami przekonały mnie, że przeważnie, aż do najniższych komórek przedsiębiorstwa, skarżono się na brak informacji. Przez celowe zwalczanie takiego stanu rzeczy można nie tylko wiele osób zmobilizować do twórczej i pozytywnej pracy, lecz również uzyskać korzyści osobiste dla dyrektora".

4) „Metoda tworzenia wspólnej opinii nie ułatwia zapewne pracy dyrektora w porównaniu do systemu autokratycznego. Pożądana jest tu cierpliwość i takt, aby dojść do owocnych wyników. Ale w końcu daje to jednak więcej zadowolenia, wzmacnia spójnię i dobrą atmosferę w kierownictwie przedsiębiorstwa".

5) Zestawienie podziału budżetu czasu dyrektora według Carlsona (w układzie porównywalnym) podają G. Rupiński i S. Taubwurcel oraz Z. Lutosławski.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

SKŁAD ORAZ ZAKRES I TRYB DZIAŁANIA PAŃSTWOWEJ RADY GOSPODARKI MATERIAŁOWEJ

Ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 maja 1972 r. w sprawie szczegółowego zakresu i trybu działania oraz składu Państwowej Rady Gospodarki Materiałowej (Dz. U. nr 24, poz. 170).

W myśl rozporządzenia w skład Rady wchodzą: przewodniczący powołany przez Prezesa Rady Ministrów, oraz zastępcy Przewodniczącego i członkowie Rady, powołani przez Prezesa Rady Ministrów na wniosek Przewodniczącego.

Członkami Rady mają być przede wszystkim przedstawiciele Komisji Planowania przy Radzie Ministrów oraz ministrów 15 różnych resortów, jak też Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar oraz GUS.

Do zakresu działania Rady należą sprawy: 1) efektywnego wykorzystania surowców i materiałów, 2) organizacji zaopatrzenia w surowce i materiały oraz obrotu artykułami zaopatrzenia materiałowo-technicznego, 3) gospodarki zapasami, opakowaniami i magazynowej, 4) gospodarki surowcami wtórnymi żelaza, stali, metali nieżelaznych oraz niemetalicznymi surowcami wtórnymi, jak również gospodarki materiałami odpadowymi i niepełnowartościowymi, 5) tworzenia rezerw państwowych surowców, paliw, materiałów przemysłowych oraz artykułów konsumpcyjnych i gospodarowania nimi.

Rozporządzenie ustala również szczegółowe zadania Rady w przytoczonym powyżej zakresie jej działania.

UTWORZENIE INSTYTUTU KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO

Uchwała nr 162 Rady Ministrów z dnia 15 czerwca 1972 r. powołała do życia Instytut Kształcenia Zawodowego z siedzibą w Warszawie (Monitor Polski Nr 32, poz. 176).

Przedmiotem działania Instytutu jest prowadzenie prac naukowo-badawczych w zakresie problematyki społecznej, ekonomicznej i pedagogicznej szkolnictwa zawodowego oraz powiązań szkolnictwa zawodowego z całością gospodarki i kultury narodowej.

Nadzór nad Instytutem należy do Ministra Oświaty i Wychowania.

NOWY ZAKRES DZIAŁANIA MINISTRA HANDLU WEWNĘTRZNEGO I USŁUG

W nr 26 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 12 czerwca 1972 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług (Dz.U. Nr 26, poz. 185).

Minister Handlu Wewnętrznego i Usług jest naczelnym organem administracji państwowej w dziedzinie handlu wewnętrznego, drobnej wytwórczości i usług.

Rozporządzenie ustala zakres działania wspomnianego ministra i uprawnienia, jakie mu w związku z tym przysługują. Równocześnie rozporządzenie określa środki stojące do dyspozycji tego ministra w ramach sprawowanej przezeń funkcji koordynacji międzyresortowej w dziedzinie handlu wewnętrznego.

Wreszcie rozporządzenie ustaliło uprawnienia Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług z tytułu nadzoru i ukierunkowania rozwoju określonych jednostek.

ZNIESIENIE RESORTOWEGO ARBITRAŻU BUDOWNICTWA

Minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych rozporządzeniem z dnia 15 czerwca 1972 r. (Dz. U. Nr 26 poz. 186) zniósł z dniem 1 lipca 1972 r. działający dotąd przy nim arbitraż resortowy.

W sprawach należących dotychczas do właściwości tego arbitrażu staje się na przyszłość właściwy państwowy arbitraż gospodarczy.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

SPÓR NIE ZMIENI FAKTÓW

JAN ZAWILSKI

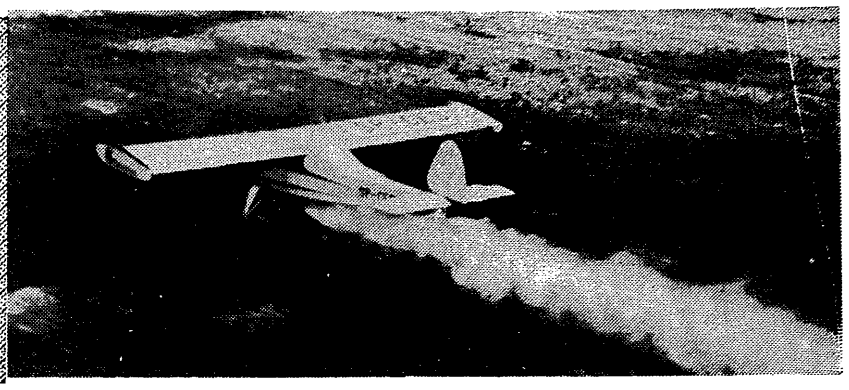

W związku z artykułem Zdzisława Kazimierczaka „Spór o program nawozowy" (Życie Gospodarcze Nr 24/1082 z dn. 11.VI.1972 r.) uważam za konieczne, ze względu na wagę samego zagadnienia, raz jeszcze wrócić do sprawy perspektyw nawożenia mineralnego. Autor cytowanego artykułu próbował udowodnić, że problemy, które poruszałem w swoim artykule „O programie nawozowym" („Życie Gospodarcze" Nr 15/1972 r.) nie istnieją. Pominął przy tym zupełnym milczeniem szereg konkretnych propozycji, które wysuwałem, sugerując, że takich nie było.

POWODEM napisania przeze mnie wspomnianego artykułu był zamiar wywołania dyskusji nad najistotniejszymi problemami związanymi z gospodarką nawozową. Problemy te są najostrzejsze w gospodarce chłopskiej, która obecnie decyduje o ogólnym poziomie wzrostu produkcji rolnej. Dla dobra sprawy uważałem za konieczne dobitnie sformułować pewne zagadnienia.

W dyskusji rzeczowo zabrał głos również MIECZYSŁAW JÓŹWIAK („Jeszcze o programie nawozowym" Życie Gospodarcze nr 20/1972 r.).

Z. KAZIMIERCZAK natomiast, obok interesujących informacji o posunięciach i zamierzeniach resortu rolnictwa, niepotrzebnie gloryfikuje rzeczywistość. Sprawia to wrażenie dążenia do zamknięcia dyskusji.

Zgadzam się, że nawożenie stanowi w naszym kraju najważniejszy środek podniesienia produkcji rolnej i nie chciałem toczyć sporu, czy w ogóle potrzebny jest program nawozowy. Starałem się jedynie wykazać, że **najważniejszy jest nie jego formalny charakter, lecz istotna treść — wzrost produkcji rolnej.** Nie może być np.najważniejsze formalne wykonywanie planów sprzedaży, czy zużycia nawozów bez uwzględnienia stopnia wykorzystania nawozów, które stanowią cenny i kosztowny środek produkcji.

Uważam, że do programu nawozowego będącego częścią ogólnego programu wzrostu produkcji rolnej powinno należeć zapewnienie dostaw nawozów na zakładanym poziomie, zgodnie z Uchwałami VI Zjazdu, ale i zapewnienie możliwości efektywnego ich zużycia. Jeśli nawozy nie będą przynosiły należytych efektów, nie spełnią również kulturotwórczej roli.

Sądzę, że obliczenia teoretyczne zespołu specjalistów z Rady Naukowo-Technicznej, o której wspominał Z. Kazimierczak nie zaprzeczają możliwości osiągnięcia znacznie wyższych plonów aniżeli zakładane minimum 24—25 q zbóż. M. Jóźwiak podaje dla przykładu, że dla poziomu zużycia nawozów planowanego u nas w 1975 r. (195 kg/ha użytków rolnych) w Danii uzyskiwano średnie plony ponad 35 q jęczmienia i 45 q pszenicy. Wysokość tych plonów wskazuje wyraźnie na wagę i rolę prawidłowego, właściwie zorganizowanego nawożenia przy równoległym zastosowaniu innych czynników plonotwórczych (uwzględniając nawet inne warunki przyrodnicze Danii).

Uważam, że musimy skuteczniej dążyć do lepszego wykorzystania nawozów także i w naszym kraju, zwiększając przez to produkcję i dochodowość gospodarstw rolnych. Nie ma zatem chyba sporu o istotę programu nawozowego. Sporne jest natomiast, czy przygotowaliśmy się już do maksymalnego wykorzystania dostarczonej masy towarowej nawozów i czy docenianie oraz stosowanie w praktyce czynników współdziałających z nawożeniem jest już dostateczne. Gdyby tak było, moglibyśmy liczyć śmielej na wyższy plon zbóż niż 24—25 q.

Z. Kazimierczak zapewnia, że „nie ma osobnego programu nawozowego", a „zadania dotyczące nawożenia są częścią składową programu wzrostu produkcji rolnej i są skorelowane z innymi działami, które warunkują prawidłowe wykorzystanie nawozów mineralnych". Jednak czy realizacja tej idei w terenie jest zawsze przestrzegana? Chodzi mi o fakty, nie tylko o zalecenia. Sam autor, niesłusznie moim zdaniem dokonuje obliczeń efektywności nawożenia w ostatnim dwudziestoleciu przypisując w rachunku cały wzrost plonów działaniu nawozów. W związku z tym pisze wręcz, że „łatwo z tego wyliczyć, że na każdą wydaną złotówkę na nawozy mineralne, średnio w kraju, uzyskiwano przeszło 7 zł z tytułu przyrostu plonów". Zniknęły nagle wszystkie inne nakłady!

Tego rodzaju rachunków nie wolno robić nawet przy świadomym uproszczeniu zagadnienia. W ten sposób każda branża mogłaby wyliczyć, jakie były „efekty jej działalności".

Z. Kazimierczak stwierdził, że nie dostrzegam „tendencji" do wprowadzania nowych, intensywnych odmian roślin uprawnych dając tym „dowód braku rozeznania, co się aktualnie w kraju w produkcji rolnej dzieje". Nie chodzi o tendencje, ale o zasadnicze przyspieszenie postępu w tym zakresie. Podobnie jak ja, widzieli te sprawy delegaci na VI Zjazd PZPR, skoro uchwalili, że należy „szybciej wprowadzać nowe wysokoplenne odmiany zbóż, ziemniaków i innych roślin".

Sądząc z lektury omawianego artykułu można by sądzić, że zasadniczych problemów związanych z realizacją wzrostu poziomu nawożenia mineralnego nie ma, a te, które były zostały w zasadzie rozwiązane na przełomie lat 1971 i 1972 przez wytyczne resortu rolnictwa, Uchwałę Rady Ministrów z 28 stycznia i inne podjęte decyzje. Nie neguję, że opracowane wytyczne i Uchwała w zasadniczy sposób już się przyczyniły do rozwiązania kilku ważnych problemów i będą pozytywnie oddziaływały w tym zakresie w ciągu najbliższej przyszłości. Mam i osobistą satysfakcję z dokonanych posunięć, ponieważ ustalenia stałego systemu bonifikat i obniżki cen na niektóre nawozy domagałem się w artykule „DORAŹNE DECYZJE, CZY STAŁY SYSTEM" (Życie Gospodarcze nr 44 1971 r.).

Posunięcia te obok innych decyzji wpływających na poprawę sytuacji ekonomicznej wsi wywarły natychmiastowy wpływ na rynek. Sprzedaż nawozów przez CRS „Samopomoc Chłopska" wzrosła (o 8 proc. w stosunku do roku ubiegłego na koniec maja).

Zatem to przemyślane decyzje wprowadziły korektę do mojej oceny poziomu sprzedaży nawozów z października 1971 roku, gdyż właśnie w tym czasie pisałem swój artykuł. Nie powinno nas to jednak uspokajać, ponieważ osiągnięty wzrost sprzedaży w świetle naszych zamierzeń w tym zakresie nie jest wystarczający. Uważam, że nie osiągniemy planowanego wzrostu zużycia nawozów w r. 1975 bez dalszych posunięć, o których pisałem, i prawdopodobnie jeszcze innych.

W związku z zarzutami braku konkretnych wniosków w moim artykule przypomnę pokrótce kilka najważniejszych, które w ogóle nie zostały dostrzeżone:

- **konieczność zabezpieczenia bardziej prawidłowego opracowywania i realizowania terenowych programów rozwoju nawożenia,**
- **konieczność zwiększenia tempa wzrostu zużycia nawozów w rejonach zacofanych i konieczność przyjścia tym rejonom ze specjalną pomocą ze strony władz centralnych z podaniem szeregu możliwości w tym zakresie,**
- **konieczność poprawy przechowywania nawozów w GS (potrzeba inwestycji),**
- **konieczność polepszenia kadry specjalistycznej w placówkach handlowych m. in. przez zwiększenie stawek płac, konieczność zwiększenia elastyczności zaopatrzenia, m. in. rozważenie możliwości budowy rejonowych magazynów interwencyjnych,**
- **wreszcie konieczność zwiększenia dostaw dobrych, tanich siewników nawozowych.**

Z pewnością można dostrzec takie i inne potrzeby i możliwości.

W zakresie problemów handlu nawozami Z. Kazimierczak napisał: „dopominanie się przez Jana Zawilskiego, ażeby władze centralne kierowały sprawami sprzedaży nawozów jest nieporozumieniem". Co autor rozumie przez „sprawy sprzedaży nawozów"? Czy ten szereg ogromnie ważnych i trudnych problemów, o których pisałem, rzeczywiście nie wymaga rozwiązań centralnych? Wydaje się, że w tym zakresie nie wystarczą wytyczne dla województw i zobowiązanie gminnych spółdzielni do polepszenia pracy i organizacji pomocniczych form sprzedaży, choć z pewnością są one potrzebne.

W omawianym artykule nie ma wzmianki czy skierowano dodatkowo poważniejsze środki np. na cele poprawy przechowywania nawozów w GS i obsługi rolników. Sądzę, że wydane na te cele pieniądze zwróciłyby się z procentem w postaci szybszego wzrostu produkcji rolnej, nie mówiąc o innych aspektach tej sprawy. Pomocnicze formy sprzedaży nawozów nigdy nie zastąpią sprzedaży magazynowej w samych GS, choć ogólnie biorąc sprzedaż ułatwiają. Podobnie usługowy wysiew nawozów, choć tak potrzebny, nie zastąpi w naszych warunkach całkowicie wysiewu przez samych rolników. Nawiasem mówiąc, nie znalazłem potwierdzenia optymistycznych prognoz sprzed roku w zakresie rozwoju usług.

Jak ważne i trudne są sprawy poprawy obsługi rolników świadczyć może fakt, że znalazły one odbicie w Uchwałach VI Zjazdu PZPR. „Należy osiągnąć zasadniczą poprawę w funkcjonowaniu inwestycji i organizacji związanych z rolnictwem, zwłaszcza przez uproszczenie i polepszenie systemu obsługi producentów, co wydatnie zmniejszy stratę czasu rolników". Nie chodzi zatem o półśrodki ale o zasadniczą poprawę.

Kontrowersję spowodowała moja negatywna ocena skutków błędów popełnianych przy realizacji ustawy o obowiązku nawożenia mineralnego. W interpretacji Z. Kazimierczaka błędy były wyjątkami, które potwierdzają regułę powszechnego aplauzu dla stosowanych metod realizacji ustawy. O tym, że nastąpiła pewna poprawa na tym odcinku świadczyć może wypowiedź M. Jóźwiaka, który stwierdził, że ilość nadchodzących skarg od rolników do pisma „Gromada Rolnik Polski" w powyższym zakresie wybitnie zmalała w stosunku do lat poprzednich. Nie oznacza to jednak, że obecnie skargi są już czymś wyjątkowym. Chodzi o dalsze przykłady? Oto one.

Rolnicy z rejonu Kanału Wieprz-Krzna np. z powiatu Lublin, Parczew, Radzyń Podlaski skarżą się, że muszą kupować nawozy azotowe w zbyt dużej ilości jak na ich potrzeby. Mowa o gospodarstwach posiadających dużą ilość zmeliorowanych trwałych użytków zielonych położonych na glebach torfowych (a więc o stosunkowo małych potrzebach azotowych). Z racji rozwiniętej hodowli gospodarstwa te posiadają dużą ilość obornika i dodatkowe stosowanie nadmiernej ilości nawozów azotowych grozi przeazotowaniem lekkich gleb. Obowiązkowe dawki wcale nie są minimalne i nie uwzględniają potencjału nawożenia organicznego. Nie są także wprowadzane dla niektórych rolników, lecz obowiązują powszechnie. Rolnicy, czy mają np. jedną krowę czy więcej muszą stosować takie same dawki azotu. Jak wiadomo nawozy azotowe są relatywnie najdroższe. O tych i innych sprawach związanych z szablonowym stosowaniem ustawy o obowiązkowym nawożeniu mówili m. in. agromelioranci i agronomowie na konferencji SITWM w Lublinie w dniach 22—24 maja 1972 r., którzy stają częstokroć przed dylematem — premia za wykonanie planu sprzedaży nawozów, czy zgodne z przekonaniami porady dla rolników.

Podobnie bywa i w innych rejonach zmeliorowanych. Sądzić należy, że wspomniany przykład nie jest wyjątkowy i nie potwierdza reguły o powszechnie poprawnym stosowaniu omawianej ustawy.

Z. Kazimierczak nie wypowiedział się, czy uważa za potrzebne przyjście rejonom zacofanym ze specjalną pomocą ze strony władz centralnych. Zamiast tego przypisał mi wmawianie władzom terenowym z województw centralnych i wschodnich całkowitej nieudolności. Podobnie postąpił w odniesieniu do pracowników aparatu handlowego. Tego rodzaju i innych prób obliczonych na zdyskredytowanie mojej znajomości zagadnienia jest w Jego artykule bardzo dużo. Nie to jest jednak najważniejsze. Różnica pomiędzy naszymi stanowiskami wynika chyba głównie z tego, że według mnie, **sprawa nie kończy się na wydaniu wytycznych i zaleceń, choćby były one najsłuszniejsze. Istotna jest ich praktyczna realizacja i faktyczne zmiany.** Jeśli nawet nastąpiła poprawa na pewnym odcinku, nie oznacza to, że możemy przestać o danej sprawie mówić, zwłaszcza że mamy do czynienia z problemami niejednokrotnie trudno wymiernymi.

W zakończeniu Z. Kazimierczak co prawda stwierdza, że „w zakresie nawożenia mineralnego jest jeszcze wiele do zrobienia", ale nie pisze co Jego zdaniem należałoby jeszcze zrobić. Informuje jedynie o już wydanych wytycznych i zaleceniach. Bezsporne jest, że nie wolno nie dostrzegać korzystnych zmian, jakie zachodzą w naszym kraju. Zmiany te nie wystarczy jednak tylko dostrzegać i rejestrować. Musimy brać w nich czynny udział i walczyć o nie.

Na zakończenie pragnę stwierdzić, że, jak sądzę, niezależnie od wszelkich różnic w poglądach i stylu wypowiedzi osiągnięty został zamierzony cel dyskusji, o którym pisałem we wstępie. Czytelnicy mogą przytaczane argumenty i opinie skonfrontować ze swoim własnym doświadczeniem. Sądzę, że dokonana wymiana poglądów jest pożyteczna i przyczyni się w pewnej mierze do podjęcia dalszych, konstruktywnych kroków w sprawie przyspieszenia tempa wzrostu zużycia nawozów i lepszego ich wykorzystania.

KURCZĘ PO POLSKU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

w poszukiwaniu najtańszych źródeł żywności zwrócono uwagę na biologiczne możliwości drobiu, który najszybciej i najefektywniej wykorzystuje paszę, przetwarzając ją na wysoko wartościowe mięso. Od zapoczątkowanych wtedy pierwszych prób organizacji wielkotowarowej produkcji dzieli nas cała epoka. W ostatnim dwudziestoleciu światowa produkcja mięsa z drobiu podwoiła się i osiągnęła poziom 13 mln ton rocznie, co wynosi ok. 15 proc. całej globalnej produkcji mięsa wszystkich rodzajów.

Na listę światowych potęg w tej dziedzinie oprócz takich państw jak USA (30 proc. światowej produkcji) oraz kraje EWG (14 proc.), wpisały się Węgry (3 miejsce na świecie), Japonia, a nawet Hiszpania, która w ciągu 10 lat powiększyła 10-krotnie rozmiar swej produkcji.

Przyczyny tej ogromnej kariery drobiu są liczne. Zadecydowały o niej nie tylko względy natury technicznej i przyrodniczej, ale także możliwość, zwłaszcza w krajach wysoko rozwiniętych, przeznaczenia znacznych kapitałów na organizację wielkotowarowej produkcji i na badania naukowe, będące podstawą postępu technicznego i biologicznego. W tych warunkach **masowość produkcji — i organizacja jej na wzór przemysłowy — zapewniły obniżenie kosztów.** Natomiast doskonalenie genetyczne pogłowia stad zarodowych pozwoliło na dostarczanie producentom materiału hodowlanego gwarantującego wysoką wydajność. Dzięki temu w skali przemysłowej najlepsi hodowcy wielu krajów osiągają dziś wyniki mierzone takim oto wskaźnikiem wykorzystania paszy: 1,5 kg na 1 kg przyrostu wagi żywej drobiu rzeźnego.

W miarę rozwoju i doskonalenia organizacji produkcji drób stawał się najtańszym mięsem. W sytuacji narastającego deficytu w bilansie mięsa na świecie oczywiste stało się, że produkcja drobiarska o charakterze przemysłowym może w krótkim czasie wpłynąć na poprawę struktury konsumpcji i wzrost spożycia mięsa.

Najbardziej interesującym dla nas przykładem są WĘGRY, gdzie w 1970 r. udział drobiu w strukturze konsumpcji mięsa wynosił 23,7 proc. Również realizowany tam obecnie plan 5-letni preferuje tę gałąź produkcji — bowiem przewidywany wzrost konsumpcji mięsa aż w 38 procentach ma być pokryty produkcją drobiu rzeźnego. Poziom spożycia drobiu wzrośnie na Węgrzech z 14 do 17 kg rocznie na 1 mieszkańca.

Wiele przemawia za tym, aby również w naszym kraju produkcja drobiarska miała równie wysoką rangę i odgrywała większą niż dotychczas rolę w ogólnym bilansie spożycia mięsa. Dziś jednak nie mamy wielu powodów do radości.

W POLSCE

Wprawdzie minione dziesięciolecie przyniosło pewne doświadczenia w dziedzinie organizacji produkcji drobiu rzeźnego, ale osiągnięta skala produkcji nie odpowiada bieżącym potrzebom rynku. Spożycie drobiu w 1970 r. wynosiło zaledwie 3,5 kg na 1 mieszkańca rocznie. W strukturze spożywanego mięsa i przetworów, drób zajmował daleką pozycję (6,7 proc.), a najpoważniejszy był udział mięsa wieprzowego (50 proc.). Rozwój produkcji drobiarskiej hamowały liczne czynniki o charakterze ekonomicznym i pozaekonomicznym, a nawet nie bez znaczenia były również subiektywne uprzedzenia. Były one wymownym przejawem braku wyobraźni w dziedzinie planowania rozwoju gospodarki, w sytuacji, gdy w zaprzyjaźnionych krajach socjalistycznych można było poszukiwać najlepszych wzorów i rozwiązań technicznych i organizacyjnych.

Obowiązujący stał się w tej sytuacji pogląd o braku możliwości rozwinięcia u nas produkcji drobiarskiej na szeroką skalę. W zalecanym służbie zootechnicznej podręczniku (Zootechnika, pr. zbiorowa t. I—III wydanie III z 1967 roku nakład 10 tys. egz.) odnajdujemy więc stwierdzenia, że projektuje się u nas „stopniowy, ale niezbyt szybki wzrost produkcji kurcząt rzeźnych".

Paradoksalnie brzmi na tle znanego powszechnie światowego postępu drobiarstwa stwierdzenie, że „środkiem służącym do podniesienia produkcji (jaj — przyp. M. M.) ma być stopniowe rozwijanie specjalistycznych gospodarstw chłopskich, chowających stadka od 50 do 150 kur, które częściowo korzystać będą mogły z paszy zbieranej na wolnym wybiegu".

Toteż osiągaliśmy postęp na miarę takich wyobrażeń o naszych możliwościach. Raz jeszcze sięgnijmy do porównań. Produkcja kurcząt rzeźnych na skalę masową odbywa się w Polsce w 1800 fermach (w tym 250 ferm należy do gospodarstw uspołecznionych). Przeciętna wielkość produkcji jednej fermy indywidualnej wynosi 21 tys. szt. (powyżej tej granicy zgodnie z zarządzeniem Min. Finansów działała progresja podatkowa), zaś fermy uspołecznione — 35 tys. sztuk. Podobne fermy w krajach Europy zach. produkują średnio 100 tys. szt. rocznie, w USA — 200 tys. szt., a w europejskich krajach socjalistycznych od 500 tys. do 5 mln sztuk rocznie. Wnioski stąd płyną oczywiste, że przy tak dużej produkcji łatwiejsze jest realizowanie postępu technicznego i znaczna obniżka jednostkowych kosztów produkcji.

Innego typu porównania zmierzają do oceny wielkości nakładów potrzebnych na produkcję mięsa drobiowego i najpowszechniej u nas spożywanego — wieprzowego. Okazuje się, że koszt produkcji 1 tony wieprzowiny, wynoszący ponad 26 tys. zł, jest wyższy o ok. 700 zł od kosztu produkcji tej samej ilości drobiu rzeźnego. Mało tego — zużycie białka strawnego na jednostkę przyrostu wagi przy tuczu brojlerów jest o ponad 25 proc. niższe od zużycia przy tuczu trzody chlewnej.

Wiele podobnych argumentów gospodarczych i technicznych, wynikających z porównań i oceny naszej sytuacji nakazywało podjęcie radykalnych rozwiązań, które dałyby pełne możliwości rozwoju branży drobiarskiej. **Przełom w podejściu do tych spraw nastąpił w ub. roku w wyniku decyzji Rządu.** Oznaczały one stworzenie nowych szans dla drobiarstwa.

PROGRAM ROZWOJU

Od 1 stycznia br. w gestii nowego Zjednoczenia Produkcji Drobiarskiej „POLDROB" znalazły się najważniejsze ogniwa całej produkcji. „POLDROB" ma integrować w zakresie zarządzania całokształt gospodarki w obrębie branży, tzn. hodowlę, skup, przetwórstwo i obrót. Konieczna i możliwa do zrealizowania okazała się korekta zadań produkcyjnych na najbliższe lata (do 1975 r.) oraz opracowanie prognozy rozwoju branży w latach osiemdziesiątych.

Operatywny program działania przewiduje tworzenie warunków dla koncentracji produkcji w wielkich fermach, z równoczesnym zapewnieniem rozwoju produkcji w sektorze indywidualnym przez system powiązań integracyjnych. Założono konsekwentne realizowanie polityki regulowania dochodów producentów za pomocą systemu cen, rezygnując całkowicie ze stosowanego do niedawna opodatkowania indywidualnych ferm stosownie do wielkości produkcji. Dodatkowe środki inwestycyjne mają stworzyć podwaliny rozbudowy podstawowego ogniwa łańcucha produkcyjnego — hodowli zarodowej i reprodukcyjnej. **Wyhodowanie pogłowia drobiu o wybitnych wartościach użytkowych ma bowiem decydujące znaczenie dla całej produkcji.**

Osiągnięcia przodujących w produkcji drobiarskiej krajów oparte są na **dynamicznym postępie w jakości bazy hodowlanej.** Wyspecjalizowane ośrodki hodowli zarodowej oraz związane z nimi nowoczesne fermy reprodukcyjne umożliwiają utrzymanie i stałe podnoszenie produktywności materiału hodowlanego. Efekty tych prac są wykorzystywane w ogniwie ostatnim — w tuczu przemysłowym lub w wielkotowarowej produkcji jaj.

Tymczasem istniejący aktualnie w Polsce stan organizacyjny i techniczny hodowli zarodowej — kilkadziesiąt ferm o niewielkiej obsadzie i złych warunkach środowiskowych — dezintegracja prac hodowlanych powoduje, że jakość materiału hodowlanego nie nadąża za postępem światowym. Hodowlę tę trzeba w istocie budować od podstaw. Wszak do 1971 r. nie korzystała ona z żadnych nakładów inwestycyjnych. A zatem, aby sprostać potrzebom konieczne będzie siedmiokrotne jej powiększenie. Dużego wysiłku wymaga także hodowla reprodukcyjna — dziś prymitywna, ulokowana w małych fermach indywidualnych liczących średnio 180—300 niosek.

Wynikiem takiego stanu hodowli jest mniejsza niż gdzie indziej wartość użytkowa drobiu. Na przykład zużycie paszy na 1 kg żywca w tuczu brojlerów wynosi 2,80 kg. Tymczasem światowy poziom zużycia paszy oscyluje w granicach 2,0—2,2 kg na 1 kg przyrostu. Kurczęta importowane karmione (w doświadczeniach) krajowymi standardowymi paszami zużywały 2,4 kg pasz na 1 kg przyrostu. Oto jeszcze jeden przykład świadczący o znaczeniu prac hodowlanych i odpowiednio rozbudowanej bazy reprodukcyjnej.

Zakres problematyki, która znalazła się w kręgu zainteresowania branży drobiarskiej obejmuje wiele zagadnień technicznych i organizacyjnych. Zasadniczym celem jest zbliżanie się do wyników osiąganych w krajach przodujących w tej gałęzi produkcji. Przewiduje się wo-

• LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY •

Wyższe ceny węgla?

POSZEDŁEM przed dwoma tygodniami do Biura Opałowego w Katowicach przy ul. Świerczewskiego, żeby kupić 2 tony węgla opałowego I gatunku. Kupowałem taki węgiel co roku, płaciłem 550 zł za tonę. Teraz — ku mojemu zdumieniu zażądano ode mnie 650 zł za tonę. Na moje pytanie — od kiedy węgiel podrożał? — oświadczono mi, że od 1 czerwca ponoć kopalnie podwyższyły cenę I gatunku. Za 550 zł mogę otrzymać II gatunek tzw. drobną kostkę.

Nie mogę pojąć, jak to się stało. Przecież ceny na artykuły pierwszej potrzeby zostały zamrożone na okres 2 lat. Proszę mi więc wyjaśnić, dlaczego węgiel podrożał? Czy nie jest to artykuł pierwszej potrzeby?

MARIAN SZYMANSKI
Katowice

OD REDAKCJI: Zwróciliśmy się do Zjednoczenia Handlu Opałem o wyjaśnienie spraw poruszonych w liście Czytelnika. Okazuje się, że zawarte w nim informacje polegają na nieporozumieniu.

Ceny węgla opałowego NIE UL-ZMIANIE. Z dniem 1 maja br. a więc wówczas, kiedy ogłoszono wolnorynkową sprzedaż węgla, wprowadzono jednocześnie do obrotu nowy gatunek węgla I-a o wyższej kaloryczności i małym zapopieleniu. I ten specjalny gatunek kosztuje 650 zł za tonę. W każdym biurze opałowym powinny być jednak wszystkie gatunki węgla, a więc i zwykły gatunek I, który nadal kosztuje 550 zł za tonę i którego jakość powinna być taka, jak dawniej.

Zjednoczenie wyjaśni, dlaczego Biuro Opałowe w Katowicach udzieliło czytelnikowi błędnych informacji i czy oferowane gatunki węgla odpowiadają ich określonej jakości.

Jeszcze o zapasach

W PROGRAMIE dotyczącym zwiększenia efektywności gospodarowania zapasami materiałów, powinny znaleźć się nowe zasady działania. Przede wszystkim należałoby chyba wyznaczyć ekonomicznie uzasadnione wielkości zapasów bieżących i rezerwowych materiałów i surowców, w oparciu o technicznie uzasadnione normy zużycia, wielkości produkcji oraz przy uwzględnieniu istniejących warunków transportowych, częstotliwości dostaw i możliwości produkcyjnych dostawców. A co najważniejsze na bieżąco korygować ustalone zapasy w związku ze zmianami planów produkcyjnych i innych czynników o charakterze techniczno-organizacyjnym (zmiany w konstrukcji i technologii).

Służby zaopatrzenia co pewien czas np. co kwartał powinny dokonywać przeglądów zapasów materiałowych i ujawniać zapasy zbędne lub nadmierne przez sporządzanie specjalnych wykazów. Ujawnione rezerwy zbędnych materiałów należałoby oferować branżowym jednostkom zbytu, wystawiać na specjalnych giełdach materiałowych lub też przeznaczać na potrzeby przyzakładowego budownictwa indywidualnego.

Jest sprawą ogromnie ważną, żeby w planie pracy komórki rewizji wewnątrzzakładowej uwzględniać zagadnienia związane z kontrolą zapasów, włączyć po prostu gospodarkę zapasami do systemu oceny pracy danej komórki organizacyjnej. Należałoby też szkolić służby zaopatrzenia i gospodarki materiałowej w zakresie nowoczesnych technik organizacji procesu zaopatrzenia i gospodarki magazynowej.

JAN MACIAS
Katowice

Przyzwyczajenie do instrukcji

POŚWIĘCILIŚCIE wiele publikacji i zorganizowaliście dyskusję o zwiększonych uprawnieniach dyrektorów tzw. „karty praw dyrektora" („Życie Gospodarcze" nr 13, 14, 21 z 1972 r.). To prawda, nowa uchwała i wynikające z niej postanowienia przyjęte zostały przez większość dyrektorów z zadowoleniem i uznaniem. Są jednak i tacy kierownicy zakładów, którzy nowych uprawnień nie wykorzystują w pełnym stopniu. Niewątpliwie główna przyczyna tkwi w tym, że przez wiele lat działacze podejmowali w praktyce decyzje dopiero po otrzymaniu instrukcji szczegółowych, a obecnie zaniechano wydawania dodatkowych zarządzeń wykonawczych. I słusznie — bo uchwała mówi o tym jednoznacznie. W praktyce niejeden dyrektor chciałby jednak, jak dawniej, mieć podkładkę bardziej bezpośrednią, np. zarządzenie ministra, polecenie instancji nadrzędnej.

Drugą przyczyną biernej niekiedy postawy części dyrektorów są niewątpliwie sprawy płacowe. Wiemy, że decyzje w tych zagadnieniach nie są łatwe. Niemal każdy awans czy nagroda pracownika może budzić pewne zastrzeżenia u części załogi. Dopóki uprawnienia dyrektora w tym zakresie były ograniczone zawsze mógł on zasłaniać się niemożnością działania. Gdy jego uprawnienia wzrosły, stanął wobec konieczności podejmowania decyzji trudnych, nieraz — kontrowersyjnych.

Zjednoczenia powinny bliżej zainteresować się, jak interpretuje się nową uchwałę w podległych im przedsiębiorstwach. W systemie zarządzania wprowadzać się będzie dalsze zmiany, które zmierzać będą do większej samodzielności dyrektorów w wielu jeszcze innych sprawach. Uzasadniona jest chyba obawa, że osoby, które nie umieją wykorzystać obecnych uprawnień, tym bardziej nie wykorzystają tych uprawnień wówczas, gdy będą one większe. Warto więc uwzględnić ten moment w ocenie kadr kierowniczych i podjąć jakieś środki zaradcze. Od tego zaś, czy samodzielność w podejmowaniu decyzji będzie większa zależy bowiem w niemałej mierze powodzenie zmian, wprowadzanych w systemie zarządzania, zmian traktowanych przez wszystkich jako nieodzowne.

TADEUSZ LIPIŃSKI
Ostrów Wlkp.

„Jak dyrektorować?"

W ARTYKULE pod powyższym tytułem (Z.G. nr 27 z 1972) Witold Kieżun przytacza wyniki badań przeprowadzonych w przemyśle kluczowym przez G. Rupińskiego i S. Taubwurcla, dotyczących wykorzystania czasu pracy przez dyrektorów przedsiębiorstw.

Wydaje się rzeczą dziwną, że ani Oddział PTE w Łodzi, który wydał pracę wspomnianych autorów, ani też Autor artykułu nie zauważyli, że stwierdzenie zawarte w punkcie 1: „Dyrektorzy są przeciążeni pracą (tydzień pracy do 60 godz.)" — jest nieprawdziwe w świetle punktu 4, w którym powiedziano, iż: „Dyrektorzy zajmują się w dużym stopniu sprawami mało ważnymi, leżącymi w kompetencji podległych pracowników, a także sprawami należącymi do kompetencji innych członków kierownictwa (do 50 proc. ogółu czasu)".

Z prostego rachunku wynika, że jeśli od pozornie nadmiernego czasu pracy odejmiemy czas zużyty nie tylko niepotrzebnie, ale wręcz szkodliwie — jako, że mieszanie się w kompetencje innych, poza stratą własnego czasu prowadzi po prostu do chaosu — okaże się, że liczba godzin przeznaczonych na wykonywanie niezbędnych czynności służbowych zmniejszy się do ok. 30 tygodniowo. Pozostanie zatem jeszcze kilkanaście godzin wolnych (do ustawowego tygodnia pracy) na zwiększenie samotnej (i miejmy nadzieję — samodzielnie i z własnej inicjatywy podejmowanej) pracy koncepcyjnej kierownika przedsiębiorstwa.

Szkoda, że Autor artykułu nie ustosunkował się do tych i innych, przytaczanych w artykule, wyników badań Rupińskiego i Taubwurcla. Własne zdanie znanego specjalisty w dziedzinie organizacji i zarządzania byłoby tu szczególnie cenne, albowiem wydaje się prawdą dość powszechną, że wykonywanie pracy należącej do kompetencji innych osób jest czynnikiem utrudniającym działalność nie tylko na szczeblu dyrekcji i nie wyłącznie w przedsiębiorstwach przemysłu kluczowego.

BOGUSŁAWA BARANKIEWICZ
Warszawa

OD REDAKCJI: W nrze 27 „Życia Gospodarczego", doc. dr Witold Kieżun opublikował pierwszy artykuł z cyklu pt. „Jak dyrektorować". Do spraw podniesionych w liście Autor ustosunkuje się w kolejnych artykułach, które bieżąco drukowane są na naszych łamach.

Melioracje a wkład pracy rolników

Są całkowicie finansowane przez Państwo. Budowa dróg dojazdowych niezbędnych dla umożliwienia właściwego użytkowania zmeliorowanych obszarów jest także finansowana w całości przez Państwo. Natomiast melioracje półpodstawowe i szczegółowe są finansowane przede wszystkim przez zainteresowanych właścicieli (użytkowników) gruntów bądź zorganizowane spółki wodne. Wiadomo też, że inwestycje melioracyjne, mające na celu kompleksowe uregulowanie stosunków wodnych, bez względu na osobę użytkownika i właściciela gruntów, są wykonywane przez Państwo. W tym celu zostały powołane specjalistyczne przedsiębiorstwa państwowe zwane rejonowymi przedsiębiorstwami melioracyjnymi (przedsiębiorstwa te są zgrupowane w wojewódzkich zjednoczeniach przedsiębiorstw melioracyjnych).

Chciałbym zasygnalizować, że z każdym rokiem odczuwa się coraz mniejszą ilość kandydatów do pracy przy robotach melioracyjnych, co wynika z ciągłego rozwoju przemysłu. Brak odpowiedniej liczby ludzi do pracy ręcznej wstrzymuje pracę sprzętu mechanicznego. Nie pozwala to odpowiednio wykorzystać tego sprzętu oraz przedłuża cykl budowy. Przynosi też straty użytkownikom meliorowanych gruntów.

Ustawa o popieraniu melioracji wodnych dla potrzeb rolnictwa oraz akty wykonawcze wskazują wyraźnie, że właściciele meliorowanych gruntów mają obowiązek świadczenia w trakcie trwania robót melioracyjnych (szczegółowych i półpodstawowych bądź bezpośrednio z nimi związanych podstawowych) robocizny oraz materiałów lub usług transportowych. W przypadku nie wywiązania się z tego obowiązku właściciele gruntów, na których przeprowadzane są roboty melioracyjne, winni ponieść opłaty melioracyjne zwiększone o 10 proc.

W praktyce postanowienia te nie są realizowane. Znane są tylko nieliczne przypadki, kiedy kierownicy budów zwracali się (wprawdzie bez rezultatu) do gromadzkich rad narodowych z wnioskiem o wyznaczenie do robót melioracyjnych użytkowników gruntów. Brak było też wniosków do Gromadzkich Rad Narodowych o zwiększenie o 10 proc. opłat melioracyjnych. Nie znam ani jednego przypadku, aby z tytułu niewywiązania się z omawianych świadczeń, rolnicy indywidualni lub Spółki Wodne poniosły opłaty melioracyjne zwiększone o 10 proc. Kierownicy budów w zasadzie nie występują o świadczenia zainteresowanych właścicieli gruntów. Wiedzą bowiem, że nie zostaną one zrealizowane, gdyż nie istnieją skuteczne sankcje za odmowę świadczeń. Gromadzkie rady narodowe nawet nie próbują ich stosować.

W związku z tym byłoby wskazane, aby Ministrowie Rolnictwa i Finansów wydali w tym zakresie odpowiednie przepisy wykonawcze, które pozwoliły by wykonawcom robót melioracyjnych na praktyczne korzystanie z uprawnień zawartych w art. 4 ust. 5. Ustawy o popieraniu wodnych melioracji i § 18 ust. 1 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 5 maja 1967 r. Przepisy te powinny przewidywać, że kiedy omawiane świadczenia nie zostaną zrealizowane, mimo składanego przez kierownika budowy wniosku, wykonawca inwestycji melioracyjnych ma obowiązek zawiadomić GRN wskazując kto i w jakim zakresie nie wykonał obowiązujących świadczeń. Natomiast GRN powinny być zobowiązane do wyciągania określonych konsekwencji w stosunku do tych użytkowników. Kierownictwo budowy powinno jeden egzemplarz tego zawiadomienia przesłać do Wydziału Finansowego szczebla powiatowego w celu umożliwienia kontroli, czy faktycznie użytkownikom tych gruntów zostały zwiększone opłaty melioracyjne o 10 proc., a w przypadku spółki wodnej i rolniczej spółdzielni produkcyjnej, czy zostały one pozbawione ulg, które mogły być przyznane gdyby zostały spełnione świadczenia na rzecz wykonawcy robót melioracyjnych.

Wprowadzenie zasady, że zainteresowany właściciel gruntu będzie w czasie wykonywania robót melioracyjnych dostarczał potrzebne materiały (kołki, faszynę, kiszki faszynowe, rezerwy ziemne itd.) oraz będzie świadczył usługi transportowe (wozem konnym lub ciągnikiem), a nadto będzie świadczył pracę ręczną — niewątpliwie usprawni w znacznym stopniu pracę na budowie i umożliwi skrócenie cyklu budowy. Mogą nawet stać się realne żądania rolników, aby drenowanie pól było dokonywane po zbiorach ziemiopłodów.

EDWARD ZIEMIŃSKI
Lublin

„CENPO" i asekuracja

W ŻYCIU GOSPODARCZYM nr 26 DOMINIK CHORKOWSKI z Lublina w liście do redakcji pt. „CZYM GASIĆ POŻAR?" poruszył sprawę zaopatrzenia zakładów w sprzęt przeciwpożarowy.

Przedsiębiorstwo nasze zaopatruje w sprzęt przeciwpożarowy rejon województw: krakowskiego, rzeszowskiego i kieleckiego.

Zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że podana w liście forma przyjmowania przez nas zamówień na węże nie jest zgodna ze stanem faktycznym. Nie wymagamy bynajmniej załączania do zamówienia na nowe węże protokołu likwidacji starego węża. Nie wymagamy też od żadnego odbiorcy zamawiającego wspomniany artykuł potwierdzenia przez Powiatowe Komendy Straży Pożarnych jego potrzeb.

We wspomnianym liście nie wyjaśniono również, o jaki rodzaj węży chodzi, a ma to istotne znaczenie. Węże do motopomp dla straży zawodowych i zakładowych rozprowadzamy wg rozdzielników Wojewódzkich Komend Straży, ze względu na istniejący jeszcze niedobór tego artykułu na rynku. W dyspozycji mamy natomiast tylko pewną ilość węży przeznaczonych do szafek hydrantowych. I ten artykuł jest na razie deficytowy. Produkcję tych węży zwiększa się z roku na rok i w niedługim czasie będziemy chyba mogli zaspokoić w pełni potrzeby odbiorców.

Bylibyśmy zobowiązani Ob. Chorkowskiemu za udostępnienie nam złożonego zamówienia, którego realizację uzależniono od protokołu zużycia starego węża. Rejon woj. lubelskiego, skąd list pochodzi jest zaopatrywany przez odnośne przedsiębiorstwo „Cenpo" z siedzibą w Łodzi przy ul. Jerzego 8.

Przykro nam jednak, że zostaliśmy — wbrew faktom — posądzeni o „asekurancką obstawę" i gorąco pragniemy sprawę wyjaśnić do końca.

Zapewniamy zarazem, że cenimy sobie bardzo wszelkie uwagi dotyczące naszej działalności, które są przez nas skrupulatnie analizowane i staramy się zawsze — w miarę oczywiście możliwości — w maksymalnym stopniu zaspokoić potrzeby naszych licznych odbiorców.

JÓZEF KARZBEN
dyrektor Państwowego „Przedsiębiorstwa Handlu Sprzętem Pożarniczym i Ochronnym „Cenpo" w Krakowie

Proszą o cierpliwość

NAWIĄZUJĄC do listu czytelnika pt. „A MOŻE ROZWINĄĆ SIEĆ?" umieszczonego w nr 27 „Życia Gospodarczego" uprzejmie informujemy, że faktycznie terminy wykonania usług fotograficznych, szczególnie w zakresie zdjęć barwnych wydłużają się. Oferujemy najniższe ceny w kraju, solidną pracę, ale jeszcze przez pewien okres nie najlepsze terminy wykonania usług. Problem ten będzie w najbliższym czasie rozwiązany poprzez instalację dodatkowego urządzenia z NRD (Color-printer 302), które zakupiliśmy na wiosennych targach w Lipsku. Wg informacji uzyskanych od kontrahenta niemieckiego dostawa zamówionych urządzeń ma nastąpić w sierpniu br. Przewidujemy uzyskanie pełnej sprawności produkcyjnej urządzeń w IV kwartale. Tymczasem prosimy o cierpliwość.

A. STANKIEWICZ
Z-ca dyr. do spraw ekonomicznych Bydgoskich Zakładów Fotochemicznych

Ochrona środowiska regionu bydgoskiego

NIEWIELU z nas zdaje sobie sprawę ze stopnia zanieczyszczeń powietrza pyłem, spowodowanego głównie działalnością zakładów przemysłowych, eksploatacją pojazdów mechanicznych, kotłowni, a nawet palenisk domowych.

Wydział Gospodarki Wodnej i Ochrony Powietrza Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody w Bydgoszczy opracował ostatnio „RAPORT — OCHRONA ŚRODOWISKA CZŁOWIEKA W WOJEWÓDZTWIE BYDGOSKIM". Celem opracowania jest zobrazowanie aktualnego stanu zagrożenia środowiska i wskazanie środków zaradczych.

Pod względem wielkości emisji pyłu w naszym regionie dominuje Bydgoszcz, której udział w ogólnej ilości wydalanego pyłu dochodzi niemal do 35 proc., 4 pozostałe miasta wydzielone (Inowrocław, Grudziądz, Toruń i Włocławek nie przekraczają 26 proc.). Warto dodać, że na obszarach zagrożonych nadmiernym zanieczyszczeniem zamieszkuje połowa ludności województwa.

Zmniejszenie szkodliwego działania zanieczyszczeń powietrza przynieść może:

- **utylizacja odpadów produkcyjnych i zagospodarowanie pyłów z urządzeń odpylających (budowa spalarni gumy Zakł. Przem. Gum. „Stomil" i odpadów w „Kobrze", „Pasamonie" itp.);**
- **kierowanie ruchu pojazdów na obwodnice i wycofanie pojazdów o złym spalaniu paliw;**
- **zagospodarowanie terenów pasami zieleni ochronnej;**
- **dyslokacja zakładów szczególnie uciążliwych np. garbarni w Bydgoszczy.**

Drugim palącym problemem jest woda. Znaczną część wody zużytkowuje przemysł rozlokowany głównie wzdłuż Wisły i w rejonie Inowrocławia. Woda użytkowana przez przemysł wraca do środowiska w postaci ścieków. I tu wyłania się problem jej oczyszczania. Z ogólnej ilości odprowadzanych ścieków oczyszcza się w województwie bydgoskim tylko 56 proc., z czego większość oczyszcza przemysł.

Chociaż stan oczyszczania ścieków w porównaniu do lat ubiegłych poprawił się znacznie, w dalszym ciągu notuje się znaczną ilość wód zanieczyszczonych. W związku z tym wyłania się konieczność budowy oczyszczalni dla miast wielkości powyżej 15 tys. mieszkańców oraz dla zakładów o poborze powyżej 40 000 m³ na rok wody.

W całokształcie ochrony środowiska biologicznego nie można pominąć problemów wyjałowienia gleby. W ostatnim czasie stwierdza się ubytek dobrych gruntów rolnych, które wypadają na skutek erozji, zanieczyszczeń przemysłowych oraz złej eksploatacji. Np. w województwie w ciągu ostatnich 10 lat wyłączono z rolnictwa ponad 7,3 tys. ha gruntów rolnych, z czego około 40 proc. stanowiły gleby o wysokiej bonitacji.

Nietrudno z wszystkich tych spostrzeżeń wyciągnąć wniosek o konieczności weryfikacji resortowych planów perspektywicznych, których realizacja mogłaby pociągnąć niekorzystne dla środowiska przyrodniczego skutki. Pożądane jest ponadto prowadzenie ciągłych prac i badań związanych z ochroną środowiska człowieka.

ZBIGNIEW DERFERT
Bydgoszcz

WSPÓLNA BUDOWA I EKSPLOATACJA przędzalni bawełny w Zawierciu jest pierwszym tego rodzaju przykładem integracji gospodarczej w dziejach współpracy krajów RWPG.

Jakie przesłanki uzasadniają takie przedsięwzięcie?

Przede wszystkim Polska, NRD i inne kraje RWPG potrzebują coraz większych ilości przędzy bawełnianej.

Wieloletnia współpraca wytwórni maszyn włókienniczych Polski i NRD oraz innych krajów RWPG umożliwia nowoczesne wyposażenie wspólnymi siłami — tego typu zakładu.

O lokalizacji przędzalni w Zawierciu przesądziły zaś względy społeczne. Na sytym przemysłowo terenie nie ma zakładów, w których mogą pracować kobiety.

PROGRAM ZAWIERCIA: 12,5 tys. ton przędzy bawełnianej i z udziałem włókna sztucznego, w tym 6 tys. ton przędzy czesanej.

Projektantem przędzalni, budowanej z lekkich konstrukcji stalowych, jest Centralne Biuro Projektów Przemysłu Włókienniczego w Lipsku, konsultantem jego zaś Biuro Studiów i Projektów Przemysłu Włókienniczego w Łodzi.

Generalny wykonawca: Sosnowieckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego odpowiada za wykonanie robót budowlano - montażowych przed polską chz **BUDIMEX.**

Za wyposażenie odpowiadają: **VARIMEX** ze strony polskiej, **UNITECHNA** ze strony NRD.

Przedsiębiorstwo ma być wspólną własnością PRL i NRD, obydwa kraje wnoszą udziały kapitałowe i rzeczowe w takiej samej wysokości, są one niezbywalne na rzecz innych krajów.

STATUS PRZEDSIĘBIORSTWA: Najwyższym jego organem jest Rada Zarządzająca, w jej skład wchodzi po 4 przedstawicieli PRL i NRD, mianowanych przez kierownika resortu przemysłu lekkiego swojego kraju.

Uprawnienia Rady Zarządzającej obejmują:

— zatwierdzanie kierunków rozwoju i programu inwestycji,

— zatwierdzanie wskaźników planowych i normatywów po uzgodnieniu z właściwymi organami planowania,

— przyjęcie i zatwierdzenie sprawozdania rocznego oraz bilansu,

ZAWIERCIE

— zatwierdzenie systemu zarządzania i schematu organizacyjnego,

— kontrola działalności finansowej i gospodarczej,

— decyzje o przeznaczeniu zysku, tworzeniu i wykorzystaniu funduszów przedsiębiorstwa,

Rada podejmuje uchwały wg zasady jednomyślności, mają one moc wiążącą dla dyrektora naczelnego przedsiębiorstwa.

Zarządza przedsiębiorstwem Naczelny Dyrektor — obywatel PRL, dwóch jego zastępców (do spraw technicznych i administracyjno - biurowych) — to obywatele NRD, trzeci natomiast z zastępców (do spraw produkcji) i Główny Księgowy — to obywatele PRL.

Naczelnego Dyrektora i Pierwszego zastępcę (do spraw technicznych) powołuje i odwołuje Minister Przemysłu Lekkiego PRL w uzgodnieniu z Ministrem Przemysłu Lekkiego NRD. Natomiast pozostałych członków najwyższego kierownictwa przedsiębiorstwa powołuje i odwołuje Rada Zarządzająca.

Naczelny Dyrektor kieruje przedsiębiorstwem wg zasady jednoosobowego kierownictwa, wykonując postanowienia Rady Zarządzającej. Jego obowiązki są w zasadzie analogiczne do zadań i uprawnień dyrektorów dużych przedsiębiorstw w PRL.

*

TRWAJĄ rozmowy i dyskusje o możliwościach rozszerzenia współpracy przemysłu lekkiego PRL i NRD. Przemysł NRD jest — jak się wydaje — zainteresowany wykańczalniami tkanin wełnianych w Polsce, natomiast polski przemysł — możliwościami wykańczalni dzianin w NRD. Obydwa kraje odczuwają deficyt tkanin pluszowych. Może...

Tymczasem niemal pewnikiem jest rozszerzenie współpracy o wymianę półfabrykatów (podeszwy, obcasy itp.), używanych w zakładach obuwia oraz produktów finalnych wytwórni obuwia w obu krajach.

Zgłaszane są coraz nowe propozycje. Może warto otworzyć sklepy branżowe polskiego przemysłu lekkiego w NRD, a przemysłu sąsiadów w Polsce...

Ważne, że rozmowy nabrały tempa i rozmachu na początku planu pięcioletniego, gdy planowane w obydwu krajach inwestycje i programy prac instytutów naukowo - badawczych można jeszcze skorygować. Z obopólną korzyścią. (bw)

bec tego rozbudowę bazy hodowlanej dla kierunku użytkowania mięsnego i nieśnego, rozwój przemysłowego tuczu brojlerów oraz wielkotowarowej produkcji jaj. Wszystkim tym planowanym przedsięwzięciom będzie towarzyszyć odpowiednia rozbudowa działów tworzących zaplecze, tzn. zakładów wylęgowych, przetwórstwa, skupu, transportu i innych. **Program zakłada bowiem zwiększenie produkcji surowca we wszystkich sektorach** — tzn. w fermach indywidualnych, w spółdzielniach produkcyjnych i PGR oraz w kombinatach przemysłowego tuczu brojlerów i w fermach wielkotowarowej produkcji jaj konsumpcyjnych.

LEPSZE ZAOPATRZENIE RYNKU

Zanim jednak plany te, wymagające bardzo poważnych nakładów inwestycyjnych zostaną zrealizowane, trzeba bieżąco zaspokajać wzrastające zapotrzebowanie konsumentów. W tym celu **nieodzowne okazało się podwyższenie zadań produkcyjnych aktualnego planu gospodarczego.** Przyspieszone tempo rozwoju produkcji drobiarskiej ma dać wyniki już w bieżącym roku. Nie będziemy przedstawiać szczegółów tego manewru, dokonywanego „w marszu", a ograniczymy się jedynie do podania informacji, że **w latach 1972—75 możemy spodziewać się dostawy na rynek o 46 tys. ton drobiu bitego więcej, niż pierwotnie planowano.**

Nowy kierunek na intensyfikację produkcji drobiarskiej ma przynieść u kresu pięciolatki blisko dwukrotny wzrost spożycia drobiu (6,1 kg rocznie na 1 mieszkańca) i jaj (z 184 szt. rocznie w 1970 r. do 205). Największego tempa wzrostu możemy jednak spodziewać się dopiero w dalszych latach, gdy przyniesie efekty realizacja programu rozwoju branży. Modernizacja bazy produkcyjnej i intensyfikacja produkcji drobiu rzeźnego i jaj przyniesie z pewnością wyniki z punktu widzenia konsumenta najistotniejsze, a mianowicie: obniżenie kosztów produkcji. Wyraża się to następującymi wskaźnikami dotyczącymi roku 1971 i 1975:

- **obniżenie całkowitego kosztu produkcji 1 kg kurcząt patroszonych z 47,73 zł do 39,70 zł;**
- **zmniejszenie jednostkowego kosztu wychowu 1 kg żywca drobiowego z 24,50 zł do 21,00 zł;**
- **zmniejszenie zużycia paszy na 1 kg przyrostu żywca z 2,8 kg do 2,2 kg.**

Osiągnięcie w skali kraju tych korzystnych wyników technicznych i ekonomicznych stworzy możliwość obniżenia cen detalicznych drobiu rzeźnego. Dodajmy, że przy wprowadzeniu w życie zamiarów w dziedzinie postępu technicznego i organizacyjnego, koszty tuczu brojlerów oraz całkowite koszty produkcji kurcząt patroszonych będą kształtować się na poziomie niższym od kosztów tuczu oraz produkcji mięsa wieprzowego. Ułatwi to jeszcze bardziej politykę stosowania odpowiednich relacji cen, preferujących wzrost konsumpcji drobiu. Na tej podstawie **przewiduje się więc nie tylko absolutny wzrost spożycia mięsa z drobiu, ale także pokrycie z tego źródła 30 procent planowanego zwiększenia konsumpcji mięsa wszystkich rodzajów.**

Podobne tendencje będą miały miejsce w zaopatrzeniu rynku w jaja. Intensyfikacja produkcji, którą przewiduje się w okresie do 1975 r. powinna przynieść w rezultacie zahamowanie obserwowanego w minionych latach wzrostu cen skupu i cen detalicznych jaj świeżych. Należy oczekiwać, że w miarę wzrostu dostaw jaj z gospodarki intensywnej maleć będą wahania sezonowe cen. Wyeliminowane zostaną z rynku jaja chłodnicze i wapnowane, a zwiększona podaż jaj świeżych w okresie jesienno-zimowym wpłynie na obniżkę cen rynkowych w tym okresie.

Przyznać trzeba, że są to projekty, na których realizację czeka z zainteresowaniem całe społeczeństwo. Dodajmy jeszcze że przewidują one także zaopatrzenie konsumentów w bardziej uszlachetnione, przetworzone produkty. Oto niepełna lista wyrobów, które mają ukazać się na rynku: nowe typy konserw i wyrobów garmażeryjnych, rolada z mięsa kurzego, drób porcjowany na tackach z folii, mięso indycze bez kości... **W różnych formach drób może więc być poważnym źródłem białka w diecie każdego Polaka.** Z wielką uwagą pragniemy śledzić realizację tego programu, pamiętając jednak, że dziś jesteśmy dopiero w punkcie wyjścia.

Najtańszym źródłem zaopatrzenia rynku w brojlery jest tucz w kombinatach przemysłowych, powiązanych organizacyjnie z rzeźniami, gdzie dokonuje się uboju drobiu. Obliczenia wykazały, że w kombinatach przemysłu jajczarsko-drobiarskiego całkowity koszt produkcji 1 kg kurcząt patroszonych był w 1970 roku niższy o 5,83 zł od średniego kosztu w kraju.

Wprawdzie w najbliższych i dalszych latach zasadniczą rolę w zaopatrzeniu rynku będą odgrywać wyspecjalizowane fermy indywidualne, ale ich produkcja będzie w pełni zintegrowana z przemysłem drobiarskim. Integracja ta oznacza zaopatrzenie producentów w pisklęta, pasze, zapewnienie instruktażu fachowego i opieki weterynaryjnej oraz odbiór produktów. W systemie tym poważną rolę będą spełniać właśnie kombinaty — nie tylko jako odrębne jednostki produkcyjne, ale także jako ośrodki integrujące pracę ferm indywidualnych.

PIERWSZY Z SERII

Pierwszy z serii nowoczesnych kombinatów drobiarskich, odpowiadający perspektywicznym założeniom powstaje już w okolicach Wrocławia. Jego zadanie — to zaopatrzenie w drób wielkiej aglomeracji miejskiej — z własnej produkcji oraz przez wykorzystanie dostaw z sieci współpracujących ferm indywidualnych.

„Kombinat" — to w tym przypadku określenie o charakterze organizacyjnym. Osiem odrębnych ferm powstanie bowiem w ośmiu wsiach przyległego do Wrocławia powiatu trzebnickiego. W skład kombinatu będzie wchodzić także rzeźnia zlokalizowana na skraju Wrocławia. Organizacja kombinatu zaplanowana jest precyzyjnie. Każda z wchodzących w jego skład jednostek ma do spełnienia ściśle określone funkcje — jest niezbędnym ogniwem łańcucha produkcyjnego.

Cykl produkcyjny całego kombinatu będzie rozpoczynać się w „oddziale hodowlanym". Tworzą go trzy fermy. Pierwsza z nich to wychowalnia kur (niosek) i kogutków. A dwie pozostałe to fermy niosek — przy jednej z nich buduje się zakład wylęgowy. Fermę-wychowalnię będzie opuszczać rocznie 55 tys. kur i 5,5 tys. kogutów. Powędrują one do dwóch ferm niosek, które mają produkować ponad 6 mln jaj wylęgowych. Finalny produkt całego oddziału hodowlanego to pisklęta jednodniówki przeznaczone do tuczu na mięso. Z całej planowanej produkcji piskląt — 3 776 tys. sztuk zostanie skierowane do ferm produkcyjnych kombinatu, a 600 tys. sztuk kupią współpracujący z kombinatem kontrahenci — właściciele okolicznych ferm indywidualnych.

W części produkcyjnej kombinatu powstaje 5 identycznych ferm, z których każda będzie miała po dziesięć kurników dla piętnastu tysięcy kur każdy. Okres tuczenia brojlerów wynosi 8 tygodni, wobec tego przewiduje się pięciokrotną rotację stada w ciągu roku. Każdy cykl poprzedza przerwa na wymianę ściółki, dezynfekcję i konserwację budynków.

Wszystkie fermy produkcyjne dadzą rocznie 3 750 tys. sztuk brojlerów, co przy średniej ich wadze wynoszącej 1,4 kg będzie oznaczać produkcję 5 250 ton żywca drobiowego rocznie. Cykl produkcyjny kończy się w rzeźni. Stąd idą bezpośrednie dostawy do sklepów. Transport, przechowywanie mięsa — to dalsze już sprawy, których dzisiaj nie będziemy poruszać.

Wszystkie urządzenia kombinatu mają być oparte na najnowszych wzorach rozwiązań technologicznych. Regułą jest maksymalna automatyzacja obsługi. I tak np. zadawanie pasz będzie w pełni zmechanizowane. Ze specjalnego samochodu paszowego będą napełniane silosy znajdujące się obok kurników. Stąd pasza przy pomocy mechanicznego podajnika będzie przenośniona do zbiorników w budynkach, aby z kolei na taśmociągu trafić do pomieszczeń dla drobiu. Większość tych urządzeń wyposażenia technologicznego pochodzi z importu z Czechosłowacji.

Prace przygotowawcze przy budowie kombinatu rozpoczęły się w końcu ub. roku. W pełni jednak budowa ruszyła niedawno — w II kwartale br. Planuje się ją na 2 lata. To znaczy, że od początku 1974 roku sukcesywnie przekazywane będą poszczególne jednostki produkcyjne. Rzeźnia ma ruszyć pod koniec 1974 roku, a ostatnie obiekty w początkach roku 1975.

Budowa otoczona jest zainteresowaniem władz, czego dowodem jest wpisanie jej **na listę obiektów będących przedmiotem uchwały Rządu o przyspieszeniu cykli produkcyjnych.** Sam generalny wykonawca — Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 2 — potwierdza opinię inwestora, że cykl znacznej części prac można skrócić. Byłaby to jednak budowa nietypowa w naszych warunkach, gdybyśmy pisząc o jej losach nie mogli wymienić już obecnie całej listy **braków i niedociągnięć różnych współpracujących firm budowlanych.** Pomimo że budowa jest prosta — montaż dostarczonej przez inwestora konstrukcji stalowej, płyt i importowanego wyposażenia technologicznego — postępuje ona zbyt wolno. Brakuje monterów. Wykonawca narzeka również na zaopatrzenie w prefabrykaty (płyty dachowe korytkowe). Duże problemy są także z przygotowaniem sieci dróg wewnętrznych (brak cementu lub brukowca do wykonania dróg na podkładzie tłuczeniowym). Nie jest przygotowany do wykonywania tej inwestycji wrocławski Elektromontaż.

Tak więc już w pierwszych miesiącach sygnalizowane są trudności typowe dla wielu placów budowy. Warto zadbać o to, aby nie stały się one w przyszłości udziałem tego największego u nas dotychczas przedsięwzięcia w produkcji drobiarskiej.

MARCIN MAKOWIECKI

NA RYNKACH TOWAROWYCH

JAK już pokazywaliśmy — w ruchach cen głównych surowców w ciągu roku 1970 i większej części roku 1971 przeważały spadkowe tendencje, spowodowane m. in. ogólnym osłabieniem koniunkturalnym gospodarki kapitalistycznej. Natomiast w ostatnich miesiącach roku ubiegłego i w pierwszych miesiącach roku bieżącego zaczęły przeważać wzrostowe tendencje cen surowców, związane m. in. z pewnym ożywieniem popytu.

W przypadku poszczególnych towarów i rynków wyglądało to jednak dość różnie. Po podstawowych metalach, omówionych w poprzedniej informacji (Ż.G. z 11.VI.) zajmijmy się teraz ważniejszymi dla nas surowcami pochodzenia rolniczego o charakterze nieżywnościowym.

KAUCZUK NATURALNY. Na rynkach tego surowca od wielu już lat odczuwa się wzrastającą konkurencyjność kauczuku syntetycznego. Stąd też np. w roku ubiegłym, gdy czołowe kraje kapitalistyczne zmniejszyły zakupy kauczuku naturalnego — światowe jego zużycie nie zwiększyło się, natomiast produkcja wzrosła o ponad 3 proc., wobec czego zapasy zostały znacznie powiększone. W rezultacie średnie ceny kauczuku naturalnego podczas ubiegłego roku spadły o kilkanaście procent. W pierwszych miesiącach roku bieżącego nadal przeważały zniżkowe tendencje cen, tak, iż np. w marcu notowania giełdy londyńskiej wykazywały spadek do poziomu najniższego od dwudziestu lat i o 20 proc. niższego od poziomu sprzed roku. Potem zaś doszło do wzrostu cen, wyraźnego zwłaszcza na giełdzie w Singapurze. Na wzrost ten wpływały: zwiększenie zużycia w Stanach Zjednoczonych, zmniejszenie sprzedaży z amerykańskich zapasów strategicznych, rozmowy w sprawie zakupu większych partii malajzyjskiego surowca przez ChRL, niektóre europejskie kraje socjalistyczne i Włochy.

W rezultacie notowania np. cen kauczuku RSS nr 1 kształtowały się przed rokiem, przed miesiącem i ostatnio jak następuje:

Miejsce not.	Jednostki	1.VII.71	1.VI.72	30.VI.72
Nowy Jork	c/lb	17,30	17,25	17,25
Londyn	p/kg	15,60	15,20	15,40
Singapur	cM/kg	102,25	91,25	92,75

Na najbliższe miesiące nie przewiduje się poważniejszego wzrostu zapotrzebowania ze strony czołowych odbiorców kapitalistycznych, mają natomiast wzrosnąć zakupy niektórych państw socjalistycznych. Może to wpłynąć na nieznaczny wzrost cen, będzie on jednak hamowany przez stale rosnącą konkurencyjność kauczuków syntetycznych.

BAWEŁNA. Na rynkach tego surowca dawała się w ubiegłym roku odczuć przewaga światowej konsumpcji nad produkcją, co powodowało wzrostową tendencję cen bawełny, zwłaszcza typu amerykańskiego (jej ceny wzrosły w USA o przeszło jedną trzecią), natomiast ceny egipskiej i sudańskiej bawełny długowłóknistej pozostawały bardziej ustabilizowane.

Na początku roku bieżącego ceny bawełny typu amerykańskiego nadal rosły, dochodząc w końcu stycznia do poziomu najwyższego od dwudziestu kilku lat. Potem jednak zaczęły stopniowo spadać. Spadek ten był spowodowany zmniejszeniem popytu związanym z perspektywą dobrze zapowiadających się nowych zbiorów. Zwłaszcza, że wobec tych tendencji rzucono na rynki po konkurencyjnych cenach dodatkowe partie z zapasów. Natomiast przeciwdziała wyraźniejszemu spadkowi cen nadal rosnące zapotrzebowanie na bawełnę przez przemysł tekstylny. Jeśli zaś chodzi o bawełnę długowłóknistą — jej ceny nie ulegały większym wahaniom.

Konkretne notowania cen najważniejszych rodzajów bawełny przedstawiały się następująco (w centach za funt):

Rodzaj bawełny	Miejsce not.	1.VII.71	1.VI.72	30.VI.72
Middling	Nowy Jork	24,00	39,50	39,89
Memphis SM	Liverpool	33,65	36,50	34,50
Turecka Izmir	Liverpool	32,75	37,00	36,25
Syryjska SM	Liverpool	33,60	38,15	36,25
Sudańska Lambert	Liverpool	41,05	42,00	42,00

Ruchy cen w najbliższych miesiącach uzależnione są od spodziewanych rozmiarów podaży z tegorocznych zbiorów. Wprawdzie wiadomo już, że na półkuli południowej zbiory te będą znacznie wyższe niż poprzednio przypuszczano, ale brak jeszcze miarodajnych szacunków zbiorów na półkuli północnej. Zakłada się jednak możliwość pewnego spadku cen.

WEŁNA. Kilkuletni spadek cen wełny na rynku międzynarodowym został w ostatnich miesiącach ub. r. zahamowany na skutek zakupów interwencyjnych dokonywanych w krajach o największej przewadze podaży nad popytem. I w pierwszych miesiącach roku bieżącego notowano już wyraźne tendencje wzrostu cen, spowodowane m. in. perspektywą pomyślniejszej sytuacji koniunkturalnej w Stanach Zjednoczonych, Japonii i niektórych innych wysoko uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych. Na pobudzenie popytu wpłynęły też pierwsze oceny poziomu tegorocznej produkcji w Australii i Ameryce Południowej, gdzie podaż będzie prawdopodobnie mniejsza od pierwotnie przewidywanej.

A oto notowanie cen wełny — również sprzed roku, sprzed miesiąca i z ostatnich dni:

Rodzaj	Miejsce not.	Jednostki	1.VII.71	1.VI.72	30.VI.72
Wełna merynosowa	Sydney	c/kg	—	180	201
Wełna z krzyżówek	Sydney	c/kg	—	169	179
Czesanka merynosowa	Bradford	p/kg	88	113	123

W przewidywaniach na najbliższe miesiące zakłada się już jednak pewną stabilizację cenową. Bowiem w okresie letnich miesięcy zapotrzebowanie przemysłu na wełnę maleje i to sezonowe ograniczenie popytu powinno wpłynąć na osłabienie tendencji wzrostu cen.

SKÓRY. Na skutek nienadążania podaży za szybko rosnącym popytem w roku ubiegłym ceny skór bardzo poważnie wzrosły. Np. ceny skór argentyńskich na rynku europejskim zwiększyły się o ok. 40 proc., a ceny ciężkich skór krowich na rynku północnoamerykańskim aż o 60 proc. I te tendencje wzrostowe jeszcze bardziej nasiliły się w pierwszych miesiącach bieżącego roku — tak, że np. w marcu ceny niektórych rodzajów skór argentyńskich wzrosły o dalsze 50 proc. i były przeszło dwukrotnie wyższe aniżeli przed rokiem. Silnie wzrosły też w bieżącym roku ceny skór dostarczanych z innych krajów. Podaż bowiem nadal wszędzie bywa wysoce niedostateczna, a zapotrzebowanie odbiorców rosło. Nie udawało się zaspokajać sporej części nawet najpilniejszych zamówień.

Tendencje te częściowo odzwierciedlają ruchy cen skór, które kształtowały się następująco:

Rodzaj skóry	Miejsce not.	Jednostki	1.VII.71	1.VI.72	30.VI.72
Ciężkie krowie	Chicago	c/lb	14.00	28.30	30,00
„Northem kipskins"	Chicago	c/lb	19,00	43,00	38,00
Cielęce „trimmed"	Nowy Jork	dol./skórę	2,65	4,65	4,85
Ciężkie wołowe	Liverpool	p/kg	—	24,60	24,60

Przewiduje się, że w najbliższych miesiącach podaż skór nadal będzie wysoce niedostateczna, a to ze względu na słabe uboje w wielu ważnych rejonach hodowli i możliwości wprowadzenia w niektórych krajach zakazu eksportu. Ceny więc mogą dalej szybko rosnąć.

*

JAK WIDAĆ — mamy tu wyraźną przewagę trendów wzrostowych. Charakterystyczne, że są one silniejsze tam, gdzie konkurencja ze strony syntetyków jest jeszcze stosunkowo słaba, tj. w przypadku skór, a częściowo także w przypadku bawełny (która okazała się jednak niezastępowalna przez włókna syntetyczne). Dość silnie natomiast jest odczuwalna konkurencyjność syntetyków w stosunku do wełny i do kauczuku. Tym bardziej, że ostatnio w wielu krajach kapitalistycznych zaczęto notować wyraźne już przejawy nadprodukcji tworzyw syntetycznych, zwłaszcza zaś włókien sztucznych. Prowadzi to do coraz silniejszych nacisków na takie dalsze doskonalenie tych produktów, aby lepiej zastępowały one deficytowe surowce naturalne.

W. S. G.

WĘGRY ROZWÓJ DYNAMICZNY

JOZSEF GARAM

Na Węgrzech 1971 rok był pierwszym rokiem czwartego planu pięcioletniego, dlatego też analiza sytuacji i ujawnianie błędów ma większe znaczenie od tradycyjnych „podsumowań" na koniec roku. Oceniając wyniki gospodarcze dokonujemy jednocześnie także oceny polityki gospodarczej. Polityka gospodarcza jest jednak strategią, która zawiera cele na okresy bliższe i dalsze.

W 1971 r. w większości gałęzi gospodarki wykonano lub przekroczono wyznaczone wskaźniki. Dochód narodowy wzrósł o przeszło 7 proc., produkcja przemysłowa o 5 proc., budownictwo o 8 proc., a produkcja rolna o 11 proc. w porównaniu z 1970 r.

Warto zwrócić uwagę na fakt, iż **szybszy od zaplanowanego wzrost dochodu narodowego nastąpił w rezultacie wzrostu wydajności.** Dochód narodowy przypadający na jednego pracownika zwiększył się o 7 proc.; 90 proc. przyrostu dochodu narodowego uzyskano dzięki zwiększeniu wydajności, a tylko ok. 10 proc. w rezultacie zwiększenia zatrudnienia. **W przemyśle całkowity ilościowy przyrost produkcji był rezultatem zwiększenia wydajności,** ponieważ węgierski przemysł przy zmniejszającym się stanie zatrudnienia zapewnił przyrost produkcji. (Liczba osób zatrudnionych w gospodarce narodowej nieco się zwiększyła, w 1971 roku, dotyczyło to jednak przeważnie usług).

Podczas gdy tempo wzrostu dochodu narodowego w 1971 r. nieco przekroczyło tempo wzrostu lat poprzednich, to produkcja przemysłowa wzrastała nieco wolniej niż w latach poprzednich. (To tempo rozwoju jest jednak równe średniemu tempu wzrostu wyznaczonemu w czwartym planie pięcioletnim). Planowo dokonywał się także wzrost produkcji głównych gałęzi przemysłu. Największe tempo wzrostu było w przemyśle chemicznym, w przemyśle maszynowym i telekomunikacyjnym. Spośród gałęzi przemysłu produkcja nie wzrosła jedynie w górnictwie, było to jednak zgodne z koncepcjami nastawionymi na unowocześnienie struktury bazy energetycznej kraju.

W przemyśle jedynie produkcja przemysłu materiałów budowlanych nie osiągnęła zaplanowanego poziomu (zanotowano wzrost w granicach 1—2 proc. zamiast 7 proc.), odbiło się to dość wyraźnie na budownictwie.

Wzrost produkcji rolnej w 1971 roku dość znacznie przewyższył tempo wzrostu produkcji przemysłowej. Tłumaczy się to faktem, iż w 1970 roku — tj. w roku bazowym — na skutek znacznych szkód powodziowych produkcja rolna, a w szczególności produkcja roślinna, nie osiągnęła zaplanowanego poziomu.

W 1971 r. mimo suszy, produkcja rolna przekroczyła produkcję rekordowego 1969 roku, przede wszystkim **dzięki zwiększeniu plonów.** Średnie plony pszenicy wyniosły 31 q/ha, a kukurydzy 35 q/ha. Ta wysokość plonów — jeśli chodzi o kraje uprawiające zboże na obszarze powyżej 1 mln ha — znajduje się w skali światowej na piątym miejscu w przypadku pszenicy, a na czwartym w przypadku kukurydzy.

Zaopatrzenie ludności odczuwalnie się poprawiło dzięki bardzo znacznemu, bo wynoszącemu 6 proc., wzrostowi hodowli trzody chlewnej. **Stan pogłowia nierogacizny osiągnął najwyższy dotychczas poziom.** (Podczas gdy w 1970 roku dla zapewnienia zaopatrzenia należało importować mięso w kwocie 40 mln dol., to w 1971 r. przy wyrównanym zaopatrzeniu mogliśmy także eksportować). Niekorzystna sytuacja jest w hodowli bydła. Po nieznacznym wzroście stanu pogłowia ponownie w 1971 r. nastąpił pewny spadek.

Stopa życiowa ludności wzrosła nieco szybciej niż to przewidywał czwarty plan pięcioletni na 1971 rok. **Ogólne dochody pieniężne ludności wzrosły o 10 proc., dochody realne i spożycie przypadające na jednego mieszkańca — o 5—6 proc., płaca realna — o 3 proc.** W przemyśle i budownictwie średnie płace wzrosły w nieco mniejszym stopniu niż wydajność.

Obroty w handlu detalicznym w porównaniu do 1970 r. zwiększyły się o 7 proc., przy czym najszybciej wzrosły obroty artykułami trwałego użytku. Poziom cen detalicznych zwiększył się o 2 proc. (zgodnie z planem).

*

PRZEDSTAWIONE DANE świadczą o dynamicznym i stosunkowo zrównoważonym rozwoju. Badając jednak głębiej procesy gospodarcze można również zauważyć tendencje negatywne. W 1971 r. mimo uzyskanych wyników nastąpiło jednak pogorszenie w ogólnym stanie równowagi gospodarki narodowej.

Brak równowagi można także zilustrować liczbami. I tak w latach 1964—1967 dochód narodowy pokrywał 98,6 proc. potrzeb krajowych, podczas gdy w latach 1968—1971 pokrywał 98 proc. Braki uzupełniliśmy importem większym od eksportu. Jednym z ważnych wskaźników gospodarki narodowej jest saldo handlu zagranicznego: było ono ujemne w 1970 r., ale w szczególności w 1971 r. Dla Węgier ważną sprawą jest kształtowanie się handlu zagranicznego lub bilansu handlu zagranicznego, ponieważ wolumen węgierskiego eksportu stanowi ponad jedną trzecią wartości dochodu narodowego.

Naruszenie równowagi miało miejsce przede wszystkim dlatego, że na akumulację i inwestycje przeznaczyliśmy więcej z dochodu narodowego niż planowaliśmy. Inwestycje były ok. 10 proc. większe niż planowano. Dodatkowe kwoty przeznaczone na inwestycje wzięliśmy nie z funduszu konsumpcji, ponieważ odbiłoby się to ujemnie na stopie życiowej. Zwiększono import, toteż w naszym bilansie płatniczym i bilansie handlu zagranicznego powstało saldo ujemne.

Wygodnie byłoby przypisywać naruszenie równowagi klęskom żywiołowym, jakich doznały Węgry w 1970 r. (powódź, wody gruntowe), chociaż te szkody przekroczyły kwotę 10 mld ft. Nie była to jednak jedyna przyczyna braku równowagi w gospodarce narodowej. W grę wchodzą również liczne opóźnienia przemian strukturalnych, jak np. względna przestarzałość produkcji. Jest także faktem, że na inwestycje, mające na celu przyspieszenie rozwoju, nie wydatkowaliśmy stosownie do naszych możliwości, ale stosownie do naszych pragnień.

Aby działalność inwestycyjna w 1972 roku nie przekroczyła poziomu osiągniętego w 1971 roku rząd podjął m.in. następujące decyzje:

● Środki inwestycyjne należy koncentrować przede wszystkim na zakończeniu inwestycji w toku, spośród nich zaś na przewidzianych do uruchomienia w 1972 roku (zw. dużych zdecentralizowanych inwestycjach.

● Rząd ustalił zakres tych inwestycji, które można zacząć w 1972 roku, jak też kwoty, które możemy z budżetu przeznaczyć w 1972 roku na wymienione i będące w toku inwestycje.

● Dla ograniczenia popytu inwestycyjnego rząd ustalił, iż w przypadku inwestycji przedsiębiorstw państwowych i inwestycji spółdzielczych rozpoczynanych po 1.I.1972 należy z funduszu rozwoju zarezerwować do zakończenia inwestycji kwotę stanowiącą 20 proc. całkowitych kosztów budowlano-montażowych; jednocześnie podejmuje się różne środki w przypadku poszczególnych inwestycji państwowych przez tworzenie rezerw i pokrycie ewentualnych dodatkowych kosztów.

*

PODJĘTE w końcu ubiegłego roku środki dały już pozytywne efekty. Eksport był o 29 proc. większy niż w roku poprzednim, import zaś był o 7 proc. mniejszy. Korzystną sytuację notuje się również w inwestycjach, chociaż w tej sprawie można będzie przedstawić ostateczną opinię dopiero na podstawie danych z trzech miesięcy.

Według danych statystycznych pierwszego kwartału 1972 roku, w przemyśle produkcja była o 3,5 proc. wyższa niż w pierwszych trzech miesiącach 1971 roku. Natomiast stan zatrudnienia był o prawie jeden procent mniejszy. Tak więc wzrost wydajności przewyższał również wzrost produkcji. Obroty handlu detalicznego były o 10 proc. większe niż w analogicznym okresie roku poprzedniego, a w marcu były większe o 16 proc. ze względu na wypłacony udział w zysku.

Ograniczenie zadań inwestycyjnych i brak siły roboczej spowodowały nacisk na przestrzeganie zasad efektywności, tj. nacisk na metody intensywnego rozwoju. Jest to zgodne z najważniejszymi zadaniami gospodarczymi czwartego planu pięcioletniego.

Najważniejszym bowiem celem IV planu pięcioletniego, dającym się sprecyzować w jednym zdaniu, jest **zwiększenie efektywności produkcji, stworzenie i zapewnienie równowagi gospodarczej zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej, jest stała i coraz szybsza poprawa warunków życiowych mas pracujących.** Osiągnięciu tego celu służą wszystkie zadania wyznaczone w planie, a głównie prawie 500 mld ft, które w latach 1971—1975 przeznaczamy na inwestycje.

Z tej sumy prawie 200 mld ft otrzyma przemysł, 90 mld ft otrzyma rolnictwo, 60 mld ft transport i telekomunikacja, również 60 mld usługi osobiste i mieszkaniowe, 18 mld ft handel, 17 mld ft usługi kulturalne, 15 mld ft budownictwo, 7 mld ft ochrona zdrowia itd.

Kwota przeznaczona na inwestycje jest o 32 proc. większa niż w poprzednim planie pięcioletnim. Różnica polega nie tylko na wielkości nakładów, ale i na zmianach struktury inwestycji.

*

DZIĘKI UMACNIAJĄCEJ SIĘ równowadze w gospodarce **stosunkowo większe kwoty przeznaczamy na tzw. inwestycje infrastrukturalne.** W poprzednich okresach udział inwestycji nieprodukcyjnych wynosił 20—30 proc., natomiast w IV planie pięcioletnim inwestycje produkcyjne mają stanowić 54 proc., a nieprodukcyjne 46 proc. Takie znaczne zwiększenie udziału inwestycji nieprodukcyjnych jest nie tylko konsekwencją inwestycji infrastrukturalnych, ale również **znacznie większych niż kiedykolwiek środków na budownictwo mieszkaniowe i rozwój usług.**

Następną cechą polityki inwestycyjnej w obecnym planie jest silniejsza koncentracja. Zwiększenie efektywności produkcji wymaga, aby w rozwoju szczególnie dużą rolę otrzymały te gałęzie przemysłu, od których produkcji zależy modernizacja i zwiększenie efektywności przemysłu i gospodarki narodowej.

Dla realizacji tych celów plan preferuje sześć głównych programów rozwojowych.

● Na pierwszym miejscu należy wymienić program unowocześnienia struktury energetycznej, co w istocie rzeczy oznacza rozszerzenie zużycia gazu ziemnego i ropy naftowej. W bilansie energetycznym Węgier udział węglowodorów w 1975 r. powinien przekroczyć 55—56 proc.

● Następnym programem jest program chemizacji czyli szybkie tempo rozwoju przemysłu chemicznego: w szczególności chodzi o zwiększenie produkcji materiałów syntetycznych i przetwórstwo ropy naftowej.

● Trzeci program przewiduje zwiększenie o 25 proc. ilości aluminium w ciągu pięciu lat oraz zwiększenie o 65—70 proc. produkcji półfabrykatów.

● Czwarty program to tzw. program autobusowy.

● Piąty dotyczy rozszerzenia stosowania i produkcji urządzeń w zakresie techniki obliczeniowej.

● Szósty program ma na celu rozszerzenie bazy produkcji materiałów budowlanych i upowszechnienie nowoczesnych metod budowy, stosowanie gotowych elementów oraz przejście budownictwa raczej na technikę montażu.

Realizacja tych programów przy napiętej sytuacji inwestycyjnej nie jest sprawą łatwą, lecz powinna ona przyczynić się do unowocześnienia struktury produkcji i podniesienia efektywności.

Przemysł maszynowy CSRS

W STRUKTURZE czechosłowackiej produkcji przemysłowej szczególne miejsce zajmuje produkcja maszyn i urządzeń. Kilka danych potwierdza ten fakt:

● Udział przemysłu maszynowego w całej produkcji przemysłowej wynosi 27 proc.

● Wielkość produkcji przemysłu maszynowego wzrasta o ponad 7 proc. rocznie; jest on więc — po przemyśle chemicznym — najszybciej rosnącą gałęzią przemysłu.

● W przemyśle maszynowym zatrudnionych jest ponad jedna trzecia ogólnej liczby pracowników przemysłowych.

● Dostarcza on maszyn i urządzeń praktycznie wszystkim gałęziom gospodarki narodowej i w ten sposób ma wybitny wpływ na ukierunkowanie i tempo procesów inwestycyjnych.

● Ma on zasadnicze znaczenie w zakresie zaopatrywania rynku wewnętrznego w przemysłowe artykuły konsumpcyjne.

● Jest gałęzią podstawową, jeśli chodzi o postęp naukowo-techniczny w całej gospodarce narodowej.

● Szczególne znaczenie odgrywa on w handlu zagranicznym: NIEMAL POŁOWA CAŁEGO EKSPORTU CZECHOSŁOWACKIEGO — TO WYROBY MASZYNOWE.

Jest więc zupełnie zrozumiałe, że gałęzi tej poświęca się stałą uwagę. Nie inaczej też jest w piątej pięciolatce — w latach 1971—75.

W okresie tym przemysł maszynowy nadal cechować będzie jego dotychczasowy dynamiczny rozwój. Należy liczyć się z tym, że wielkość jego produkcji wzrośnie o 45 proc. do 1975 roku. Do tego to się jednak nie ogranicza. Przy zabezpieczeniu dostaw na potrzeby wewnętrzne można się liczyć z szybszym wzrostem dostaw na eksport — i to o 61 proc. w analogicznym okresie. Ponad trzy czwarte eksportu maszynowego skierowanych będzie do krajów socjalistycznych, przede wszystkim do Związku Radzieckiego, który jest największym odbiorcą czechosłowackich maszyn i urządzeń.

Przez lata całe Czechosłowacja chlubiła się tym, że jej fabryki przemysłu maszynowego są w stanie wyprodukować praktycznie wszystko — cały światowy asortyment maszynowy. To oczywiście świadczy o umiejętnościach, zdolnościach adaptacyjnych a także długoletniej tradycji czechosłowackich fachowców w tej dziedzinie. **Jeszcze dziś czechosłowacki przemysł maszynowy pokrywa własną produkcją prawie 85 proc. całego zapotrzebowania kraju na maszyny i urządzenia.**

Sytuacja taka — choćby jak najlepiej świadczyła o dojrzałości czechosłowackiego przemysłu maszynowego — jest w obecnych czasach coraz większym hamulcem ograniczającym efektywny rozwój czechosłowackiego przemysłu maszynowego. Nie chodzi jedynie o to, że uniemożliwia to uzyskanie optymalnych serii poszczególnych rodzajów wyrobów i jednostronne wykorzystanie mocy produkcyjnych. Chodzi również o to, że nieproporcjonalnie wzrastają w tej sytuacji wymogi w zakresie bazy badawczej i rozwojowej w warunkach rozwijającej się w świecie rewolucji naukowo-technicznej.

Wynika z tego, że mimo dużej dojrzałości czechosłowackiego przemysłu maszynowego oraz bazy badawczej i rozwojowej, nie można na stałe w tak szerokim asortymencie wyrobów dotrzymywać kroku osiągnięciom techniki światowej jeśli chodzi o poziom techniczny oraz wysokość nakładów środków finansowych i materiałowych.

Obecny plan rozwoju gospodarki narodowej w latach 1971—75 liczy się z nieuniknionym zwężeniem asortymentu i polepszeniem struktury produkcji przemysłu maszynowego. Dotychczasowe tradycje wyrażające dojrzałość czechosłowackiego przemysłu maszynowego nastawiają go na preferowanie nowoczesnych i skomplikowanych pod względem technicznym programów produkcyjnych:

● półprzewodnikowej techniki słabych prądów i mikroelektroniki — produkcja zwiększy się pięciokrotnie;

● produkcji urządzeń dla techniki obliczeniowej — produkcja zwiększa się trzykrotnie;

● rozwoju produkcji nowoczesnych, przede wszystkim sterowanych numerycznie obrabiarek oraz automatycznych linii produkcyjnych — wielkość produkcji wzrasta o 50 proc.;

● produkcji nowoczesnej techniki rolniczej, przeznaczonej przede wszystkim do kompleksowej mechanizacji produkcji roślinnej i zwierzęcej — wzrost o 35 proc.;

● rozwojowi produkcji wysoko wydajnych maszyn włókienniczych, oraz służących do wytwarzania wyrobów skórzanych, obuwia, wyrobów gumowych i plastykowych — wzrost o 70 proc.;

● produkcji samochodów ciężarowych i osobowych;

● produkcji kompleksowych urządzeń technologicznych do wydobycia węgla w kopalniach i odkrywkach, dostaw urządzeń energetycznych dla elektrowni oraz dalszego rozwoju kooperacji w produkcji urządzeń dla elektrowni atomowych.

Zgodnie z zamierzeniami planu pięcioletniego, udział wspomnianych programów w całej produkcji przemysłu maszynowego wynieść ma w roku 1975 prawie 30 proc. Osiągnięciu przyjętych założeń służyć mają, określone jako **priorytetowe, środki inwestycyjne.** I wreszcie, dla osiągnięcia celu, przyśpiesza się również kooperację i specjalizację w przemyśle maszynowym pomiędzy CSRS i innymi państwami socjalistycznymi — członkami Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

JOSEF VLČEK

ZE ŚWIATA

WZROST TURYSTYKI W ANGLII

Angielski Urząd Statystyczny podaje, że w 1971 roku ruch turystyczny do Anglii zwiększył się o 11 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Ogółem odwiedziło Anglię w roku ubiegłym 4,1 mln turystów i w celach handlowych 818 198 byznesmenów.

Najwięcej turystów przybyło ze Stanów Zjednoczonych (przeszło 1,7 mln), czyli przeszło dwa razy więcej niż z Francji, zajmującej drugie miejsce. (MP)

ŚWIATOWA PRODUKCJA RUR

Rozbudowa sieci rurociągów służących do przesyłania ropy naftowej i gazu ziemnego powoduje stały wzrost zapotrzebowania na rury, zwłaszcza o dużych przekrojach. Co prawda w ciągu ubiegłego roku produkcja rur w wielu krajach kapitalistycznych spadła (dotyczy to Japonii, St. Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Włoch i Francji). Natomiast hutnictwo ZSRR i szeregu innych krajów wykazuje tu systematyczny wzrost: w roku ubiegłym dostarczyło ono 13,4 mln ton rur, czyli o 1 milion więcej niż w r. 1970. (Dla porównania: produkcja Polski wzrasta w tym czasie z 0,7 do 0,8 mln t).

W roku ubiegłym hutnictwo na całym świecie wyprodukowało ogółem 50 milionów ton rur spawanych i bez szwów — to znaczy o 2,6 mln ton więcej niż w roku 1970. Największym producentem tych wyrobów jest Związek Radziecki, którego udział w produkcji światowej wynosił w roku ub. 27 proc. Drugie miejsce zajmuje Japonia — 15,2 proc., trzecie USA — 14 proc.

Związek Radziecki, który intensywnie rozbudowuje połączenia rurociągowe, zwłaszcza nowo odkrytych źródeł surowców azjatyckiej części kraju z ośrodkami przemysłowymi na zachodnich obszarach ZSRR, jest też jednym z największych na świecie importerów rur. (s)

NA RYNKU NAFTOWYM WENEZUELI

Eksport ropy i produktów naftowych z Wenezueli w 1971 roku w stosunku do roku poprzedniego zmniejszył się o 4,8 proc. do 173,8 mln ton. Spadło również wydobycie ropy o 4,5 proc.

Głównym odbiorcą ropy wenezuelskiej i jej produktów są od wielu lat Stany Zjednoczone. W 1971 roku importowały one z Wenezueli 39,4 mln ton ropy oraz 41,5 mln ton produktów naftowych, głównie mazutu (35,2 mln ton). (MP)

HANDLOWE PERSPEKTYWY KRAJÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ AZJI

Azjatycki Bank Rozwoju opublikował ostatnio wyniki w dziedzinie rozwoju transportu i wymiany handlowej krajów Południowo-Wschodniej Azji, jak: Laos, Indonezja, Malazja, Singapur, Syjam, Filipiny i inne.

W okresie do 1980 roku eksport regionalny pod względem objętości z 89 mln ton w 1970 roku zwiększy się do 288 mln ton, czyli wzrośnie przeszło trzykrotnie. Import zaś z 53 mln ton w 1970 roku podniesie się do 183 mln ton.

Głównymi towarami eksportu będą ropa naftowa, miedź, boksyty, olej palmowy, ziarno pastewne. W tym samym czasie eksport tradycyjnych towarów, jak: ryż, cukier, kauczuk, drewno, cyna, będzie stale się zmniejszał.

W imporcie przeważać będą produkty naftowe i sprzęt inwestycyjny, przy czym ich import w latach 80-tych znacznie wzrośnie. Przewiduje się także, że dowóz żywności do krajów Południowo-Wschodniej Azji będzie stopniowo maleć. (MP)

PROCESY INTEGRACYJNE W AFRYCE

W początkach czerwca odbyła się w Bamako, stolicy Mali, konferencja prezydentów siedmiu państw Afryki Zachodniej w sprawie przekształcenia istniejącej Unii Celnej w Organizacji Współpracy Gospodarczej. Na konferencji były reprezentowane następujące kraje: Wybrzeże Kości Słoniowej, Górna Volta, Dahomey, Mauretania, Mali, Niger i Senegal.

Konferencję prezydentów poprzedziła sesja ministrów wymienionych krajów, na której opracowano projekt odpowiedniej umowy, a 4 czerwca prezydenci podpisali układ o stworzeniu Organizacji Współpracy Gospodarczej Zachodniej Afryki.

Nowo powstała Organizacja ma za zadanie zacieśnienie współpracy gospodarczej między państwami Afryki Zachodniej, a zwłaszcza między krajami położonymi w tym samym regionie, finansowanie wspólnych przedsiębiorstw itp.

Naczelnymi organami Organizacji są: konferencja prezydentów (władza najwyższa) oraz rada ministrów, w której każdy kraj jest reprezentowany przez dwóch ministrów. (MP)

PO CZERWCOWEJ BURZY

WIESŁAW WIRSKI

PRZEBIEG BURZY, która ogarnęła rynki pieniężne w czerwcu, został odnotowany w miesięcznym przeglądzie **„Na rynkach pieniężnych”**. W przeglądzie tym, zgodnie z jego charakterem, znalazły się jednak głównie liczby i fakty[1]). Tymczasem czerwcowa burza na rynkach pieniężnych nasuwa również szereg refleksji bardziej ogólnej natury. Była ona nie tylko jaskrawym przejawem braku równowagi systemu walutowego krajów kapitalistycznych, stworzonego porozumieniem waszyngtońskim z 18 grudnia ub. roku, lecz także pozostawiła po sobie ślady, wskazujące na pogłębiającą się niestabilność tego systemu.

Pierwszym symptomem zaburzeń był silny wzrost ceny złota. Od początku maja do połowy czerwca jego cena wzrosła o blisko 15 dol. i po chwilowym obniżeniu ustabilizowała się w drugiej połowie miesiąca na poziomie 64—65 dol. za uncję. Jeśli uwzględnić, że porozumienie waszyngtońskie podwyższyło oficjalną cenę złota z 35 na 38 dolarów, jest to pierwszy skutek czerwcowej burzy świadczący, że niestabilność niedawno ustalonego systemu walutowego krajów kapitalistycznych jest faktem.

W połowie miesiąca burza dotarła na rynki walutowe. W jej centrum znalazł się funt szterling, którego kurs zaczął szybko spadać. Nie pomogła ani interwencja banku Anglii, ani banków centralnych innych krajów, które w pierwszych dniach skupiły poważne ilości funtów. Nie pomogły również takie środki, jak: podwyższenie stopy dyskontowej oraz ograniczenie dysponowania rachunkami w bankach angielskich dla ich posiadaczy z krajów strefy szterlingowej. Dopiero w wyniku wprowadzenia płynnego kursu atak na funta został zahamowany, ale jego faktyczny kurs ukształtował się na poziomie niższym o około 7 proc. od parytetu ustalonego 18 grudnia.

Faktyczna dewaluacja funta w tych granicach oraz wprowadzenie restrykcji w dysponowaniu rachunkami w bankach angielskich **osłabiły pozycję funta szterlinga** jako waluty rezerwowej oraz zmniejszyły atrakcyjność lokat w bankach angielskich, mimo podwyższenia stopy dyskontowej. Nie wydaje się już jednak, że osłabi to rolę londyńskiej city jako ośrodka plasowania obcych kapitałów. Wykorzystując doświadczenie zdobyte w okresie, gdy funt szterling odgrywał pierwszorzędną rolę w rozliczeniach międzynarodowych, angielskie instytucje finansowe umiały bowiem stać się jednym z głównych centrów tzw. rynku eurodolarowego, nawet w okresie znacznie słabszej pozycji funta szterlinga.

Nie należy również oczekiwać dalszego poważniejszego spadku kursu funta szterlinga. Ocenia się, że formalna dewaluacja tej waluty będzie niższa niż 10 proc., a nowy stosunek funta do dolara zostanie ustalony na poziomie około 2,40 dolarów za funt (18 grudnia ub. roku stosunek ten ustalono na 2,6057). Ocena ta opiera się nie tylko na faktycznej sile nabywczej funta i dolara, lecz również na obawach krajów EWG, by nie dopuścić do zbytniej konkurencyjności towarów angielskich z chwilą zapowiedzianego przystąpienia W. Brytanii do tej organizacji.

Skutki płynnego kursu funta i jego przyszłej formalnej dewaluacji oznaczają natomiast przeoczany często fakt, że dewaluacja to zarazem wzrost cen importowanych towarów. W przypadku Anglii, silniej może niż w innych krajach, znajdzie to wyraz we wzroście cen artykułów konsumpcyjnych.

ATAK NA FUNTA i historia jego obrony zwróciły natomiast ponownie uwagę na rolę „lotnych kapitałów” w nasilających się wahaniach kursów walut oraz na sposoby przywracania równowagi rynku walutowego krajów kapitalistycznych. Najpełniejszy chyba wyraz stanowiska liberalnego w tej sprawie znajdujemy w komentarzu **„Rzeczywiste przyczyny kryzysu”** zamieszczonym w **„FINANCIAL TIMES”** z dnia 29 czerwca. W komentarzu tym podkreśla się słusznie, że przyczyn spadku kursu funta szukać należy w problemach gospodarki brytyjskiej i systemie walutowym krajów kapitalistycznych, podczas gdy ruchy kapitałów krótkoterminowych są ich skutkiem. Antidotum na spekulację widzi ta gazeta w płynnym kursie funta, a nie w jego obronie, związanej z wprowadzeniem różnego rodzaju restrykcji, które są sprzeczne z istotą gospodarki rynkowej. Nie trzeba chyba podkreślać, że jest to wyrazem poglądów wielkiego kapitału brytyjskiego. Nie jest ono jednak powszechnie akceptowane ani w samej Anglii, ani w innych krajach.

Francuski minister finansów GISCARD D'ESTAING wypowiedział się zdecydowanie za podjęciem środków przeciwko ruchom kapitałów spekulacyjnych, które przy niewymienialności dolara na złoto mają destrukcyjny wpływ na system walutowy. W tym samym duchu wypowiedział się premier brytyjski HEATH.

Problem ograniczeń dewizowych skierowanych przeciwko lotnym kapitałom, był również przedmiotem ostrych kontrowersji między zachodnioniemieckim ministrem finansów SCHILLEREM, który reprezentował stanowisko liberalne, oraz innymi członkami rządu i prezesem Bundesbanku K. KLASENEM, którzy wypowiadali się zdecydowanie za wprowadzeniem dalszych ograniczeń. Miało to bezpośredni wpływ na dymisję ministra Schillera, a zgodnie z oświadczeniem Klasena od 1 lipca w NRF podwyższono stawki rezerw od depozytów krajowych i zagranicznych, jakie obowiązane są posiadać banki handlowe. Zmiana ta zwiększy zamrożone kapitały w tych bankach o dalsze 8 mln marek.

Za zaostrzeniem kontroli walutowej wypowiedział się również prezes Bank of Japan T. SAZAKI, stwierdzając równocześnie, że przed końcem bieżącego roku Japonia nie zamierza rewaloryzować swej waluty.

LOTNE KAPITAŁY, przeciwko którym skierowane są te restrykcje, występują obecnie w dwóch podstawowych formach. Pierwsza z nich to umiędzynarodowienie kapitału, znajdujące wyraz w tym, że wielkie koncerny i instytucje finansowe, posiadające filie w różnych krajach, mogą bez trudu transferować posiadane środki w obawie przed zmianą kursów walut oraz wygrywać w tych zmianach. Drugą formą są poważne rozmiary rynku eurodolarowego, niesłusznie jednak utożsamianego często w naszej prasie codziennej wyłącznie z kapitałami krótkoterminowymi, o czysto spekulacyjnym charakterze.

Nie bagatelizując dezorganizującego wpływu lotnych kapitałów na system walutowy krajów kapitalistycznych, trudno jednak nie zgodzić się, ze wspomnianą wyżej opinią „FINANCIAL TIMES”, że ich destrukcyjny wpływ jest skutkiem, a nie przyczyną braku stabilności systemu walutowego, stworzonego 18 grudnia ubiegłego roku, a brak stabilizacji tego systemu związany jest od początku z pozycją dolara, która w czerwcu uległa dalszemu osłabieniu.

Ślady czerwcowej burzy na rynkach pieniężnych to więc również, a może przede wszystkim, nowe elementy w stosunku do pozycji dolara w systemie walutowym krajów kapitalistycznych. Wyrażają się one już nie tylko w coraz powszechniejszych głosach o potrzebie dokonania nowej, znacznie głębszej reformy tego systemu, lecz również mniej, lub bardziej jawnych posunięciach, skierowanych przeciw dolarowi. Zilustrujmy to zresztą na paru przykładach.

Szwajcarski minister finansów N. CELIO przemawiając 15 czerwca w parlamencie, stwierdził, że rola dolara jako waluty światowej powinna być stopniowo przejmowana przez specjalne prawa ciągnienia (tzw. SDR-y) oparte na złocie, które powinno być nadal podstawą systemu walutowego krajów kapitalistycznych. Oświadczenie to jest o tyle znamienne, że Szwajcaria nawet w polityce walutowej starała się zachować neutralność, o czym świadczy fakt, że nie jest ona członkiem Międzynarodowego Systemu Walutowego. Znamienne jest również oświadczenie złożone w końcu czerwca przez wiceprezesa Narodowego Banku Szwajcarii, zgodnie z którym bank ten chce zredukować posiadane zasoby dolarów, i późniejsze dementi prezesa tego Banku K. LEUTWILERA, że sprzedaż dolarów nie leży w intencjach Banku Szwajcarii.

W trakcie ataku na funta zachodnioniemiecka instytucja emisyjna ogłosiła, że nie będzie dalej bronić kursu dolara. W rezultacie kurs dolara spadł 23 czerwca na giełdzie we Frankfurcie nad Menem poniżej marży odchyleń, ustalonej 18 grudnia ub. roku.

Warto wreszcie odnotować znamienne przejawy polityki japońskiej w tej dziedzinie. Bank Japonii zgodnie z porozumieniem waszyngtońskim nadal interweniuje na rynku skupując dolary. Równolegle z tym, od pewnego już czasu bank ten dąży konsekwentnie do zmniejszenia posiadanego zasobu dolarów. Służą temu takie posunięcia jak przekazywanie japońskim bankom handlowym dolarów na spłatę zobowiązań z tytułu zakupu towarów w USA oraz wymiana dolarów na średnio- i długoterminowe obligacje skarbowe rządu Stanów Zjednoczonych.

ŚLADY CZERWCOWEJ BURZY na rynkach pieniężnych to więc nie tylko wspomniany wyżej wzrost ceny złota, czy spadek kursu funta szterlinga i jego reperkusje. Powtórzmy raz jeszcze: to również, a może nawet przede wszystkim **dalsze bezpośrednie i pośrednie osłabienie pozycji dolara.** Jeśli zaś uwzględnić, że kurs dolara jest od chwili wejścia w życie porozumienia waszyngtońskiego głównym punktem braku równowagi systemu walutowego krajów kapitalistycznych, czerwcową burzę na rynkach pieniężnych ocenić trzeba przede wszystkim jako **nowy, ostry przejaw kryzysu tego systemu.**

1) Por. „Ż.G.' nr 26 z br.

ŚWIAT – EKONOMIA – POLITYKA

PRZEMIANY JAPOŃSKIE

OCZEKIWANIE na odejście premiera EISAKU SATO — najbardziej „długowiecznego” kierownika rządu japońskiego po wojnie — przedłużyło się ponad wszelkie prognozy i spekulacje. Wszyscy (nie wyłączając zapewne samego Sato) byli zgodni, że portfel polityczny premiera w decydującym dla kraju momencie był pusty, że Sato nie ma żadnej alternatywy, a lansowane przez niego koncepcje polityczne przeżyły się, bądź też nie wytrzymały próby czasu.

Wiele przyczyn złożyło się na zmianę przewodniczącego Partii Liberalno-Demokratycznej, dysponującej właściwie nieprzerwanie większością parlamentarną, i równocześnie premiera rządu. (Zgodnie z japońskim synkretycznym systemem politycznym obydwa stanowiska piastuje jedna osoba.) Są to przyczyny zarówno o charakterze politycznym, jak i gospodarczym, tak z dziedziny stosunków i układów międzynarodowych, jak i z dziedziny problemów wewnętrzno-socjalnych.

Trwający niemal nieprzerwanie od kilkunastu lat boom gospodarczy w Japonii nabrał wyraźnego przyspieszenia w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, kiedy zafascynowani obserwatorzy zaczęli zdradzać oznaki niepokoju, mówić o „JAPOŃSKIM WYZWANIU“. Nawet opanowani zazwyczaj i powściągliwi Japończycy stwierdzali wręcz, że zamierzają „wygrać wyścig“, czyli prześcignąć USA tak pod względem absolutnej wartości GPN brutto, jak i w przeliczeniu dochodu narodowego na 1 mieszkańca, do roku 2000.

Osiągnięcia gospodarcze Japonii były niezaprzeczalne, sukcesy oczywiste. Lecz również uzasadniona była rezerwa w stosunku do tak odległych perspektyw. „Rowerowy” charakter japońskiej ekonomiki całkowicie — w zasadzie — uzależnionej od koniunktury gospodarczej na świecie, a na niektórych obszarach — jak na przykład na rynku amerykańskim — od wyników handlu zagranicznego, stwarzał wystarczające podstawy dla mniej euforycznych prognoz, od których roiło się w prasie światowej.

Pod koniec 1970 roku pisaliśmy na tych łamach („ŻG”, nr 51/52 — 1970 r.) co następuje:

„Przyszłość Japonii to jednak nie tylko konsekwentny rozwój struktur nośnych oraz wysoki poziom efektywności gospodarowania. To również ZESPÓŁ PROBLEMÓW SOCJALNYCH I BYTOWYCH. W zakresie wskaźników określających standard życiowy mieszkańców innych rozwiniętych krajów kapitalistycznych, Japonia pozostaje nadal w tyle.“

JEST RZECZĄ charakterystyczną, że pewne koła wielkiego kapitału Japonii zaczęły powątpiewać o słuszności dotychczasowej polityki gospodarczej kraju, a zwłaszcza jej nośności społecznej. Przedstawiciel tych kół — S. ASIHARA oświadczył w swoim czasie:

„Jeżeli wraz ze wzrostem globalnego produktu narodowego nie zostają zaspokojone potrzeby ludności dotyczące mieszkań, transportu, łączności i usług, jeżeli równolegle do wzrostu gospodarczego potęgują się trudności, wówczas powstają wątpliwości, co do sensu rozwoju gospodarczego.“

W r. 1971 nastąpiło **pewne osłabienie dynamiki rozwojowej w Japonii,** które wyraziło się przede wszystkim określonym spadkiem aktywności inwestycyjnej, jak również zahamowaniem tempa wzrostu konsumpcji indywidualnej i zbiorowej. Wówczas rząd premiera Sato podejmował dość drastyczne kroki antyinflacyjne, głównie na odcinku zamrożenia płac, natomiast związki zawodowe nadal lansowały hasło: **„Płace na poziomie krajów europejskich”.** Zaostrzały się więc konfrontacje socjalne wewnątrz kraju.

Lecz to nie były jeszcze „prawdziwe kłopoty”. Szok na Wyspach Japońskich spowodowały drastyczne posunięcia administracji Nixona, których początkiem było słynne wystąpienie amerykańskiego prezydenta w dniu 15 sierpnia 1971 roku, w którym zapowiedział on przecięcie bądź zawieszenie więzi dolara ze złotem; wprowadzenie 10-procentowego „domiaru” na towary importowane do USA; ponadto ponowiony został nacisk na „silne waluty” — markę i jena, zmierzający do ich rewaluacji.

Dzień ten Japończycy (skłonni niekiedy do alegorii) określili natychmiast dniem „drugiej kapitulacji”, nawiązując do wydarzeń z roku 1945 i pamiętnego orędzia cesarza. Analogie historyczne ujawniły stan umysłów w społeczeństwie japońskim, tak bardzo uczulonym na przeszłość sprzed ćwierćwiecza, stały się katalizatorem nastrojów wobec USA.

Wszyscy byli zbulwersowani, pełni niechęci do amerykańskiego sojusznika. Obsesyjny stosunek Japończyków do problemów ekspansji gospodarczej, której symbolem był eksport, podsycał niechęć do posunięć prezydenta Nixona, który w zrozumiałej trosce o groźny stan gospodarki swego kraju nie chciał brać pod uwagę reakcji sojuszników i partnerów handlowych USA.

Fakt ukrywania planowanej wizyty do Pekinu, co wielu uznało za początek reorientacji polityki amerykańskiej w strefie Pacyfiku, a następnie sama wizyta oraz okoliczności jej towarzyszące, ostatecznie pognębiły społeczeństwo japońskie, które wszystkie swoje żale i całą swą niechęć skierowało pod adresem premiera Sato i jego rządu. Odżyły dyskusje i spory wokół problemów zasadniczych: czy dynamiczny rozwój gospodarczy jest celem ostatecznym? — gdzie znajdują się granice ekspansji gospodarczej? — jaka będzie przyszłość kraju, który zapłacił ogromną cenę w postaci zachwiania równowagi środowiska naturalnego za mniej lub bardziej krótkotrwałe sukcesy? Jedno wówczas było pewne, że **społeczeństwo japońskie domaga się zmian.** W tej sytuacji premier Eisaku Sato zachował się wręcz defensywnie. Stwierdził on:

„Z pewnością nie można zaprzeczyć, że reperkusje będą dalekosiężne... Jednak Japonia i USA jadą na tym samym wózku i katastrofa Amerykanów pociągnie za sobą naszą... Aby nie było żadnych nieporozumień, co do podstaw naszej polityki, chciałbym powtórzyć: podstawą naszej polityki zagranicznej jest ścisły związek z USA.“

Premier japoński w trudnej sytuacji, grożącej jego krajowi poważnymi komplikacjami tak natury gospodarczej, jak i społecznej, w chwili, kiedy stało się oczywiste, że Japonia — gigant ekonomiczny, jest karłem politycznym, zaproponował „powtórkę” z historii. Okazało się, że nie tylko **nie umiał przewidzieć zmiany sytuacji,** a na domiar złego **nie miał nic do zaoferowania.**

Izolację Japonii na arenie międzynarodowej potęgowały dylematy wewnętrzne. W tej płaszczyźnie postęp był dalece niewystarczający, przynajmniej w oczach opozycji parlamentarnej, znajdującej się pod silną presją związków zawodowych, pod naciskiem lokalnych samorządów domagających się zdecydowanie większych nakładów na infrastrukturę, występujących przeciwko nie kontrolowanemu rozwojowi przemysłu i niszczycielskim skutkom tego procesu.

Rząd premiera Sato próbował jeszcze wykorzystać fakt rekordowych wyników japońskiego bilansu płatniczego za rok budżetowy 1971/1972, który zakończył się 31 marca. Bilans zamknął się saldem dodatnim w wysokości 8 mld. dol. Rezerwy dewiz w Japonii osiągnęły kwotę 16 mld dol.

Co prawda, wyniki handlu zagranicznego — mimo trudności na rynku amerykańskim i europejskim — były bardzo dobre, ale kryzys walutowy na Zachodzie spowodował ogromny PRZYPŁYW KAPITAŁÓW DO JAPONII tak spekulacyjnych, jak i stanowiącym antycypacje spłat należności za japońskie dostawy towarowe, nawet z pewnym wyprzedzeniem terminów tych spłat. Z wymienionej rezerwy dewizowej zaledwie 10 proc. stanowi złoto i inne (poza dolarem) waluty wymienialne. Ponadto fakt posiadania przez skarbiec japoński takich rezerw dewizowych potęgował presję w kierunku rewaluacji jena, co natychmiast wpływa ujemnie na perspektywy eksportu towarów „blade in Japan“.

PIĘTRZYŁY SIĘ WIĘC DYLEMATY, potęgowały się trudności, głośno rozlegały się wołania o dymisję Eisaku Sato, wszyscy czekali na decydujące przemiany, w opinii społecznej **nadszedł czas decyzji.**

„Japonia znajduje się obecnie na skrzyżowaniu dróg, potrzebuje więc człowieka, który byłby w stanie podjąć akcję w celu rozwiązania olbrzymich problemów, w obliczu których stoi kraj” — powiedział doradca Bank of Japan — Sohei Nakayma, który w ten sposób skomentował fakt wyboru w dniu 4 lipca br. KAKUEI TANAKA na nowego przewodniczącego Partii Liberalno-Demokratycznej, a więc automatycznie nowego premiera rządu.

Kakuei Tanaka nie jest partyjnym politykiem. Reprezentuje wzorzec technokraty, typowy „self-made man”. Nie ma wyższego wykształcenia, lecz jest dynamiczny, a przede wszystkim młody.

Właśnie Tanaka inspirował, jako szef superresortu przemysłu i handlu międzynarodowego, **nowe zasady polityki ekonomicznej,** proklamowanej kilka tygodni temu. Nowy program zakłada m. in.: zmniejszenie eksportu i zwiększenie importu, co przede wszystkim powinno wyjaśnić skomplikowaną sytuację walutową kraju; postuluje dalszy rozwój eksportu kapitałów i rozszerzenie inwestycji japońskich za granicą, a więc przyjmuje — w pewnym sensie — model amerykański; zapowiada rozszerzenie pomocy gospodarczej dla zagranicy. Natomiast w płaszczyźnie wewnętrznej zamierzenia idą w kierunku zwiększenia nakładów na rozbudowę infrastruktury oraz cele socjalno-bytowe.

Warto przypomnieć, że w celu ożywienia pewnej stagnacji gospodarczej Bank of Japan już obniżył stopę dyskontową z 4,75 proc. do 4,26 proc. Jest to poziom najniższy od 25 lat.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, to nie znane jest jeszcze exposé nowego premiera. Lecz na konferencji prasowej z udziałem wyłącznie japońskich dziennikarzy Tanaka zapowiedział **zapoczątkowanie nowej polityki wobec Chin,** podkreślając zarazem, że **przyjazne stosunki z USA stanowią konieczność dla Japonii.** Oczekuje się również obecnie aktywizacji japońsko-radzieckich kontaktów gospodarczych, przede wszystkim zwiększenie kredytów japońskich dla wspólnych inwestycji na Syberii i radzieckim Dalekim Wschodzie. Japoński Bank Eksportowo-Importowy otrzymać miał odpowiednie zalecenia, a więc należy spodziewać się, iż dynamika ekspansji gospodarczej Japonii pod nowymi rządami nie ulegnie osłabieniu, przemiany natomiast nastąpią w zakresie form i metod działania.

WŁODZIMIERZ WOWCZUK

ZA GRANICĄ PISZĄ:

◆ Dziennik **KOMSOMOLSKAJA PRAWDA** zamieścił nadesłany do redakcji list technika Zakładów Metalowych w Leningradzie, studenta przyzakładowej wyższej uczelni technicznej **Władimira Orłowa,** który utrzymuje, że wbrew powiedzeniu, iż o gustach się nie dyskutuje, należy zwalczać bezmyślne małpowanie zachodniej mody w ubiorach i fryzurach:

Oto w Leningradzie najpiękniejszą ulicą Śródmieścia sunie masa ludzka, w której każdy na każdego spogląda z satysfakcją, ponieważ mieszkańcy tego miasta, znani z elegancji i dobrego smaku, umieją się ładnie ubrać. Ale nagle w tłumie spotykam istotę (nie potrafię znaleźć innego określenia), którą mijam z uczuciem największej przykrości i zdumienia. Skołtuniona, dawno nie strzyżona i nie myta głowa oraz potężna broda. Spodni, uszytych nie wiedzieć według jakiej mody, nigdy nie tknęło żelazko. Do partnera jak ulał pasuje jego towarzyszka: takie same niechlujstwo i wulgarność w stroju, ten sam zły smak — otwarte wyzwanie rzucone otoczeniu. Tylko przyjrzawszy się im, mogę stwierdzić, że oboje tak jak ja nie mają więcej niż dwadzieścia lat.

Patrzę na nich i dziwię się, dlaczego paradują w takiej postaci, może to z nędzy? Ale skądże! Ten facet nosi koszulę droższą chyba od mojej. I spodnie z takiego samego materiału co moje, nie wiadomo tylko jaki krawiec tak je pokaleczył.

Mój przyjaciel przekonuje mnie: daj spokój, jeżeli człowiekowi tak się podoba, niech sobie chodzi. Nie utrudniaj „samowyrażania“ osobowości. Ale według mnie żadnej osobowości tutaj akurat nie ma. Czyste małpowanie, nędzne naśladowanie tego, co widział w zagranicznych filmach czy czasopismach, podszywanie się pod hippisów, i nic więcej.

Niektórzy młodzi ludzie wykazują wprost chorobliwą skłonność do każdej cudzoziemszczyzny. Zobaczy taki modniś w telewizji bujną fryzurę i zapuszcza sobie włosy aż po pięty. Ujrzy jaskrawo kolorowa koszulę i jak papuga sam stroi się w jeszcze barwniejszą. Byleby tylko przewyższyć... Nie zastanawia się, czy mu w tej koszuli w ogóle do twarzy. I nie pomyśli tak młodzieniec, że wcale nie idzie śladami mody, lecz ją małpuje i naigrywa się z własnego wyglądu. Chęć wyróżnienia się za wszelką cenę przekształca go w karykaturę, w reklamę złego smaku.

Jeżeli osobowość „samowyraża się“ w taki sposób, jestem zdecydowanym przeciwnikiem samowyrażania się w takim stylu. Po prostu przykro obcować z takim człowiekiem.

Toteż jestem przekonany, że ubranie i zewnętrzny wygląd człowieka nie jest tylko jego prywatną sprawą. Przecież każdy z nas żyje wśród ludzi: pracuje w zakładzie, chodzi ulicą, odwiedza kino i teatr, parki lub sklepy. Całym swym wyglądem chcąc nie chcąc wpływa na estetykę i gusty otaczających go ludzi. Taki niechlujny facet samym ukazaniem się wśród tłumu ulicznego rzuca więc wyzwanie poczuciu piękna właściwego duszy ludzkiej, normom i regułom naszego współżycia.

— Co zatem proponujesz? — zaoponował mój przyjaciel. — Scinać brody jak za czasów Piotra Wielkiego? Albo pociąć spodnie, jak to robili piętnaście lat temu zbyt gorliwi członkowie drużyn ludowych?

Nie popadajmy w skrajność. Zakazami i pokrzykiwaniem niczego się nie wskóra. Ale sądzę, że wygląd zewnętrzny i zewnętrzna kultura zależą od kultury wewnętrznej. Człowiek prawdziwie inteligentny nigdy nie pozwoli sobie na niechlujny i wyzywający wygląd.

◆ **LE MONDE** publikuje wstęp do wydanej ostatnio we Francji książki **Samuela Pisara** pod tytułem: TRANSAKCJE MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM. Autorem wstępu jest francuski minister gospodarki i finansów, **Valéry Giscard d'Estaing:**

Podjęcie próby ustalenia normalnego współżycia między Wschodem a Zachodem, mimo różnic panujących tu i tam stosunków, praktykowane współistnienia zamiast izolacji, poszukiwanie form dialogu zamiast wzajemnego, lekceważącego milczenia — taka jest teza pozaideologiczną, jaką rozwinął w swoim dziele z ogromną inteligencją i talentem Samuel Pisar.

Było to prawdziwe odkrycie, jeśli pomyśleć w jakim stopniu zakorzeniło się w Stanach Zjednoczonych przekonanie o absolutnej niemożności zadzierzgnięcia przez kraj zachodni stosunków handlowych o charakterze prywatnym z krajem o gospodarce kierowanej, czy z krajem socjalistycznym. Czyż nie spodziewano się raczej, że przeciwny system po prostu zniknie, jak gdyby był jedynie przejściową skazą historii?

Tego rodzaju doktrynerska postawa jest przecież bardzo rozpowszechniona. Jeśli dotknąć problemów międzynarodowych, to zobaczymy, że najlepsze umysły bronią różnych tabu nowoczesnego świata: wartości złota, zasady wymienialności, nienaruszalności dolara, a jednocześnie w czasie tych niekończących się przemówień w waluty uderza spekulacja a handel ulega zakłóceniu. I oto ludzie spostrzegają, że dolar został zdewaluowany, a mimo tego nie nastąpił koniec świata.

Istotną jest rzeczą zdać sobie sprawę z tego, że gdy kraje żyjące w ramach różnych ustrojów zgadzają się, drogą wspólnego porozumienia, na respektowanie pewnych reguł gry w swych wzajemnych stosunkach, owe sformułowania zapoczątkowują już tę ponadnarodową racjonalność, którą wszyscy ludzie dobrej woli starają się ustalić w stosunkach przekraczających granice krajów.

Z rzeczowego badania tych sformułowań wyłania się pierwszy zarys drogowskazów, którymi będzie mógł się kierować kiedyś zjednoczony świat w poszukiwaniu dobrobytu dla obywateli wszystkich krajów.

Wierzę, że w obrotach tkwią zalety przybliżające tę chwilę. Podobnie jak wyznania miłosne nie wystarczają dla szczęśliwego pożycia małżeńskiego na co dzień, podobnie też wezwania narodów do braterstwa winny znajdować echo w codziennych stosunkach gospodarczych jeśli się pragnie, aby oddźwięk tych wezwań nie okazał się krótkotrwały.

Książka ta jest dla nas, Francuzów — czemuż by to ukrywać? — źródłem pewnego uczucia dumy, nikt bowiem nie może nie dostrzegać roli prekursora, jaką odegrała Francja w odwilży w stosunkach między Wschodem a Zachodem i, ogólnie rzecz ujmując, w uznaniu światowych faktów politycznych takimi, jakimi są rzeczywiście, zwłaszcza gdy chodzi o istnienie polityczne i gospodarcze Rosji, a również Chin.

Miałem osobiście zaszczyt parafowania pierwszego francusko-radzieckiego układu handlowego w tym czasie, gdy w dziedzinie handlowej Rosjanom Francja była znana tylko z szampana i gdy Francuzi uważali, że jedyną rzeczą, jaką można kupić w Rosji, jest kawior. Po niecałych 10 latach, dzięki dziesiątkom zebrań „na szczycie“ w ramach wielkich komisji, w małych komisjach, spotkań poprzez misje handlowe, nastąpił taki przewrót, że, jak się to widzi, nie tylko Francja uważa swój handel z Rosją za ważny czynnik swej normalnej działalności i że nie dziwi już nikogo, iż ta współpraca gospodarcza mogła doprowadzić do zainstalowania na Księżycu francuskiego lasera przy pomocy rakiety radzieckiej, ale że i inne kraje z Niemcami na czele, Włochy, W. Brytania i nawet Stany Zjednoczone odkryły zasoby rynku radzieckiego i rywalizują między sobą w wynalazczości, aby przezwyciężyć przeszkody polityczne, ideologiczne i doktrynalne, które wydawały się zrazu nieprzezwyciężalne.

Fabryki niemieckie, włoskie i francuskie będą działać dzięki rosyjskiemu gazowi. W kim to budzi niepokój? Ciężarówki radzieckie projektuje częściowo Renault i inni, producenci pośród których pojawił się na chwilę bez obaw sam Henry Ford. Któż tego żałuje?

Tak więc, raz wreszcie świat anglosaski zapożycza od Francji pragmatyzm, którego posiadania miało się zwyczaj jej odmawiać, od czasów Kartezjusza wraz z jego sławetną skłonnością do systemów. Ale nic nie jest w rzeczywistości bardziej logiczne od tego pragmatyzmu i rozumienia tych realiów, bo w istocie, nikt nie może wiedzieć, jaki będzie jutro świat w dziedzinie ideologii i doktryn.

Ale — powie ktoś na to — jeśli ziemia ma eksplodować pośród fantastycznego starcia wielkich mocarstw, to wszystkie, tak kultywowane stosunki ulegną unicestwieniu, a nowa, proponowana przez Samuela Pisara „lex mercatoria“ wyda się bardzo dziecinna. Mogę na to odpowiedzieć, że rozszerzanie obrotów przyczynia się, samo przez się, do usuwania ryzyka podobnej konfrontacji, zresztą coraz mniej prawdopodobnej, ale wiem, że problem ten nie przekona umysłów, przywiązanych do wyliczania wszelkich nieszczęść jakie mogą ugodzić wszechświat. Tym wszystkim odpowiem po prostu: w oczekiwaniu kataklizmu rozpocznijmy od wykuwania owych „broni pokoju“, jakie przedstawia sobą pokojowa wymiana dóbr między ludźmi. Może ich stosowanie stanie się w końcu powszechnym prawem.

◆ **PROBLÈMES ÉCONOMIQUES** nr 1264 przedrukowują artykuł na temat ZMNIEJSZANIA SIĘ WZROSTU WYDAJNOŚCI W USA I NASTĘPSTW TEGO DLA GOSPODARKI AMERYKAŃSKIEJ z czasopisma **BUSINESS WEEK.** Autor przedstawia interpretację tego zjawiska ze strony ekonomistów, zamieszanie panujące w tym względzie, nowe badania nad zjawiskiem wydajności i wiążące się z nią problemy długofalowe:

Augurowie, obliczający długofalowy potencjał wzrostu gospodarki amerykańskiej, oszacowują na wstępie naturalny przyrost liczby osób czynnych zawodowo. Następnie wysuwają hipotezę, dotyczącą trudnego do ujęcia zdefiniowania i wymierzenia czynnika, który nazywa się wydajnością. Zdaniem większości ekonomistów, będzie ona wzrastać na dalszą metę nadal według rocznego tempa 3,1 proc., w jakim wzrastała między rokiem 1955 a rokiem 1966, tj. przed naciskiem inflacyjnym i recesją, które zepchnęły gospodarkę z drogi regularnego wzrostu.

Ale czy nie jest to opinia zbyt pospieszna?

Coraz większa liczba ekonomistów poczyna stawiać sobie takie właśnie pytanie. Wydaje się im, że Stany Zjednoczone znajdują się przed zwrotem w dziedzinie wydajności i spadkiem jej stopy wzrostu. Jeśli rzeczoznawcy ci mają rację, to wynikałyby stąd takie następstwa:

— WZMOŻONY NACISK KOSZTOW SIŁY ROBOCZEJ. Nie należy oczekiwać, że związki zawodowe obniżą swoje żądania, po prostu dlatego, że wzrost wydajności miałby na dalszą metę opaść. Toteż można oczekiwać, że nacisk jednostkowy kosztów siły roboczej na zyski i ceny trwać będzie nadal;

— ZWOLNIENIE TEMPA WZROSTU PNB. Jak to powiedział zarządca Biura Zarządzania i Budżetu, Georges Shultz: „bochenek do podziału ma wielkość taką, jaką nadaje mu wydajność“. Według oszacowań Biura Statystyki Pracy, gdyby przeciętna wydajność w ciągu lat siedemdziesiątych zmniejszała się jedynie o 0,1 proc., to PNB okazałby się o 60 mld dol. niższy od tego, jaki można byłoby osiągnąć w przeciwnym razie;

— ZACIĘTA KONKURENCJA NA RYNKACH ZAGRANICZNYCH. Przemysł amerykański oberwał na tym terenie niejeden już kuksaniec i temu właśnie rząd starał się zaradzić w toku ostatniej rundy rewaluacyjnej. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu dewaluacja dolara okaże się w tym względzie skuteczna. W porównaniu z głównymi uprzemysłowionymi krajami Europy Zachodniej i Japonią Stany Zjednoczone posiadają obecnie stosunkowo powolne tempo wzrostu wydajności, a to stanowi przeszkodę. Przemysł amerykański utrzymuje się jeszcze na znacznie wyższym poziomie wydajności niż jego konkurenci, ale rozpiętość ta coraz bardziej się kurczy. Oczywiście, nie rzuca to wszystko cienia na „fazę II“ planów prezydenta Nixona. Tak oczekiwane ożywienie gospodarcze wywołałoby ponadprzeciętny wzrost stopy wydajności. Tendencja taka występuje normalnie w pierwszych zwłaszcza etapach ożywienia, kiedy to opóźnienie w przyjmowaniu do pracy nowych osób sprawia, że produkcja wzrasta szybciej niż angażowanie siły roboczej. To właśnie obecnie następuje. Po czterech latach stagnacji i wzrostu wydajności na godzinę pracy jedynie o 1,7 proc. gospodarka amerykańska osiąga obecnie 3—4 proc., a według zapowiedzi utrzyma się mniej więcej na tym poziomie w roku 1972.

Ale wzrost może zaradzić zachwianiu się wydajności tylko na krótką metę. Na dalszą metę występuje zjawisko odwrotne: o tempie, w jakim wzrastać będzie produkcja, decyduje właśnie wydajność. Wynika to w sposób jasny z liczb amerykańskiego Biura Statystyki Pracy. Między r. 1950 a r. 1966 produkcja sektora prywatnego wzrastała rocznie przeciętnie o 3,5 proc. Wzrosło również zatrudnienie, ale o niecałe 0,5 proc. Saldo stopy wzrostu — ową jej część, która nie da się wyjaśnić dodatkowym dopływem siły roboczej — przypisać należy wydajności. Ekonomiści nadają temu saldu miano „osadu“.

Znany analityk problemów wydajności, ekonomista Edward Denison pracownik Instytutu Brookonga, nie zgadza się z tym, żeby wydajność ogólnokrajowa poczęła opadać. Natomiast dostrzega Denison kłopoty w dalszej perspektywie. Ustala on trzy problemy, które spowodują zwiększenie kosztów przedsiębiorstw, nie przyczyniając się do jakiegoś znaczniejszego wzrostu produkcji: w grę wchodzi wzmaganie się wykroczeń i występków (wraz z kosztami ochrony przed nimi), zatrudnienie reszty bezrobotnych, dla których nie ma właściwego zajęcia (co podkopuje morale siły roboczej) i wreszcie wzrastające wydatki związane z otoczeniem naturalnym.

Denison uważa, że na dalszą metę przewaga amerykańska w dziedzinie wydajności musi ustępować i że Stany Zjednoczone nic nie mogą na to poradzić. Pisze on w swym studium porównawczym, że Europejczycy posuwać się będą przypuszczalnie szybciej „nie dlatego, że czynią więcej dla wzmagania wzrostu, ale dlatego, że działają w innym otoczeniu“. Zdołali oni dokonać, w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi, znacznych postępów na dwóch ważnych frontach: przekazywania zasobów (w szczególności z rolnictwa do przemysłu) i działań gospodarczych na wielką skalę.

PRASA o problemach gospodarczych

Tematem dnia są żniwa. Jak wiadomo trudniejsze w tym roku, bo pogoda, choć sprzyjała, gdy zboża rosły — nie jest zbyt pomyślna w czasie zbiorów. W wielu regionach zboża wyległy, w wielu następuje spiętrzenie prac — równocześnie prawie zaczynają się i „małe", i „duże" żniwa.

Sprawozdania i migawki w gazetach czy telewizji sugerują, że przygotowania do żniw są przeprowadzane sprawnie i sprężyście. Ale dlaczego obecnie, w połowie lipca, trzeba jeszcze pisać „są przeprowadzane", a nie „były przeprowadzone"? Bo wiele istotnych spraw zaczęto załatwiać dopiero, gdy przygotowaniami do żniw zajęło się Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium Rządu.

Jak wynika z artykułu **Tadeusza Żochowskiego** w „POLITYCE" pt.: **„Nasze coroczne urwanie głowy"**, ocena zaopatrzenia sprzętu żniwnego w części zamienne wypadła kiepsko — gorzej niż w latach ubiegłych. Jakie przyczyny składają się na to?

Maszyn jest obecnie więcej, corocznie wprowadzane są do produkcji nowe typy i rodzaje sprzętu. Ilość części zamiennych w związku z tym gwałtownie rośnie, ich asortyment zaczyna przerastać aparat dystrybucji, operujący liczydłami i tradycyjną kartoteką. Podobno „Agroma" miała korzystać z pomocy komputera — ale ciągle słychać zapowiedzi na ten temat, a na razie wprowadza się samoloty, które awaryjnie mają dostarczać części od producentów prosto na pola...

Na temat zapotrzebowania na części zamienne istnieją różne poglądy. Użytkownicy twierdzą, że części brak, bo przemysł nie dostarcza. A przemysł mówi, że części brak, bo użytkownicy ich nie szanują, przekraczając wszystkie normy zużycia. POM-om lepiej opłacało się wymieniać całe zespoły i agregaty, niż podłubać przy wymianie czy naprawie jakiegoś taniego detalu.

Racje pewno mają i jedni, i drudzy, co nie zmienia sytuacji rolników, którym nagle wysiądzie traktor, snopowiązałka czy kombajn. Szczególne obawy budzi „Bizon" kombajn skądinąd doskonały. Produkcję jego podjął w ubiegłym roku Płock, szybko opanował nowy wyrób i obecnie 1500 „Bizonów" zbiera zboża na naszych polach. Ale Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku dostając nowe zadanie została odciążona od produkcji części zamiennych, którą rozkooperowano. A że nie wszystkie zakłady są tak solidne, jak FMŻ — stąd i obawy.

Tadeusz Żochowski proponuje receptę bardzo słuszną — ale i bardzo ogólnikową. Ponieważ żniwa były, są i będą co roku, radzi on, aby nie traktować ich jako szczególnych akcji, lecz wkomponować we wszystkie plany i traktować jako normalne zadanie, które trzeba wykonać solidnie, bez zrywów, ale i bez nadzwyczajnych zakłóceń.

Od sprawy najbardziej aktualnej przejdźmy do zagadnień długofalowych. W ostatnim numerze „GOSPODARKI PLANOWEJ" ukazał się artykuł **Andrzeja Karpińskiego** pt. **„Problemy organizacji i metodologii prac nad planem perspektywicznym"**. Autor mówi, że prace nad planem perspektywicznym nie zaczęły się na „czystym polu" — opierają się o spory dorobek, szczególnie zaś o szereg prognoz przygotowanych przez resorty, Komisję Planowania i Polską Akademię Nauk. Na tej podstawie przygotowuje się obecnie plan perspektywiczny do roku 1990, oparty o perspektywiczne programy branżowe i tzw. programy problemowe. Szczególnie ciekawe są uwagi na temat tych ostatnich. Obejmują one zagadnienia wymagające współdziałania wielu branż i resortów. Nie dotyczą one tylko sfery produkcji, ale również sfery użytkowania i wprowadzania w życie określonych rozwiązań. Obecnie konieczne jest opracowanie blisko trzydziestu takich programów, z których najważniejsze to rozwój energetyki atomowej, automatyzacja przemysłu, rozwój petrochemii, rozwój informatyki i ETO, rozwój budownictwa mieszkaniowego i rozbudowa miast, motoryzacja, racjonalne wykorzystanie zasobów wodnych, ochrona środowiska naturalnego, rozwój turystyki, skracanie czasu pracy itp.

Podstawowe założenie metodyczne to rozbudowa problematyki społecznej w planie perspektywicznym oraz przygotowanie naszej gospodarki do wymogów rewolucji naukowo-technicznej. Metodą ekstrapolacji nie jest w tym wypadku zbyt przydatna, gdyż nie chodzi o rozwijanie wszystkich tendencji z przeszłości, a o przekształcanie struktur tak, aby najlepiej zaspokoić potrzeby przyszłości.

Warto również podkreślić, że cechami szczególnymi planu perspektywicznego musi być wielowariantowość oraz pełne odejście od układów organizacyjno-resortowych do układów problemowych. Wreszcie bardzo istotne problemy metodologiczne związane są z określeniem długofalowej koncepcji specjalizacji naszego kraju w ramach RWPG i na rynku światowym. Bez planu perspektywicznego trudno jest dokonać odpowiedniego podziału pracy w ramach uzgodnień planów 5-letnich, gdyż jest to zbyt krótki horyzont czasowy dla dokonania związanych z tym przekształceń strukturalnych w gospodarce.

S. C.

Na półce z książkami o RWPG

BIBLIOGRAFIA wydawnictw książkowych dotyczących tematu RWPG nastręcza pewne trudności. Mnogość rozmaitych publikacji rozrzuconych wśród licznych wydawców — tak wydawnictw, jak i innych instytucji — brak kryteriów, umożliwiających dokładne sklasyfikowanie pozycji wydawniczej (broszury, skrypty, rękopisy itp.), ograniczają możliwości „wybieracza". Dlatego też ograniczamy się do przedstawienia najbardziej znanych wydawnictw książkowych, traktujących o problemach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, a dotyczących ostatniego 10-lecia. Nie wyczerpuje to więc pełnego wykazu książek o RWPG. Na tej półce jest jeszcze sporo pozycji, niektóre wyczerpane, ale na pewno nie zapomniane. Na tej półce są jeszcze wolne miejsca dla badaczy dziejów RWPG, zwłaszcza w nowej jakościowo fazie rozwoju tej organizacji, zapoczątkowanej Uchwałą XXV Sesji RWPG, na której przyjęty został Kompleksowy Program Integracji Socjalistycznej.

RWPG — Wybór materiałów i dokumentów. Książka i Wiedza, 1964.

W. ISKRA — Rozwój przemysłowy krajów RWPG. PWE, 1967 r.

M. GUZEK — Zasada kosztów komparatywnych a problem RWPG. PWE, 1967 rok.

JERZY KLEER — Przez sześć krajów. PWE, 1967 r.

A. WASILKOWSKI — Zalecenia Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, Książka i Wiedza, 1969.

S. GÓRA i Z. KNYZIAK — Współpraca krajów RWPG a rachunek ekonomiczny. PWE, 1966.

Rozwój gospodarczy krajów RWPG — 1950—1968. GUS, 1969 r.

A. BODNAR i M. DENISZCZUK — Wymiana międzynarodowa a rozwój gospodarczy Polski. PWE, 1969 r.

Ceny na światowym rynku socjalistycznym — Praca zbiorowa. PWE, 1970 r.

P. BOŻYK — RWPG — ekonomiczne mechanizmy współpracy. KiW, 1970 r.

Współpraca krajów RWPG w zakresie transportu — Praca zbiorowa. PWE, 1970.

P. GLIKMAN — Rachunek ekonomiczny we współpracy krajów RWPG w dziedzinie inwestycji. PWN, 1970 r.

S. GÓRA i Z. KNYZIAK — Międzynarodowa specjalizacja produkcji krajów RWPG. PWE, 1971 r.

W. ISKRA i H. KISIEL — RWPG — Integracja gospodarcza. KiW, 1971 r.

M. GUZEK — Międzynarodowa integracja gospodarcza w socjalizmie. PWE, 1971 r.

S. POLACZEK — Integracja gospodarcza krajów socjalistycznych a handel zagraniczny Polski. PWE, 1971 r.

Planowanie i zarządzanie handlem zagranicznym w krajach RWPG — Praca zbiorowa. PWE, 1972 r.

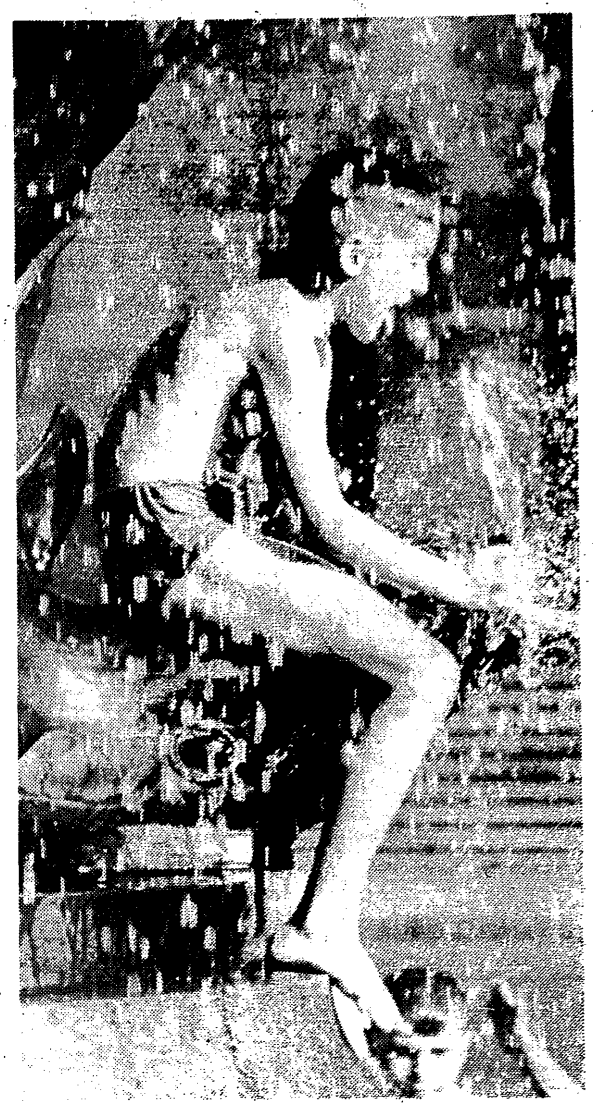

Fot. M. Stankiewicz

Żywocik gospodarczy

● Klient N. N. kupił w sklepie meblowym nr 3 przy ul. Głogowskiej 26 w Poznaniu tzw. zestaw wypoczynkowy, za który zapłacił 8200 złotych. Zestaw ten klient użytkował już ponad miesiąc, gdy naraz otrzymał od Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Meblami pismo, z którego się dowiedział, że za zakupiony zestaw pobrano od niego omyłkowo sumę 8200 złotych zamiast należnych 8500 złotych, bo taka jest istotna cena kupionego obiektu. W związku z tym proszony jest o dopłacenie 300 złotych. Od tej chwili wypoczynek pana N. N. na wymienionym zestawie przestał być wypoczynkiem. Bo w ostatnim czasie zakupił on więcej sprzętów do swego mieszkania. Żyje więc w ciągłym strachu, że podobne listy z propozycją dopłaty otrzyma również z innych przedsiębiorstw.

● Zakład betoniarski z Żernik chcąc zareklamować swoje wyroby, wybrał miejsce bardzo eksponowane — drzewo na przystanku tramwajowym przy ul. Kamiennej we Wrocławiu, na wprost „Motozbytu". Kartkę z ogłoszeniem przybito do pnia czterema grubymi hufnalami. Można darować zakładowi betoniarskiemu, że kaleczy język, pisząc w ogłoszeniu „kliję", ale po co kaleczy piękne stare drzewo?

● Wielkopolanie są znani z zapału do dobrowolnej, bezinteresownej pracy społecznej i dają tego liczne dowody. Jak więc wytłumaczyć wystosowane przez spółdzielnię pisemko, skierowane do pewnej poznaniankі, w którym końcowe zdanie brzmiało: „W razie niewzięcia udziału w czynach społecznych, Koleżanka zobowiązana jest do zapłacenia 50 złotych." Jak więc wytłumaczyć ten dobrowolny przymus? Tym bardziej trudno, że adresatka jest osobą starszą, schorowaną i rencistką.

● Z listów i pism urzędów i instytucji: „Od dłuższego już czasu narasta sprawa stosunków międzyludzkich". — „Każdy powinien zwalczać deformację zła w życiu społecznym". — „Kampanię naszą musimy nasycić odpowiednimi elementami".

● Pan Lorek z Gdańska stwierdził, wysławszy syna, żeby się ostrzygł, że prywatna fryzjernia II kategorii, należąca do pana P. Gierszko, bierze za strzyżenie 10 zł, a nie prywatny zakład kategorii I przy ul. Zakopiańskiej ostrzygł chłopca za 7 zł. Pan I. Lorek zaczął dociekać takiej dziwnej różnicy cen. W zakładzie pana Gierszko wyrażono zdziwienie, że obywatel posiadający samochód (pan I. Lorek) biega, żeby się upominać o 3 złote, a następnie pokazano mu nową pozycję w cenniku usług fryzjerskich, idących z duchem czasu: „strzyżenie długowłosych — cena 10 zł". Pan Lorek zaczął się upierać, że jego syn był krótkowłosy, ale odczepił się wreszcie zrozumiawszy, że nie ma takiej kontroli, która potrafiłaby ustalić, jak długie miał klient włosy, nim go ostrzyżono.

● Na czym moglibyśmy zarabiać dewizy? W Skalbmierzu (woj. kieleckie) pewien staruszek z nudów zatrzymuje na szosie samochody cudzoziemców i pasażerów namawia, żeby jechali do wsi Topola, położonej w bok od szosy, bo tam urzęduje znachor-cudotwórca. Wszyscy zagraniczni turyści korzystają z propozycji. W Topoli nie ma żadnego znachora, ale czyż nie mógłby być?

● Z referatu: „Rozważyć tu należy wnioski idące w kierunku przede wszystkim dalszego organizacyjnego zabezpieczenia możliwości realizacji zamierzeń inwestycyjnych poprzez dostarczenie wsi dostatecznej ilości materiałów budowlanych, sprzętu, maszyn rolniczych i traktorów oraz materiału budowlanego do produkcji zwierzęcej". Cechą stylu urzędowego jest wyrażanie w sposób względny i warunkowy rzeczy oczywistych. Skoro trzonem zdania jest: „dalsze zabezpieczanie możliwości realizacji zamierzeń poprzez" — to fakt, że zwierzęta mają coś produkować z materiałów budowlanych nie ma już w sobie niczego szokującego.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Z Uniwersytetu Przyjaźni Narodów

W tym roku Uniwersytet Przyjaźni Narodów im. Lumumby w Moskwie opuści około 500 absolwentów z krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Są to fizycy i matematycy, lekarze i agronomowie, geologowie i inżynierowie budownictwa. Największa grupa — ponad 170 — wróci do Ameryki Łacińskiej. Oprócz gości zagranicznych, na uczelni tej dyplomy otrzyma w tym roku również 180 studentów z ZSRR. Na uniwersytecie im. Lumumby studiuje obecnie ok. 4,5 tys. studentów z 87 krajów. (PAP)

Największa koparka w ZSRR

W Nazarowskim zagłębiu węglowym na Syberii zaczęto montaż najpotężniejszej w ZSRR koparki kroczącej, o pojemności 80 m³ i wysięgu 100 m. Z uwagi na słabą wytrzymałość miejscowego gruntu, przed podjęciem montażu maszyny o wadze 10 tys. ton zbudowano żelbetonową płytę o powierzchni boiska do piłki nożnej. Koparkę wyprodukowano w uralskich zakładach przemysłu maszynowego. (NiT)

Z odpadów

W Bilgorajskich zakładach przędzalniczo-dziewiarskich „BITRA" wspólnie z naukowcami z Centrali Surowców Wtórnych w Łodzi opracowano koncepcję zbudowania kompleksowego przedsiębiorstwa, które przerabiać będzie nieużyteczne dotąd odpady włókiennicze na szereg cennych artykułów. Eksperymentalnie wykonano już z tej wełny 3000 tanich sweterków, które wyglądem nie różnią się niczym od produkowanych z pełnowartościowej wełny. (AR)

Największy ośrodek transmisyjny

W Dolinie Wertach w Szwabii (NRF) budowany jest obecnie największy w zachodniej Europie ośrodek transmisyjny, który będzie nadawał programy radiowe na falach krótkich. W dwóch salach transmisyjnych wyposażonych w 12 nadajników 10 będzie w użytkowaniu, a 2 w rezerwie. Praca 10 nadajników sterować będzie komputer. Będą one zmieniały częstotliwość anteny ok. 160 razy w ciągu dnia. Cztery nadajniki rozpoczną pracę już wkrótce tak, aby mogły one służyć transmisjom z Igrzysk Olimpijskich w Monachium. (PAP)

Automat sprawdza banknoty

Na zachodzie Europy rozpowszechniają się automaty, które sprzedają różne towary, m. in. benzynę po włożeniu w stosowny otwór odpowiedniego banknotu. Kłopotliwe jest jednak wyeliminowanie przypadków używania banknotów sfałszowanych lub ich fotokopii. Szwajcarska firma Landis and Gyr opatentowała zmyślny aparat, który przy użyciu dwóch snopów światła o różnych kolorach bezbłędnie rozpoznaje prawdziwość włożonego do automatu banknotu i uniemożliwia otrzymanie towaru bez zapłacenia właściwej sumy właściwym banknotem. (BNT)

Perspektywy cybernetyki

W Polsce zagadnieniami cybernetyki zajmuje się w dość licznych placówkach ok. 1000 naukowców. Do najważniejszych należy Instytut Cybernetyki Stosowanej PAN. Działa w Polsce także Polskie Towarzystwo Cybernetyczne, które pełni funkcję kanału, przekazującego społeczeństwu wiedzę o cybernetyce i jej zastosowaniach. Polscy specjaliści mają na swoim koncie wiele osiągnięć. Ale trzeba zdawać sobie sprawę z faktu, że dalszy rozwój cybernetyki będzie dokonywał się wolno, jeżeli dziedziny tej nie wzmocni się zarówno od strony wyposażenia techniczno-badawczego, jak od strony potencjału kadrowego.

100 razy szybciej

Amerykańska firma „McCulloch" pracuje nad nowym systemem ładowania akumulatorów, przy którym proces ten, trwający obecnie kilkanaście godzin, zostaje skrócony około 100-krotnie. Urządzenie zostało wypróbowane na małych akumulatorach do fotograficznych lamp błyskowych. Może ono jednak odegrać dużą rolę w rozwoju samochodu elektrycznego. (WiT - AR)

Różdżkarze

Klub różdżkarzy w Oleśnie zgrupował przedstawicieli medycyny, inżynierii czy pedagogiki, a więc zawodów nie mających nic wspólnego z „czarną magią". Członkowie klubu wykryli przy pomocy różdżki już 13 źródeł wody na terenie powiatu, na których zbudowane zostały studnie. Warto dodać, że jedno wiercenie kosztuje pół mln zł, a w praktyce dopiero w co czwartym wypadku — przy pomocy „zwykłych" metod — jest ono owocne. (PAP)

Mosty ze skrzynek

W radzieckim instytucie budownictwa drogowego przeprowadzono analizę techniczno-ekonomiczną różnych systemów konstrukcji mostów prefabrykowanych. Wyniki analizy wskazują, że do rozpiętości 19 metrów najbardziej korzystne jest stosowanie belek o przekroju skrzynkowym, lżejszych i wytrzymalszych niż belki dwuteowe. (AR)

Radar mierzy prędkość

Opracowane w Katedrze Radiolokacji Politechniki Warszawskiej radarowe urządzenie do pomiaru prędkości uznano za wynalazek i chronione jest patentem nr 58327. Jest to urządzenie o nowoczesnej konstrukcji. W Politechnice poddano je szeregowi prób, które zakończono z pomyślną oceną. W PW znajduje się pełna dokumentacja konstrukcji, która może być wykorzystana przez zainteresowany zakład przemysłowy. (AR)

Lepszy tłumik

O tym, że silnik spalinowy nie musi być przyczyną nadmiernego hałasu, przekonuje wynalazek Leszka Bonikowskiego z Wytwórni Silników Wysokoprężnych „Delta-Andrychów". Wynalazca opatentował specjalnego rodzaju tłumik do silników spalinowych, przeznaczony do tłumienia hałasu towarzyszącego wylotowi spalin. Tłumik — o znacznie zmniejszonej w porównaniu ze znanymi tego typu urządzeniami wielkości — skutecznie tłumi dźwięki w całym zakresie ich częstotliwości, a równocześnie nie wpływa ujemnie na wskaźniki robocze silnika. (BNT)

Wodoszczelny silnik

Dziełem specjalistów Instytutu Morskiego w Gdańsku jest sposób zabezpieczania wewnętrznej przestrzeni silnika elektrycznego pracującego w środowisku wodnym lub narażonego na okresowe zalewanie wodą. Oryginalność tego rozwiązania sprawiła, że chroni je patent nr 63257. (WIT- AR)

Rolnik-racjonalizator

Wiele dobrych pomysłów stosuje w swym gospodarstwie warzywniczym Władysław Binka z Dwikoz, znany w powiecie sandomierskim racjonalizator. Skonstruował on m. in. specjalną kolejkę linową do transportu z pól skrzynek z pomidorami, a także konny opielacz i mieszarkę do ziemi. Z racjonalizatorskich usprawnień tego plantatora korzysta już wielu sandomierskich rolników. (PAP)

1/3 światowej produkcji

W Tallinie wytwarza się 1/3 światowej produkcji koparek służących do drążenia rowów melioracyjnych, tzn. około 1,5 tys. sztuk rocznie. Maszyny te zastępują 100 kopaczy. Są wyposażone w automatykę zapewniającą zachowanie odpowiedniej pochyłości dna rowu i urządzenie układające dreny; wyściela też rów syntetycznym materiałem filtrującym. Największym odbiorcą koparek z Tallina jest Polska, skąd w ramach kooperacji dostarcza się do nich odlewy, armaturę elektryczną i sterowniczą. (PAP)

Ropa z odpadów

Zdaniem Amerykańskiego Urzędu Górnictwa, śmieci i odpady papierowe, a także przeróbka lignitu (niskogatunkowy węgiel) i celulozy mogą się stać surowcem do wytwarzania benzyny i ropy. Chemicy z Pittsburga w skali laboratoryjnej przemielili wilgotne odpady i papier w rodzaj surowej ropy naftowej. Gdyby udało się osiągnąć takie same wyniki z przerobu odpadów papieru na dużą skalę, można by uzyskać nieco więcej niż jedną barylkę ropy na tonę odpadów.

Pierwszy oddech cielęcia

U nowo narodzonych cieląt zdarzają się czasem przypadki niewystąpienia odruchu powodującego pierwszy oddech. Przy braku odpowiedniego ratunku — zwierzę takie pada. Sposoby dotychczasowe bywają zawodne. Niezawodny okazał się natomiast preparat chemiczny wynaleziony w Szwajcarii przez doktora Kechli i nazwany „Resnirot". Wykazały to doświadczenia przeprowadzone przez dr Kechli na 33 cielętach urodzonych z taką właśnie wadą. (PAP)

Złoża i komputery

Na Węgrzech opracowano nową metodę obliczeniową na komputer: za pomocą tego modelu programowania można śledzić geologiczne i geometryczne właściwości złóż węglowodorowych, jak również przewidywać ich ciśnienie i nasycenie węglowodorami. Za pomocą tej metody koszty eksploatacji złóż ropnych mogą być znacznie obniżone. Nowy węgierski model może być także użyty do stwierdzenia występowania wód. (WIT-AR)

Samochód — kula

Jean Pierre Pontlieu z Paryża zbudował samochód w kształcie kuli. Pojazd ten wyposażony został w silnik dwusuwowy o pojemności 250 ccm, koła boczne są natomiast napędzane silnikami elektrycznymi. Ten „kulowóz" jest pojazdem bardzo nowoczesnym — jak przystało na futurologiczną konstrukcję. Konstruktor zastosował w nim wiele urządzeń elektronicznych i hydraulicznych. Pojazd rzeczywiście wymaga bardzo mało miejsca na parkowanie, ale jest to chyba jedyna jego zaleta, ponieważ szybkość i przyspieszenie oraz wygoda podróżowania są bardzo mierne. (PAP)

Nowa żywica poliestrowa

W NRD rozpoczęto produkcję nowego rodzaju żywicy poliestrowej: wytwarza się ją w Schkopau. „Polyester GG Schkopau" — bo tak nazwano nowy produkt, nadaje się ze względu na umiarkowaną temperaturę przebiegu reakcji, jak też i stosunkowo niewielkie kurczenie się w szczególności do wysokowydajnych, opartych na metodzie utwardzania na gorąco, technologiach wytwarzania płyt płaskich i profili. (AR)

„Taxikabiny"

W NRF w stadium projektów znajdują się tzw. „taxikabiny". System ten polega na zastosowaniu do transportu osób i bagażu (np. wózków dziecinnych) kabin 3—4-osobowych napędzanych niezależnie elektrycznymi silnikami. Kabiny poruszać się będą z prędkością 36 km godz. na specjalnej konstrukcji nośnej. W odległości 300—800 metrów zlokalizowane będą przystanki bocznicowe, na które będą zjeżdżać kabiny. System kabin będzie sterowany elektronicznie. Przewiduje się, że pierwsza linia „taxikabin" zostanie uruchomiona w połowie lat siedemdziesiątych we Freiburgu, a długość jej wyniesie 11 kilometrów. (WIT - AR)

Pojazdy w lodach polarnych

Osiem pojazdów terenowych radzieckiej konstrukcji, które niedawno wyruszyły z wybrzeża Syberyjskiego, dotarło do wysny Kotielnyj w Archipelagu Nowosybirskim. Po raz pierwszy w historii podboju Północy ciężkie pojazdy lądowe sforsowały dryfujące lody Oceanu Lodowatego. (PAP)

Dla automatycznych suszarek

W Instytucie Techniki Cieplnej, na zlecenie Centralnego Biura Technicznego Przemysłu Maszyn Włókienniczych w Łodzi, opracowano dmuchawę przeznaczoną do pracy w instalacji ciśnieniowej suszarki przędzy, z obiegiem zamkniętym. Właśnie taki układ suszarki pozwala na intensyfikację i modernizację procesu wykańczania w produkcji przędzy. Obieg zamknięty bowiem jest bardziej ekonomiczny i łatwiejszy do automatyzacji. (WIT-AR)

Informatyka w chemii

Do końca roku około 100 przedsiębiorstw przemysłu chemicznego ma zastosować w rachunkowości elektroniczną technikę obliczeniową oraz opracować systemy doskonalenia informacji wewnętrznej dla potrzeb zarządzania. (AR)

Nowoczesna zgrzewarka

W Instytucie Metalurgii Żelaza w Gliwicach zaprojektowana została i zbudowana rewelacyjna zgrzewarka tarciowa, która przy stosunkowo prostej konstrukcji pracuje niezawodnie. Urządzenie sterowane hydraulicznie jest w pełni zautomatyzowane. Dzięki tej maszynie w Hucie „Jedność" uruchomiony zostanie nowy wydział produkcji rur płuczkowych ze zerzewanymi zwornikami. Maszyna umożliwi również wykonanie regeneracji tego rodzaju rur, co przyniesie naszej gospodarce wielomilionowe oszczędności. (PAP)

W walce z siarką w powietrzu

Problem ten wzięli na warsztat pracownicy naukowi i studenci Instytutu Przeróbki Surowców Mineralnych AGH. Opracowali już szereg metod i sposobów odsiarczania atmosfery. Można tego dokonać m. in. przez obniżenie górnej granicy mocy elektrowni spalającej węgiel o zawartości siarki wyższej od przeciętnej; można budować wyższe kominy dla większego rozproszenia siarki w atmosferze; korzystne jest mieszanie zasiarczonego węgla z innym — o mniejszej zawartości siarki itd. (AR)

Hałas w wielkiej hucie

Huta im. Lenina pierwsza w kraju utworzyła pion ochrony środowiska. Do pierwszoplanowanych zadań tego pionu należy walka z hałasem — wewnątrz obiektów huty i w ich otoczeniu. Ustalono, że hałas wewnątrz obiektów osiąga natężenie rzędu 100—115 decybeli. Powodują go hałaśliwe turbosprężarki, silniki elektryczne, dmuchawy itp. Skonstruowano m. in. tłumiki hałasu powstającego wskutek rozprężania powietrza, pary wodnej itp. W oparciu o badania modelowe powstały tłumiki rozprężania — dzięki nim można obniżyć natężenie hałasu poniżej 90 dB, czyli do poziomu dopuszczalnego. (WIT - AR)

Nałęczów czysty

W Nałęczowie — miasteczku znanym z doskonałego uzdrowiska leczącego choroby układu krążenia, przeprowadzane są próby technologiczne w przekazanej do użytku unikalnej oczyszczalni ścieków, której wszelkie urządzenia łącznie z odstojnikami znalazły się w krytych obiektach. Budowniczowie tej oczyszczalni, wzniesionej i urządzonej kosztem ok. 11 mln zł lokując wszystkie działy w zamkniętych obiektach, mieli na uwadze czystość powietrza. (PAP)

Sosnowiecki IMP

W Sosnowcu działa jeden z dwóch największych w kraju Instytutów Medycyny Pracy. Kadra ok. 230 fachowców, o różnych specjalnościach, zatrudniona w 5 zakładach tej placówki, spełnia niezwykle pożyteczną rolę dla załóg zakładów przemysłowych Śląska i Zagłębia oraz całego kraju. Działa tu również wojewódzki Ośrodek Toksykologiczny, a także Centralny Ośrodek Badania i Zapobiegania Pylicy — choroby zawodowej górników. Pracownicy Instytutu zajmują się też wszechstronnie zagadnieniami z dziedziny ergonomii. (PAP)

Domek ideał?

Domek jednorodzinny opracowany w Zakładach Tworzyw Sztucznych w Pustkowie na Rzeszowszczyźnie będzie bliski ideału. Projekt domku trzypokojowego z kuchnią i łazienką przewiduje swobodną zamianę tej wersji na domek dwukondygnacyjny, wielopokojowy itp. Budowa takiego domku będzie polegała na błyskawicznym zmontowaniu wytworzonych w tych zakładach elementów wielkopłytowych, niepalnych, długotrwałych, o dobrej izolacji termicznej. Prezentację prototypu domku zapowiedziano na wrzesień br., zaś koszt jego budowy szacuje się na około 100 tys. zł. (WIT - AR)

Szklane płoty

Specjaliści Instytutu Szkła w Warszawie są autorami projektu ogrodzeń wykonywanych z tafli szklanych. Ogrodzenie zgodnie z projektem stanowią tafle szklane produkowane ze szkła hartowanego, ornamentowego lub zbrojonego. Tafle zaś połączone są przy pomocy specjalnych elastycznych uchwytów ze słupkami z rur stalowych, które dolną swą częścią osadzone są w stopniach betonowych. Dzięki elastycznym uchwytom montaż szklanego ogrodzenia nie nastręcza żadnych trudności, przebiega szybko i jest łatwy do wykonania. (AR)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Jerzy Dzięciołowski, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Anna Kuszko, Zbigniew Mikołajczyk (zast. red. nacz.), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Barbara Wiśniewska, Włodzimierz Wowczuk, Zbigniew Wyczesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-03-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego". Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwart. 26.— zł, półr. 52.—, roczn. 104.— zł.

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny.

Prenumeratorzy indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę która jest o 40 proc. droższą od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa ulica Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28.

Numer indeksowy 38603.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Marszałkowska 3/5.

Zam. 2706. A-49

ŻYCIE gospodarcze